

# Dajemy dzieciom siłę!

Droga Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę  
ku dzieciństwu bez przemocy



FUNDACJA  
DAJEMY  
DZIECIOM  
SIŁĘ





# DAJEMY DZIECIOM SIŁĘ!

Droga Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę  
ku dzieciństwu bez przemocy

Rozmowy Anny Golus

Projekt okładki i grafik: Ewa Brejnakowska-Jończyk

Grafika na pierwszej stronie okładki to projekt muralu Wojciecha Brewki wykonanego dla Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę, który znajduje się na ścianie Szkoły Podstawowej nr 50 im. Królowej Jadwigi przy ul. Jagiellońskiej 7 w Warszawie.

Rozdziały: „Nie ma rzeczy niemożliwych” oraz „Najpierw dziecko” powstały na podstawie podcastów Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę: „Ala z elementarza ratuje dzieci” i „Pani Doktor – wspomnienie o Irenie Kornatowskiej”.

Zdjęcia: Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę i archiwa prywatne (zdjęcie Aliny Margolis-Edelman z misji, s. 65 – archiwum Anny Edelman i Marka Edelmana)

Grafiki kampanii społecznych: Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę

Redaktorka prowadząca: Anna Grabowska

Korekta i redakcja językowa: Maciej Czerwiński

Skład i łamanie: Norbert Grzelka

Copyright: Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę, 2023

ISBN 978-83-65675-19-4



# Spis treści

<b>WSTĘP</b>	9
<b>1 NIE MA RZECZY NIEMOŻLIWYCH</b> Wspomnienie o Alinie Margolis-Edelman, założycielce Fundacji	13
<b>2 NAJPIERW DZIECKO</b> Wspomnienie o Irenie Kornatowskiej, współzałożycielce i pierwszej prezesce Fundacji	23
<b>3 KARMIENIE DOBREGO WILKA</b> O powstaniu Fundacji i krokach milowych w jej rozwoju <i>Rozmowa z Moniką Sajkowską</i>	33
<b>4 UCZYMY SIĘ OD NAJLEPSZYCH</b> Jak współpraca międzynarodowa budowała siłę Fundacji <i>Rozmowa z Marią Keller-Hamelą</i>	55
<b>Z ALBUMU FUNDACJI</b>	64
<b>5 TERAPIA OTWARTYCH DRZWI</b> Jak pomagamy dzieciom zdrowieć po traumie przemocy <i>Rozmowa z Jolantą Zmarzlik</i>	85
<b>6 OBYWATEL DZIECKO</b> Jak działamy na rzecz przestrzegania praw dzieci <i>Rozmowa z Justyną Podlewską</i>	97

<b>7</b>	<b>CENTRA POMOCY DZIECIOM</b>	107
	Jak pomagamy dzieciom pokrzywdzonym przestępstwem <i>Rozmowa z Beatą Wojtkowską</i>	
<b>8</b>	<b>SŁOWA MAJĄ MOC</b>	119
	O pomocy dzieciom w telefonie zaufania 116 111 <i>Rozmowa z Katarzyną Łukasiuk-Kalską</i>	
<b>9</b>	<b>PROFILAKTYKA TO NIE FIZYKA KWANTOWA</b>	131
	O działaniach chroniących dziecko przed przemocą <i>Rozmowa z Martą Skierkowską</i>	
<b>10</b>	<b>NIGDY NIE WIADOMO, KTO JEST PO DRUGIEJ STRONIE</b>	143
	Jak chronimy dzieci przed zagrożeniami w internecie <i>Rozmowa z Łukaszem Wojtasikiem</i>	
	<b>WYBRANE KAMPANIE SPOŁECZNE</b>	156
<b>11</b>	<b>RODZIC JAK LATARNIA MORSKA</b>	175
	Jak pomagamy rodzicom widzieć ich dzieci <i>Rozmowa z Anetą Grużewską</i>	
<b>12</b>	<b>OCHRONA DZIECI JEST JAK MARATON</b>	187
	O działaniach rzeczniczych Fundacji <i>Rozmowa z Renatą Szredzińską</i>	
	<b>KROKI MILOWE</b>	196



# WSTĘP

Ten wstęp jest początkiem opowieści, której opracowanie i wydanie wiele razy stało pod znakiem zapytania. W 2021 roku pożegnaliśmy się z pierwszym, entuzjastycznym zamiarem przygotowania własnymi siłami książki o Fundacji na jubileusz jej 30-lecia. Wtedy myślałam, że to pożegnanie na długo. Że to zbyt trudne. Jak pisanie o maratonie w trakcie biegu. Potrzeba opisanie tego fundacyjnego maratonu ciągle jednak wracała. Niepokoiło mnie to, że początki działań Fundacji pamięta coraz mniej osób. Wierzę w sens i moc pamięci. Wiem, że trudno ją pielęgnować bez materialnego świadectwa. Tak mało jest okazji do opowiadania i taka ulotna jest opowieść. Do zespołu Fundacji dołączają ciągle nowe osoby. Jak mają poznać i współtworzyć tożsamość organizacji, nie znając jej korzeni? Jak przekazać złożoną, wielowątkową wiedzę o tym, jak doszliśmy do etapu, na którym dołączają do organizacji? To ważna wiedza. Pozwala rozumieć drogę, którą szliśmy, korzystać z doświadczeń, nie zaczynać od początku, unikać błędów.

Nadzieja pojawiła się wraz z Anią Golus. Ania jest doświadczoną dziennikarką, autorką książek, w których centralną postacią jest dziecko i jego prawa. Z ciekawością i profesjonalizmem przeprowadziła dziesiątki godzin rozmów z osobami, które współtworzyły Fundację. Poznawała fakty i ich osobiste perspektywy. Była kompetentną rozmówczynią. Zanim zaczęła rozmowy, wnikliwie studiowała różne źródła, które dostarczyły jej wiedzy o Fundacji i jej ludziach. Z zebranych materiałów Ania stworzyła tę publikację. Jestem jej bardzo wdzięczna za zaangażowanie, czas i wnikliwość.

O swojej pracy w Fundacji i swoim życiu Fundacją opowiadają w tej książce osoby, które budowały fundamenty tej organizacji. Decyzja, kogo zaprosić do grona rozmówców, nie była i zarazem była trudna. Łatwo jest wskazać pionierów, ale przecież prawie każdy, kto pracował w Fundacji, ma swój udział w opowieści o jej rozwoju. Myślę o setkach ludzi, którzy są obecni w tej książce, i choć ich nazwisk nie ma w spisie treści, to tworzyli lub nadal tworzą Fundację.

Książkę otwierają wspomnienia o kobietach założycielkach – Alinie Margolis-Edelman i Irenie Kornatowskiej. Wspominają je osoby, które z nimi budowały Fundację. Ten wspólnie przeżyty z nimi czas to splot osobistych i zawodowych relacji. Były lata 90., kiedy tworzyło się społeczeństwo obywatelskie. Był autentyczny entuzjazm do budowania nowej demokracji, ale nie było odpowiedzi na wiele ważnych pytań. Alina i Irena wyznaczały drogę. Chcemy, żeby to zostało zapamiętane. To chyba najważniejsze w tej publikacji.

Nie ma oczywistego klucza do struktury książki. W pewnym stopniu jest nim chronologia, ale fundacyjne działania w większości nie są projektami, które łatwo ulokować na osi czasu. Naszym zamiarem było przedstawienie całej mapy różnych obszarów fundacyjnych działań, których granice są płynne, ale rządzi nimi wspólna logika. Dziś nazywamy ją w Fundacji kotwicami strategicznymi. Kotwice pozwalają nam trzymać się misji, nie dryfować. Są filtrem, po który sięgamy, podejmując decyzje, jakie działania chcemy podejmować, by chronić dzieci przed przemocą. Nasze kotwice wynikają z praktyki działania Fundacji przez ostatnie trzy dekady. Opowiadamy w tej książce o tym, jakie w tym okresie podejmowaliśmy strategiczne decyzje – kiedy, dlaczego i po co. Opowiadamy historię rozwoju organizacji, która diagnozuje potrzeby, określa cele, gromadzi zasoby i działa, obejmując coraz więcej aspektów problemu przemocy wobec dzieci. Jednocześnie to historia *in statu nascendi* – Fundacja ciągle się kształtuje, ewoluuje, dołączają nowi ludzie, wnosząc swoje wizje. Ta książka to zapis historii, ale też zapis chwili.

Dziękuję wszystkim, dzięki którym powstała ta publikacja. Tym, którzy podzielili się z autorką swoimi wspomnieniami i refleksjami. Ani Golus, która z zapisu tych rozmów stworzyła opowieść. Ani Grabowskiej, która nie tylko

skoordynowała wszystkie etapy procesu wydawniczego, ale była strażniczką, pilnowała, żeby nie zgasł zapał, żeby toczyły się sprawy. Dziękuję też Wojtkowi Brewce, Ewie Brejnakowskiej-Jończyk i Norbertowi Grzelce, którym książka zawdzięcza szatę graficzną.

*Monika Sajkowska*

Monika Sajkowska  
*Prezesa Fundacji Dajemy Dzieciom Się*



# 1

## NIE MA RZECZY NIEMOŻLIWYCH

### WSPOMNIENIE O ALINIE MARGOLIS-EDELMAN, ZAŁOŻYCIELCE FUNDACJI

*Alinę Margolis-Edelman (1922–2008) wspominają Michał Szymańczak, współzałożyciel Fundacji, i Monika Sajkowska, prezeska zarządu Fundacji*

**Monika Sajkowska:** Byłeś jedną z osób, które w 1991 roku wraz z Aliną Margolis-Edelman współtworzyły Fundację Dzieci Niczyje. Jak to się zaczęło?

**Michał Szymańczak:** Nieoczekiwanie. Dowiedziałem się, że z zagranicy przyjechała lekarka, która chciałaby pomagać dzieciom w Polsce, i zostałem zaproszony na spotkanie z nią. Spotkanie odbywało się u doktor Marii Łopatkowej, założycielki i ówczesnej przewodniczącej Komitetu Ochrony Praw Dziecka (KOPD)<sup>1</sup> oraz dyrektorki Zespołu Ognisk Wychowawczych. Na miejscu okazało się, że lekarka jest z Francji, ale mówi po polsku, i rozmawialiśmy o tym, co można w tym okresie transformacji ustrojowej zacząć robić na rzecz dzieci. Nie wiedziałem wówczas o Alinie niczego, nawet tego, że jest żoną Marka Edelmana.

---

<sup>1</sup> Komitet Ochrony Praw Dziecka powstał w 1981 roku jako pierwsza w Europie Wschodniej organizacja zajmująca się obroną praw i interesów dzieci. Komitet działa do dziś, skupia się na pomocy dziecku krzywdzonemu i jego rodzinie.

**Monika Sajkowska:** Gdy poznałam Alę dwa lata później, wiedziałam o niej natomiast tylko to. Nie znałam jej biografii i dzięki temu miałam możliwość poznawania jej jako człowieka – bez wiedzy o jej doświadczeniach i dokonaniach, bez świadomości, że jest bohaterką i autorytetem. Stopniowo poznawałam niesamowitą historię jej życia i ją jako złożoną oraz wielowymiarową osobę – wrażliwą na potrzeby i krzywdę ludzi, całkowicie poświęconą pomaganiu innym, a jednocześnie dość trudną, niekiedy apodyktyczną i chaotyczną. A jak u ciebie to hasło „lekarka z zagranicy” wypełniało się treścią?

**Michał Szymańczak:** Najpierw poznałem jej niezłomność i zapał do działania. Alina była człowiekiem o niezwyklej energii. Jeśli chciała coś zrobić, po prostu to robiła, nie widziała żadnych przeszkód. Kiedy założyliśmy Fundację, przez jakiś czas nie mieliśmy siedziby ani personelu, całe „biuro” mieściło się w plastikowej torebce z pieczętką Fundacji i papierem firmowym. Irena Kornatowska, współzałożycielka i ówczesna prezeska Fundacji, przynosiła tę torebkę na nasze zebrania, które odbywały się w prywatnych mieszkaniach albo pomieszczeniach użyczanych przez KOPD i Polską YMCA<sup>2</sup>. Dla Aliny to nie był żaden problem, bo liczyło się działanie, i w takich połowych warunkach planowaliśmy pierwsze badania, szkolenia i inne projekty.

Alina była też niezwykle ujmującą i sympatyczną osobą, która swoim urokiem osobistym motywowała innych do działania i sprawiała, że nie sposób było jej odmówić. Gdy mówiła, że trzeba coś zrobić, to trzeba było to zrobić, ale nie dlatego, że kazała, tylko dlatego, że chciało się spełnić jej prośbę. Bardzo miło się z nią współpracowało, choć oczywiście nie była bez wad.

**Monika Sajkowska:** Ta niezłomność Aliny wiązała się z jej przekonaniem, że nie ma rzeczy niemożliwych, każdy problem da się rozwiązać, a każdą barierę – przeskoczyć albo ominąć. Gdy walczyła o coś, co było dla niej ważne,

---

2 Young Men's Christian Association, YMCA, to międzynarodowa organizacja propagująca program oparty na wartościach chrześcijańskich. Powstała w 1844 roku w Londynie, w Polsce pojawiła się w 1919 roku.

i napotykała przeszkodę, pokonywała ją albo znajdowała inne wyjście z sytuacji. To dotyczyło również relacji z innymi ludźmi, dlatego znajomość z nią bywała trudna. Gdy ktoś odmawiał, mówiąc, że nie ma czasu, potrafiła ze szczerym zdziwieniem oburzyć się: „Jak to nie ma czasu?! Musi znaleźć czas, to są przecież ważne sprawy!”. A gdy ktoś odmawiał, mówiąc, że na jego stanowisku nie może zająć się tym, o co Alina prosi, bo nie ma odpowiednich kompetencji, narzędzi lub możliwości, oburzała się: „Jak to nie może?! To są przecież ważne sprawy!”. Potrafiła przekraczać granice niemożności i z reguły osiągała to, co sobie zamierzyła.

**Michał Szymańczak:** Tak, Alina nigdy się nie poddawała – nie tylko w czasie, gdy mieliśmy zaszczyt i przyjemność z nią pracować, ale przez całe swoje niezwykle życie. Urodziła się w 1922 roku w Łodzi, była córką zasymilowanych żydowskich lekarzy i społeczników, Aleksandra i Anny Margolisów. Po zajęciu Łodzi przez najeźdźców jej ojciec został aresztowany przez Gestapo i zamordowany w grudniu 1939 roku, a ona, jej matka i młodszy brat Jan przenieśli się z Łodzi do Warszawy i przeżyli wojnę. W getcie warszawskim Alina była uczennicą Żydowskiej Szkoły Pielęgniarek, a po przejściu na aryjską stronę – pielęgniarką podczas powstania warszawskiego. Potem często mówiła, że ocalała po coś, że skoro przeżyła, to ma dług do spłacenia. I przez całe życie go spłacała, ratując życie i zdrowie dzieci i dorosłych na całym świecie.

Po wojnie została pediatrą, organizowała system nowatorskiego wówczas leczenia dzieci chorych na cukrzycę, jeździła z nimi na kolonie, pokazywała im, że mimo nieuleczalnej choroby mogą normalnie żyć. Po antysemitycznych wydarzeniach z marca 1968 roku postanowiła wyemigrować z Polski i wyjechała z dziećmi, Anną i Aleksandrem, do Paryża. Nie bez trudności po kilku latach nostryfikowała dyplom i również we Francji pracowała jako lekarka, zajmowała się m.in. dziećmi maltretowanymi. Jednocześnie w ramach misji organizacji Médecins du Monde (MdM, Lekarze Świata) niósła pomoc – nie tylko medyczną – mieszkańcom rejonów ogarniętych wojnami domowymi, organizowała w Paryżu pomoc dla polskiej opozycji demokratycznej, a po transformacji ustrojowej wpierała tworzenie społeczeństwa obywatelskiego w naszym kraju.

**Monika Sajkowska:** A to tylko ułamek niesamowitej biografii Aliny, która jednak nigdy się swoimi dokonaniem nie przechwalała. Była skromna, miała do siebie dystans i nie uważała się ani za bohaterkę, ani za kogoś lepszego od innych.

**Michał Szymańczak:** Zdecydowanie! Ja poznawałem jej imponującą historię niejako przy okazji, podczas rozmów o działaniach Fundacji Dzieci Niczyje i o innych bieżących sprawach. Alinie często przychodziły wówczas do głowy analogie do jej wcześniejszych doświadczeń, które przytaczała, by pokazać na konkretnych przykładach, że zawsze jest rozwiązanie. Na przykład gdy mieliśmy jechać razem do Petersburga, gdzie chciała zajmować się dziećmi ulicy, a ja powiedziałem, że nie znam rosyjskiego, Alina stwierdziła, że nieznanomość języka to żaden problem, i opowiedziała mi o misji MdM w Salwadorze, dokąd wyjechała, choć nie znała hiszpańskiego (okłamała organizatorów, mówiąc, że zna). A gdy brakowało środków finansowych na jakiś rodzaj działalności Fundacji, podzieliła się historią o misji w Czadzie, gdzie musiała leczyć dzieci, mając do dyspozycji wyłącznie aspirynę. Pytała: „I co, miałam wrócić i nie leczyć tych dzieci w ogóle?” i tym samym zachęcała do działania w Fundacji w zakresie tych możliwości i środków, które były dostępne.

**Monika Sajkowska:** Alina zakładała Fundację Dzieci Niczyje, motywowała ludzi, była stale obecna w tym, co Fundacja robi i planuje, jednocześnie mieszkając w Paryżu i angażując się w kolejne działania, jak choćby misja MdM w Petersburgu. Ty spędzałeś z nią wówczas bardzo dużo czasu, nie tylko w ramach działań Fundacji, ale też prywatnie, bo Alina zaprzyjaźniła się z tobą i twoją rodziną. Jak wyglądało wtedy jej życie?

**Michał Szymańczak:** Alina dzieliła swój czas na trzy części. Pierwsza to były pobyty w Paryżu, gdzie miała małe, bardzo urokliwe mieszkanie z podwórkiem pełnym kwiatów, które troskliwie pielęgnowała. Druga część to był czas spędzany w Polsce – w Warszawie, gdzie wynajmowała mieszkanie, i w Łodzi, gdzie był jej dom rodzinny. A trzecia część to były podróże m.in. z ramienia MdM

i Fundacji Dzieci Niczyje. Na pytanie, gdzie jest jej prawdziwy dom, odpowiadała, że nie ma jednego domu, że jej dom jest tam, gdzie w danej chwili przebywa. Kiedyś zapytałem ją, czy ma jakiś przedmiot, który kojarzy się jej z domem i który zawsze wozi ze sobą. Alina odpowiedziała: „Tak, mam coś takiego, ale nie powiem ci, co”.

À propos domu, pierwsza nazwa Fundacji – Fundacja Dzieci Niczyje – wzięła się stąd, że początkowo rozważaliśmy pomaganie dzieciom z domów dziecka. W Polsce ta forma opieki była wówczas powszechna, podczas gdy we Francji odchodziło się już od instytucjonalizacji na rzecz placówek, w których przebywa znacznie mniej wychowanków. Gdy postanowiliśmy zajmować się dziećmi krzywdzonymi, nie zmieniliśmy nazwy, bo stwierdziliśmy, że one również są w pewnym sensie „niczyje” – pozostawione same sobie, bez wsparcia, osamotnione. Od początku mieliśmy jednak sygnały, że to nie była najlepsza decyzja, więc dobrze, że nazwa Fundacji została zmieniona.

**Monika Sajkowska:** Jakie to były sygnały?

**Michał Szymańczak:** Kiedyś na zaproszenie Aliny przyjechała do Polski żona prezydenta Francji pani Danielle Mitterrand i przywiozła mikrobus w prezencie dla dzieci z jednej z placówek Zespołu Ognisk Wychowawczych. Na tym aucie napisano, że to dar fundacji Danielle Mitterrand i Fundacji Dzieci Niczyje. Gdy tylko podopieczni tej placówki zobaczyli nazwę naszej Fundacji, poprosili, żeby zamalować słowo „Niczyje”. Ich prośba została spełniona, a na mikrobusie został napis: „Dar fundacji Danielle Mitterrand i Fundacji Dzieci”.

**Monika Sajkowska:** Później niekiedy zdarzało się, że sami ukrywaliśmy własną nazwę i logotyp, zwłaszcza na materiałach związanych z profilaktyką. Często też, nawet jeśli ostatecznie tego nie robiliśmy, długo to rozważaliśmy, bo wiedzieliśmy, że ani dzieci nie chcą być „niczyje”, ani ich rodzice (nierazko dobrzy i wspierający, bo pomagamy dzieciom, które doznają krzywdy nie tylko w domu) nie chcą być rodzicami „niczych” dzieci. Zmieniliśmy więc tę nieadekwatną nazwę

na taką, która lepiej oddaje to, czym Fundacja zajmuje się od samego początku. I czym zajmowała się Alina.

W Fundacji wciąż pracują osoby, które znały Alinę. Pamiętamy o niej i dzielimy się tą pamięcią. We wszystkich naszych placówkach znajdują się zdjęcia Aliny, a od 2011 roku przyznajemy nagrodę jej imienia przeznaczoną dla osób zasłużonych w działalności na rzecz pomocy dzieciom. Co roku przy okazji wręczania nagrody możemy nie tylko gratulować wspaniałym ludziom, którzy ją otrzymują, ale też przypominać o Alinie, o jej niezwykłej osobowości, o tym wszystkim, co zrobiła, i o tym, jak wyjątkowym i ważnym człowiekiem była dla wielu osób. Ona też pamiętała o innych, ludzie byli dla niej ważni. Gdy przyjeżdżała do Polski po kilku tygodniach nieobecności, często przywoziła jakieś drobne prezenty, i to nie tylko dla swoich najbliższych współpracowników. Kiedyś na przykład dała osobie, z którą rozmawiała raptem kilka razy, pocztówkę z reprodukcją „Wiosny” Botticellego, bo oglądając ten obraz w galerii Uffizi, pomyślała, że ta osoba jest bardzo podobna do dziewczyny na nim przedstawionej. Podobnych historii znam wiele.

**Michał Szymańczak:** Alinę interesowali ludzie i wszystkich traktowała tak samo. Znała bardzo wielu moźnych tego świata – wielkie osobowości z kręgu polityki i kultury, z pierwszych stron gazet – ale nie traktowała ich inaczej niż tzw. zwykłych ludzi. Oczywiście wiedziała, że ci ważni ludzie mają większe możliwości, ale dla niej nie byli przez to ważniejsi niż inni. Samej siebie nie uważała za wyjątkową i nikogo innego też nie wywyższała. Miała dystans do siebie i tego samego oczekiwała od innych. Zdarzało się jej ironicznie komentować zachowania osób zbyt zapatrzonych w siebie albo traktujących siebie zbyt poważnie. Na przykład kiedyś na targach książki rozmawialiśmy z wybitną autorką, a przy tym bardzo sympatyczną osobą, która jednak bez przerwy poprawiała makijaż, co Alina skomentowała, mówiąc, że „takie ładne teksty pisze, ale najważniejszy jest właściwy makijaż na twarzy”.

**Monika Sajkowska:** Choć dla Aliny wygląd też był bardzo ważny. Zawsze przywiązywała bardzo dużą wagę do swoich fryzur, ubrań i wizerunku. To było

dla niej tak istotne, że nie spotykała się z dziennikarzami, jeśli uważała, że danego dnia nie wygląda wystarczająco dobrze. Z tego samego powodu wycinała się z fotografii, na których w jej opinii wyszła „brzydko” albo „staro”. Bardzo nie lubiła swojego wieku. Odmładzała się o dekadę, mówiąc, że urodziła się w roku 1932, a nie 1922, i przerabiając w dokumentach dwójkę na trójkę. Zawsze nas dziwiło, że osoba, która nie bała się min, wojen, ekstremalnych sytuacji i tak odważnie stawiała czoła tylu niebezpieczeństwom, czuła obawę przed tym, że ktoś mógłby zobaczyć ją na zdjęciu, na którym nie wyszła tak, jak chciała.

**Michał Szymańczak:** To prawda, ale Alina potrafiła też śmiać się ze swojego wieku i patrzeć na siebie z dystansem. Opowiadała mi, że po jednym z jej wystąpień publicznych podeszła do niej mała dziewczynka i zapytała, czy może jej dotknąć. Alina zgodziła się i zapytała, dlaczego, a dziewczynka według niej odpowiedziała: „Bo ja nigdy nie widziałam takiej starej osoby jak pani!”. Według mnie ta anegdota pokazuje charakter, urok i wielkość Aliny jako człowieka, który z jednej strony ma do przekazania niezwykle ważne treści i robi mnóstwo dobrego, a z drugiej – ma do siebie dystans nawet w trudnych sytuacjach.

Ten żart z samej siebie to była bowiem puenta jej relacji ze stresującego wydarzenia. Otóż byliśmy razem w Armenii na uroczystościach upamiętniających ludobójstwo Ormian. Zapytałem, czy Alina zechciałaby powiedzieć coś jako osoba, która przeżyła Holocaust. Zgodziła się i przemówiła na sesji, na której obecni byli też m.in. Katolikos (głowa Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego) i minister spraw zagranicznych Armenii. Mówiła o godności ofiar – o tym, że godna śmierć to nie tylko śmierć z bronią w rękę, że każda osoba, która ginie, ma swoją godność. Godność zachowuje się nie tylko i wyłącznie przez czyn bohaterski, ginąc w walce. Godnym jest się zawsze, kiedy się cierpi. To było poruszające.

**Monika Sajkowska:** Pisała też o tym na łamach „Tygodnika Powszechnego”: „Deportacje i masakry Ormian, obozy koncentracyjne, getta i komory gazowe dla Żydów z całej Europy, morderczy arsenał Kambodży, głowy obcinate w Rwandzie, po Rwandzie Bośnia, po Bośni Kosowo, po Kosowie

Czeczenia. Morderczy szlak ciągnie się dalej. I nie ma znaczenia, czy sposób zabijania odpowiada przyjętej definicji ludobójstwa, nie ma znaczenia liczba ofiar, nie mają znaczenia środki, każdy zamierzony mord ludności jest ludobójstwem. [...] Śmierć w komorze gazowej, śmierć pod palącym słońcem pustyni albo w obozie oprawców nie jest mniej godna niż śmierć w walce. Jest tylko straszniejsza<sup>3</sup>. Alina zdecydowanie sprzeciwiała się ocenianiu ludzi, którzy doświadczyli ekstremalnego cierpienia w nieludzkich warunkach, a jednocześnie uważała i wielokrotnie powtarzała, m.in. w tym artykule, że człowiek jest z natury zły.

**Michał Szymańczak:** Tak, film Edyty Wróblewskiej „Ala z «Elementarza»” też rozpoczyna się od podobnie wstrząsających słów Aliny: „Ja uważam, że człowiek jest najgorszym zwierzęciem ze wszystkich zwierząt, i myślę, że ludzie są podli, i że świat nie może być lepszy, jeżeli tacy ludzie go zamieszkują. Ja tak od dawna uważam. Jeden Holokaust, drugi Holokaust, wszystko jedno – tacy są ludzie<sup>4</sup>”. Często zadaję sobie pytanie, jak – wychodząc z założenia, że człowiek jest zły – można być tak dobrym człowiekiem, jakim była Alina. Czy chciała pokazać, że nie jest się skazanym na bycie złym człowiekiem, że można być dobrym? Człowiek jest zły, ale ja jestem dobra? To trochę egoistyczne, a ja nie wierzę w egoizm Aliny.

**Monika Sajkowska:** Ja też nieraz zastanawiałam się nad tym paradoksem i rozmawiałam o tym z wieloma osobami. Niektórzy mówili, że ciarki przechodziły im po plecach, gdy słuchali tych słów Aliny na początku filmu. Wydaje się niemożliwe, żeby tak widziała świat osoba, która świadczy całym swoim

---

3 A. Margolis-Edelman, *Moralność czasu Holokaustu*, „Kontrapunkt. Magazyn Kulturalny Tygodnika Powszechnego” 2001, nr 1/2, dodatek do „Tygodnika Powszechnego” 2001, nr 50/51. Online: <http://www.tygodnik.com.pl/kontrapunkt/50-51/margolis.html> [dostęp: 25.07.2022].

4 Wypowiedź w filmie Edyty Wróblewskiej pt. „Ala z «Elementarza»” z 2010 roku. Pierwsze wydanie „Elementarza” Mariana Falskiego ukazało się w 1910 roku, 12 lat przed pojawieniem się na świecie Aliny Margolis-Edelman. Alina wspominała jednak – m.in. w książce pt. „Ala z «Elementarza»” – że Falski, przyjaciel rodziny Margolisów, określił ją tym mianem w dedykacji.

życiem, że człowiek jest dobry. A Alina całym swoim życiem zaprzeczała własnemu przekonaniu, że człowiek jest zły. Miała w sobie wielką wolę życia, walki ze złem i czynienia dobra.

Jednocześnie wielokrotnie mówiła, że tak naprawdę ona to wszystko robiła dla siebie. Była świadoma, że pomaganie innym przynosi korzyści również tym, którzy pomagają. To jest taka niezwykła synergia, że można robić coś dla innych ludzi, robiąc to jednocześnie dla samego siebie. I to na pewno nie ma nic wspólnego z egoizmem, bo ta prospołeczność, myślenie o innych, potrzeba zmieniania świata na lepsze – są autentyczne.

**Michał Szymańczak:** To bardzo ważne, co powiedziałaś, a o czym często zapominamy: robiąc cokolwiek dla innych, robimy to również dla siebie. Rzeczywiście Alina często to powtarzała i przypominała nam – wszystkim, którzy pomagamy innym ludziom – że to nie jest tak, że cały świat jest niedobry, a my jesteśmy ci lepsi, szlachetni i wspaniali. Nie, wcale nie jesteśmy lepsi, bo pomagając innym, pomagamy samym sobie i nadajemy sens nie tylko życiu ludzi, którym pomagamy, ale też naszemu własnemu życiu.

Brakuje mi jej. Już tyle lat minęło od jej śmierci i nadal bardzo mi jej brakuje. Chciałbym zadzwonić do niej, pogadać o byle czym, na przykład o pogodzie w Paryżu. Była ciekawym, fajnym, dobrym człowiekiem. Była wyjątkowa.



## 2

# NAJPIERW DZIECKO

## WSPOMNIENIE O IRENIE KORNATOWSKIEJ, WSPÓŁZAŁOŻYCIELCE I PIERWSZEJ PREZESCE FUNDACJI

*Doktor Irenę Kornatowską (1927–2014) wspominają: prezeska Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę (FDDS) Monika Sajkowska, członkinie zarządu FDDS Maria Keller-Hamela i Renata Szredzińska oraz terapeutki Alicja Budzyńska, Beata Ciejka i Jolanta Zmarzlik.*

**Monika Sajkowska:** Nasze spotkania w rocznicę śmierci Ireny Kornatowskiej są już tradycją, a Pani Doktor zaczyna obrastać legendą, choć nie była postacią posagową, lecz złożoną, wielowymiarową osobą.

**Jolanta Zmarzlik:** Wszystko można powiedzieć o Irence, tylko nie to, że była posagowa.

**Alicja Budzyńska:** Nie była ideałem, ale wybitną psychiatrą dziecięcą, wyjątkowym człowiekiem i wielkim autorytetem. Irenka miała wielki dar zjednywania sobie ludzi, natychmiast nawiązywała kontakt z pacjentami, dzieci ją uwielbiały.

**Monika Sajkowska:** Przygoda Ireny z Fundacją zaczęła się chyba dla niej samej nieoczekiwanie. Był 1991 rok, właśnie przeszła na emeryturę, gdy Alina Margolis-Edelman zaprosiła ją do współtworzenia w Polsce misji organizacji

Médecins du Monde (MdM, Lekarze Świata), czyli finalnie Fundacji Dzieci Niczyje. Wcześniej Irena pracowała jako psychiatra dziecięca m.in. w Instytucie Matki i Dziecka. Była bardzo zaangażowana w swoją pracę, ale też bardzo zmęczona, więc na emeryturze miała zamiar już tylko odpoczywać. Przyjęła jednak zaproszenie Aliny do kierowania Fundacją i w ten oto sposób przepracowała jeszcze ponad dwadzieścia lat, łącznie rolę lekarki i prezeski Fundacji. Jej zasługi na polu ochrony praw dziecka są niewątpliwie i były honorowane przez zarówno dorosłych, jak i dzieci. Pani Doktor została odznaczona przez Prezydenta RP Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, przez Królową Szwecji Orderem Gwiazdy Polarnej, a przez dzieci Orderem Uśmiechu.

Była bardzo ważną osobą nie tylko dla sprawy, której się poświęciła, ale też dla swoich pacjentów i dla nas.

**Beata Ciejka:** Ja miałam to szczęście i zaszczyt, że poznałam ją na początku mojego życia zawodowego i mogłam kształtować swoje myślenie o pacjencie właśnie przy niej. Była moją mentorką i mistrzynią. Uczyla nie tylko podejścia do dzieci pełnego szacunku i czułości, ale także pokory – tego, że będą takie rodziny, którym mimo wielkiego wysiłku i zaangażowania nie pomożemy, i że jedyne, co możemy w takich sytuacjach zrobić, to zaakceptować własną bezradność. Pani Doktor była też dla mnie ogromnym oparciem – zawsze dostępna i gotowa do okazania wsparcia w sprawach zawodowych i prywatnych. Tę naturalną serdeczność i otwartość czuli też jej pacjenci.

**Maria Keller-Hamela:** Tak, Irenka umiała sprawić, że każdy czuł się wyjątkowy. Kiedyś pewien dziennikarz, który przeprowadzał ze mną wywiad, powiedział mi, że jako dziecko był pacjentem doktor Kornatowskiej i nigdy jej nie zapomni. Już pierwsze spotkanie z Ireną wywarło na nim ogromne wrażenie. Otóż matka podejrzewała u niego ADHD, więc poszła z nim do psychiatrii dziecięcej w poradni rejonowej. Była kolejka, przez jakiś czas siedzieli pod gabinetem, z którego w pewnym momencie wyszła „taka mała pani doktor” (Irenka była niskiego wzrostu) i wyczytała ich nazwisko. Matka poderwała się

i wzięła syna za rękę, a on był pewien, że za chwilę usłyszy, jak te dwie dorosłe kobiety będą o nim rozmawiać i narzekać, jaki jest niegrzeczny. Spodziewał się tego, co już dobrze znał. Tymczasem Irenka powiedziała do jego matki: „Chwilę proszę pani, najpierw chciałabym porozmawiać z tym młodym człowiekiem sama”, a on poczuł w sobie taką siłę i taką sympatię do tej „małej pani doktor”, że od razu powiedział jej wszystko, co chciała wiedzieć.

**Beata Ciejka:** Dzisiaj uczymy profesjonalistów pracujących z dziećmi takiego podejścia do młodych pacjentów i wydaje się nam ono oczywiste, ale wówczas było czymś absolutnie wyjątkowym. Gdy poznałam Panią Doktor w 1994 roku, moje – i nie tylko moje – wyobrażenie o pracy lekarza psychiatry, również dziecięcego, było takie, że lekarz siedzi po jednej stronie biurka, zadaje pytania i wypisuje recepty, a pacjent siedzi po drugiej stronie, odpowiada na pytania i przyjmuje leki. Tymczasem w gabinecie Pani Doktor dzieci mogły siedzieć na przykład pod jej biurkiem i robić, co chciały.

**Maria Keller-Hamela:** A jeśli chodzi o recepty, to jednemu ze swoich pacjentów Irenka przepisała jako lekarstwo czworonożnego przyjaciela. Napisała na recepcie: „PIES” i wręczyła ją zszokowanej matce.

**Jolanta Zmarzlik:** Czymś wówczas wyjątkowym było też wszechstronne, wielowątkowe, humanistyczne (dziś powiedzielibyśmy: holistyczne) podejście do pacjenta. Irenka patrzyła na swoich pacjentów nie jak na przypadki medyczne czy diagnozy, które trzeba leczyć ściśle określonymi w podręcznikach dawkami leków, lecz jak na ludzi, pełnoprawnych i wieloaspektowych. Była psychiatrą, ale interesowała się nie tylko psychiką pacjentów, ale też ich fizycznością, a także otoczeniem i właściwie wszystkimi czynnikami mogącymi wpływać na ich zdrowie i dobrostan. I nie ograniczała swojej pomocy do specjalistycznej interwencji psychiatrycznej. Jeśli jakieś dziecko potrzebowało na przykład wsparcia materialnego, robiła wszystko, co w jej mocy, by mu je zapewnić.

Takie podejście zawsze było mi bardzo bliskie i choć poznałam Irenkę, nie będąc już młódką, lecz mając spore doświadczenie zawodowe i życiowe,

dzięki niej dużo się nauczyłam i bardzo się rozwinęłam. Była moją mistrzynią, przy której przeszedłam krótki, ale intensywny i głęboki kurs psychiatrii dzieci i dorosłych, i która w swojej nieskończonej cierpliwości odpowiadała na wszystkie moje pytania (a zadawałam ich mnóstwo, bo bardzo mnie to interesowało). Irenka opowiadała o swoich pacjentach tak pięknie – jako o osobach, które wzbogaciły jej życie, rozwinęły ją i uwrażliwiły – i z taką pasją, że szkoda, że nie była wykładowczynią akademicką, bo studenci biegliby do niej jak na skrzydłach. Potrafiła porwać słuchaczy i bez wątpienia byłam jedną z tych porwanych.

**Alicja Budzyńska:** Irenka była również moją mentorką, choć poznałam ją jako psycholożka z 25-letnim doświadczeniem. W 2003 roku zaczęłam przychodzić do Centrum Pomocy Dzieciom (CPD) jako biegła sądowa, by uczestniczyć w przesłuchaniach dzieci. Po wyjściu z przyjaznego pokoju przesłuchań bardzo często rozmawiałam z Irenką, która sama mnie zaczepiała, bo była – jak to ona – ciekawa wszystkiego i zainteresowana losem dzieci, które przychodzą do CPD. Rozmawiałyśmy o nich, aż pewnego dnia Irenka powiedziała: „Dość tego, rozważ już wreszcie pracę w Fundacji”. Nie zastanawiałam się długo, bo ona mnie po prostu urzekła, zachwyciła. Powiedziałabym: mały wielki człowiek. Jej urok sprawił, że zdecydowałam się zmienić profil pracy czy raczej dopełnić go, rozpoczynając również praktykę terapeutyczną. Dzięki Irence zobaczyłam bowiem, że praca diagnosty sądowego i terapeuty wcale nie muszą być rozdzielne, ale przeciwnie – mogą łączyć się, przenikać i dopełniać.

Miałam duże doświadczenie i wiedzę, ale Irenka pomogła mi się rozwinąć i poukładać różne przecucia. Wzięłam od niej kilka podstawowych zasad opartej na szacunku i uczciwości pracy z dzieckiem:

- Zapomnij, że jesteś psychologiem – gdy pracujesz z dzieckiem, jesteś po prostu w kontakcie z nim.
- Bądź sobą – nie udawaj nikogo innego, nie bądź posągowa, zamknięta i śliska, pozwól sobie na emocje i niewiedzę (jeśli czegoś nie wiesz albo nie rozumiesz, to po prostu mów).

- Najpierw dziecko, później dorosły – to banalna i prosta zasada, ale przynosi świetne efekty (jak pokazuje historia tego dziennikarza, o którym wspomniała Marysia).
- Nie musisz lubić całego świata – masz prawo nie wejść z kimś, również z dzieckiem, w bliższy kontakt (takiego pacjenta przekaz komuś innemu).
- Pamiętaj, że nie wszystkim możesz pomóc.
- Dbaj o siebie.

**Renata Szredzińska:** Pani Doktor przekazywała te zasady nie tylko członkom zespołu klinicznego, ale wszystkim pracownikom Fundacji. Ja zaczynałam jako asystentka w programie „Dobry rodzic – dobry start”, a moja pierwsza rozmowa z nią ukonstytuowała całą moją pracę tutaj. Otóż drugiego dnia pracy miałam zaopiekować się 5-letnim chłopcem w czasie, gdy jego mama będzie na zajęciach dla rodziców. Przed zajęciami ta kobieta podeszła do mnie i w bardzo dosadnych słowach powiedziała, że jej syn jest niegrzeczny i że jeśli będzie dokazywał, mogę dać mu klapsa. Bardzo zdziwiły mnie zarówno jej ostre słowa o chłopcu, jak i zachęcanie obcej osoby do bicia go. Okazało się, że świetnie się razem bawiliśmy, chłopczyk był super, a na koniec mocno się do mnie przytulił. To też mnie zdziwiło, bo spędziliśmy ze sobą zaledwie półtorej godziny i byłam dla niego całkiem obca.

Później koleżanki opowiedziały mi jego historię. Miał tylko pięć lat, a już kilka razy był w domu dziecka, bo matka oddawała go tam, gdy wiązała się z kolejnymi partnerami. Jediną bliską mu osobą był jego wujek, który jednak zabił się, a jego ciało znalazł właśnie ten chłopiec. Ogrom cierpienia, którego to dziecko zdążyło już w swoim krótkim życiu doświadczyć, poruszył mnie, i to tak bardzo, że się rozplakałam. I wtedy przyszła Pani Doktor, zaprowadziła mnie do swojego gabinetu i wyjaśniła, że podopiecznymi Fundacji są właśnie takie dzieci, a my jesteśmy tu dla nich i jeśli chcę tu pracować, muszę się zastanowić, czy mam na to siłę, ale też pamiętać, że gdy jest ciężko, trzeba szukać wsparcia. To nie było głaskanie po główce, tylko konkretny, mocny komunikat, który był jednak życzliwy, wspierający i umacniający. I fundamentalny dla mojej pracy w Fundacji – najważniejsze są dzieci, ale nie można

zapominać o sobie i w razie potrzeby należy szukać wsparcia. Pani Doktor zawsze mi to wsparcie dawała.

**Alicja Budzyńska:** Irenka potrafiła wesprzeć dosłownie jednym zdaniem. Nawet gdy byłam kompletnie rozbita po wyjątkowo ciężkim przesłuchaniu czy trudnej sesji, wystarczało mi kilka jej słów: „Masz prawo źle się czuć, jesteś tylko człowiekiem, nie masz żadnych nadprzyrodzonych mocy”.

**Beata Ciejka:** Ja też mam wiele podobnych wspomnień. Na przykład dzwonię zaptakana po jakiejś okropnej sprawie w sądzie, a Pani Doktor ze spokojem: „Tak, to normalne, że tak się czujesz, oczywiście, nie powinni tak postąpić”. Wystarczała chwila rozmowy, by wrócić do równowagi.

**Monika Sajkowska:** Chyba wszyscy, którzy znali Irenę, doświadczyli jej wyjątkowej umiejętności dawania oparcia. Ja również, choć moja relacja z nią była inna niż wasza. To nie była relacja mistrz–uczeń: wspólnie budo- wałyśmy i rozwijałyśmy Fundację, co dla nas obu było tak samo nowe i nieznanne, wszystkiego musiałyśmy uczyć się od zera. Zresztą na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku nikt w Polsce nie znał się na prowadzeniu organizacji pozarządowej ani nie miał w tym doświadczenia. To były początki społeczeństwa obywatelskiego – zarówno legislacja, jak i dobre praktyki dopiero zaczynały się kształtować. W takich okolicznościach Irena musiała odnaleźć się w nowej roli – prezeski fundacji. Przez jakiś czas myślała, że skoro jest prezeską, powinna zajmować się wszystkim, również tymi obszarami, na których w ogóle się nie zna, na przykład księgowością. Pamiętam, jak zbierała do szuflady różne rachunki, a potem segregowała je, układając w stosiki, które wciąż się rozsypywały – i w takim chaosie powstawały pierwsze sprawozdania finansowe dla MdM.

Dość szybko jednak Irena uświadomiła sobie, że nie może zajmować się wszystkim. Pierwszym krokiem w jej rozwoju jako prezeski, a zarazem w rozwoju Fundacji, było skorzystanie z usług księgowej i podzielenie się odpowiedzialnością za organizację z innymi tworzącymi ją osobami, m.in. ze mną.

Zawsze mogłam liczyć na jej pełne zaufanie i wsparcie w realizacji wszystkich nowych celów, strategii i przedsięwzięć, które wpisały się pozytywnie w historię Fundacji, choć wcale nie musiały. Cały rozwój organizacji, każdy krok milowy odbywał się przy ogromnym wsparciu Ireny, która nie bała się porażek i nie miała w sobie lęku przed ryzykiem.

**Renata Szredzińska:** Nie obawiała się też wygłaszać bardzo kategori-  
cznych sądów. Pani Doktor miała przemyślaną i ugruntowaną opinię na wiele tematów i potrafiła wyrażać ją w sposób niekiedy bardzo dosadny. Zawsze stawiała po stronie dziecka i nie przebierała w słowach, bez względu na to, do kogo mówiła. Kiedyś, gdy decydowały się losy ustawy o opiece nad dziećmi w wieku do lat trzech, rozmawialiśmy z urzędnikami w urzędzie miasta o nowym systemie żłobków. Gdy Pani Doktor usłyszała, że w grupie może być ponad trzydzieścioro dzieci, powiedziała: „Dzieci to nie świny, nie muszą się chować w stadzie”. Pamiętam miny tych urzędników.

**Alicja Budzyńska:** Irenka bywała bezceremonialna nawet na sali sądowej. Podczas jednej wyjątkowo długiej rozprawy, na której miała zabrać głos jako biegła sądowa, bardzo niecierpliwie czekała na swoją kolej, a doczekawszy się, podeszła do barierki, zza której ledwo ją było widać, powiedziała kilka zdań, po czym po prostu wyszła i poszła zapalić. Nie było do niej żadnych pytań, bo jej lapidarna wypowiedź jak zawsze trafiła w sedno. Ja wówczas już od lat bywałam w charakterze biegłej na rozprawach sądowych, ale czegoś takiego jeszcze nie widziałam i byłam pod wielkim wrażeniem.

Wątek palenia zasługuje zresztą na dodatkowy komentarz, bo Panią Doktor bardzo często można było zobaczyć z nieodłącznym papieroskiem w dłoni. Faktem jest, że niekiedy przyjmowała pacjentów w kłębach dymu tytoniowego.

**Maria Keller-Hamela:** W dodatku nie lubiła palić sama, więc zapraszała na papieroska innych palących pracowników Fundacji. A na początku wiele osób z naszego zespołu paliło.

**Monika Sajkowska:** Dzisiaj palenie w gabinecie lekarskim jest nie do pomyslenia, mówimy jednak o początkach Fundacji, to były inne czasy. Wprawdzie palenie w instytucjach użyteczności publicznej zostało zakazane w 1995 roku, ale wówczas już prawie 70-letnia Irena niewiele sobie z tego robiła. Próbowałam ją przekonać, argumentowałam, prosiłam, ale nie było łatwo.

**Renata Szredzińska:** Oj, nie było! Ja też brałam udział w walce z nałogiem Pani Doktor, wielokrotnie podkładałam popielniczki z jej gabinetu, ale wciąż pojawiały się nowe. A gdy nie było popielniczki, robiła specjalne jednorazowe tutki, do których strzepywała popiół i w których gasiła papierosy. Te „popielniczki” stawały czasem w płomieniach, bo były wykonane z papieru!

**Monika Sajkowska:** Dopiero w ostatnich latach życia Irena rzuciła palenie. Zmarła w wieku 86 lat, a jeszcze dwa lata wcześniej pracowała.

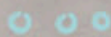
**Alicja Budzyńska:** A wracając do wątku ściśle zawodowego – Irenka miała cudowny dar widzenia problemów człowieka globalnie i integrowania wiedzy z różnych dziedzin, m.in. z zakresu medycyny (nie tylko psychiatrii), psychologii, socjologii czy prawa, w myśleniu o konkretnej osobie. Ona patrzyła na to wszystko przez pryzmat konkretnych jednostek, trochę tak, jakby małe światy widziała w każdym. I ja się tego od niej nauczyłam – widzenia ludzi tak, że każdy jest autonomiczną osobą, niezależnym i oddzielnym bytem, w którym można jednak dostrzec to wszystko, co jest do zobaczenia globalnie. Jakby w każdym człowieku skupiał się jak w soczewce cały świat.





3-2-1

START



# 3

## KARMIENIE DOBREGO WILKA

### O POWSTANIU FUNDACJI I KROKACH MIŁOWYCH W JEJ ROZWOJU

Rozmowa z **Moniką Sajkowską**

– prezeską Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę

**Monika Sajkowska:** Tylko nie pytaj o największy sukces.

**Anna Golus: Dlaczego?**

Nie lubię tego pytania, a często się pojawia. Wyróżniając jedno osiągnięcie, spycha się w cień inne, nie mniej ważne dokonania. Dla mnie sukcesem jest trzydzieści lat istnienia i w miarę harmonijnego rozwoju Fundacji, a przede wszystkim wspaniali ludzie, którzy ją tworzą.

**Jesteś wśród nich od początku?**

Prawie. Fundacja została powołana w 1991 roku przez Alinę Margolis-Edelman, lekarkę i społecniczkę, od wielu lat mieszkającą we Francji i zaangażowaną w działania charytatywne na całym świecie w ramach misji organizacji Médecins du Monde (MdM, Lekarze Świata). Po transformacji ustrojowej w Polsce Alina postanowiła wspierać tworzenie społeczeństwa obywatelskiego i pomagać również polskim dzieciom. Zaprosiła do tworzenia koncepcji tych działań psychiatrę dziecięcą Irenę Kornatowską, psycholożkę Miroslawę



**” Zanim związałam się z Fundacją, nie wiedziałam, że praca może tak bardzo angażować, dawać tyle satysfakcji i zapewniać poczucie tak głębokiego sensu.**

**Monika Sajkowska**

Kątną i pedagoga Michała Szymańczaka i wraz z nimi utworzyła – w ramach misji MdM – Fundację Dzieci Niczyje, która za 25 lat zmieni nazwę na Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę. Ale jest 1991 rok. Pierwsza nazwa organizacji wzięta się stąd, że początkowo osoby, które ją tworzyły, planowały zająć się tematem sieroctwa społecznego. Już po zarejestrowaniu Fundacji stwierdziły jednak, że problemem społecznym, który wymaga pilnego działania, bo w Polsce właściwie się go nie dostrzega, jest krzywdzenie dzieci. Postanowiły skoncentrować się na tej problematyce, a najpierw zdiagnozować problem, który oficjalnie w czasach komuny nie istniał.

### **W PRL-u oficjalnie nie krzywdzono dzieci?**

Oficjalnie nie. Wtedy władze decydowały, co jest problemem społecznym. Działała cenzura, nie było przestrzeni dla oddolnych inicjatyw. Realnie problem oczywiście istniał, ale o nim nie mówiono. Nie było zresztą odpowiednich terminów. Choć Henry Kempe już – a może dopiero? – w 1962 roku zdefiniował i opisał jednostkę chorobową o nazwie „zespół dziecka maltretowanego”,

w naszym kraju pojęcie dziecka krzywdzonego jeszcze długo nie istniało<sup>1</sup>. Nie było też świadomości problemu krzywdzenia dzieci, i to nie tylko ogólnie w społeczeństwie, ale nawet wśród profesjonalistów pracujących z dziećmi, co wykazały pierwsze badania Fundacji.

Niedługo po założeniu Fundacji Dzieci Niczyje, gdy już ustalono, jaki będzie obszar jej działania, Michał Szymańczak, z którym pracowałam kiedyś w instytucie badawczym, skontaktował się ze mną i poprosił o przeprowadzenie badań dotyczących tego problemu. Byłam wtedy wykładowczynią w Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych na Uniwersytecie Warszawskim, prowadziłam zajęcia z metod badań społecznych i podjęłam się tego zadania, myśląc, że to będzie jednorazowe zlecenie.

### **Co to były za badania?**

To miał być taki wstępny sondaż, zwiad badawczy dostarczający orientacyjnych danych na temat skali i świadomości istnienia problemu krzywdzenia dzieci wśród osób pracujących z dziećmi: nauczycieli, pedagogów i lekarzy. Fundacja chciała sprawdzić, co polscy profesjonaliści wiedzą na temat tego problemu i jak reagują na podejrzenia, że ich uczniowie, podopieczni czy pacjenci doświadczają przemocy. Część badań była ilościowa (ankiety), a część – jakościowa (wywiady).

### **Czego się dowiedziałyś?**

Badania pokazały, że profesjonaliści pracujący z dziećmi nie tylko nie widzą problemu krzywdzenia dzieci i nie dysponują wiedzą o możliwościach ich ochrony, ale też nie interweniują – nawet jeśli podejrzewają, że dziecko doświadczyło przemocy. Szczególnie zapamiętałam wywiady z ordynatorami

---

<sup>1</sup> Dr Henry Kempe był amerykańskim pediatrą, który jako pierwszy, w swojej pracy opublikowanej w „The Journal of the American Medical Association”, opisał objawy zespołu dziecka maltretowanego, a tym samym zwrócił uwagę środowiska medycznego na problem znęcania się nad dziećmi. Za swoją pracę w tym obszarze został nominowany do Nagrody Nobla.

oddziałów chirurgii dziecięcej w kilku warszawskich szpitalach. Te wywiady odbywały się często wieczorami, gdy moi rozmówcy byli na dyżurach i mieli nieco więcej czasu na rozmowę, i były dla mnie poruszającym doświadczeniem. Lekarze ze spokojem mówili, że owszem, mają na oddziałach przypadki maltretowanych dzieci, podawali orientacyjne liczby takich pacjentów, opowiadali o złamanych nóżkach i rączkach, poparzeniach i innych drastycznych obrażeniach, które leczyli, po czym odsyłali dzieci do domów. Wiedzieli, że te obrażenia zostały zadane małym pacjentom właśnie w domu, ale wypisywali ich do tych krzywdzących rodzin z pełną świadomością ryzyka, jakie się z tym wiąże.

### **Nie zgłaszali tego?**

Bardzo rzadko. Mówili, że nie wierzą, że ich interwencja cokolwiek zmieni albo że są zapracowani i nie mają czasu na składanie zeznań, a potem uczestniczenie w procedurach prawnych. W rozmowach z niektórymi wybrzmiewała jakaś wątpliwość i ubolewanie, ale dla innych zupełnie normalne było to, że rolą lekarza jest leczyć, a nie interweniować, nawet w takich przypadkach. A te przypadki były naprawdę dramatyczne. Byłam głęboko poruszona nie tylko ogromem dziecięcej krzywdy i cierpienia, ale też bezczynnością i nieczułością lekarzy, którzy nie widzieli sytuacji tych dzieci całościowo. Nawet dzieci nie widzieli zresztą w całości – widzieli tylko złamane kości, które trzeba złożyć; rany, które trzeba opatrzyć; obrażenia, które trzeba wyleczyć.

### **Przerażające...**

Dla mnie to było tak poruszające, że postanowiłam zostać w Fundacji i zajmować się już nie tylko badaniami, ale też przyczynić się jakoś do zmiany tej sytuacji. Po pierwszych badaniach ustaliliśmy, że naszym kolejnym zadaniem powinno być uwrażliwienie społeczeństwa na problem przemocy wobec dzieci, w tym przede wszystkim edukacja specjalistów pracujących z dziećmi w zakresie rozpoznawania krzywdzenia dzieci i podejmowania interwencji. W 1993 roku rozpoczęliśmy pierwsze szkolenia w Warszawie: najpierw, we współpracy z tutejszym kuratorium, przeszkoliliśmy wszystkich pedagogów

z warszawskich szkół i przedszkoli, a następnie zaczęliśmy prowadzić szkolenia interdyscyplinarne. Zapraszaliśmy do jednej grupy szkoleniowej przedstawicieli różnych zawodów, na przykład policjanta, nauczycielkę, lekarza, pielęgniarkę, pracownika socjalnego i urzędnika z wydziału spraw społecznych – każda z tych osób mogła podzielić się swoją perspektywą, ale przede wszystkim nauczyć się współpracy podczas podejmowania interwencji chroniących dzieci. W 1997 roku wyszliśmy z naszą ofertą szkoleniową poza Warszawę i od tego czasu nadal tę ofertę rozwijamy, podobnie zresztą jak inne obszary działania.

Drugim powodem, dla którego postanowiłam zostać w Fundacji, byli ludzie, którzy ją założyli. W jakimś sensie formacyjnym doświadczeniem było dla mnie poznanie Aliny Margolis-Edelman.

### **Kim była dla Ciebie?**

Była ważną osobą w moim życiu, miała duży wpływ na to, jak potoczyły się moje dalsze losy. Gdy ją poznałam, miałam wprawdzie trzydzieści kilka lat, rodzinę, pracę, doktorat, ale to ona zobaczyła we mnie coś, czego ja sama jeszcze wówczas nie widziałam. Relacja z nią była dla mnie bardzo inspirująca i fascynująca, bo Alina była wyjątkową osobą i każdy kontakt, przebywanie i rozmowy z nią były nagradzające same w sobie. Zachwycała swoją biografią, sposobem bycia, sprawczością, zaangażowaniem w pomaganie ludziom. Nigdy wcześniej nie spotkałam człowieka, który działał w takim stylu, z takim napędem, z taką motywacją i wiarą, nie widząc ograniczeń. Kiedy w coś wierzyła, nie było dla niej rzeczy niemożliwych. Była bardzo wrażliwa, nie zgadzała się na zło i krzywdę. Promieniowała energią i zarażała ludzi chęcią zmieniania świata.

### **Nawet gdy byli na emeryturze i planowali już tylko odpoczywać, jak Irena Kornatowska.**

Tak, Irena poznała Alinę tuż po przejściu na emeryturę, gdy miała w planach chodzenie na spacer i koncerty, czytanie książek i spotkania z przyjaciółkami. Alina przekonała ją jednak do współtworzenia Fundacji i tak rozpoczęła się

życiowa przygoda Ireny. Ponieważ Alina mieszkała na stałe w Paryżu, a pozostałe osoby z grupy założycielskiej miały mniej czasu, m.in. dlatego, że działały też w innych organizacjach<sup>2</sup>, prezeską Fundacji została właśnie Irena, która pełniła tę funkcję do końca swojego życia w 2014 roku. Pani Doktor była dla nas wszystkich mentorką, autorytetem i oparciem. Można było przyjść do niej z każdym problemem nie tylko zawodowym, ale też prywatnym, i zawsze udzieliła wsparcia. Dla wielu była jak dobra matka. Dla mnie również była ważną osobą.

### **Czym zajmowałaś się w Fundacji, zanim zastąpiłaś Panią Doktor na stanowisku prezeski?**

Początkowo – tak jak wszyscy w zespole – wszystkim po trochu, m.in. uczeniem się, jak prowadzić organizację pozarządową (jednocześnie nadal pracując na uczelni, bo przez jakiś czas działalność w Fundacji była dla mnie i dla wszystkich oprócz Ireny zajęciem dodatkowym). W latach dziewięćdziesiątych nie było jeszcze w Polsce ani spójnych regulacji prawnych, ani wsparcia dla liderów takich organizacji. Wszystkiego – zdobywania i rozliczania środków, księgowości, sprawozdawczości, zarządzania – trzeba było uczyć się od zera, czasem podczas bolesnych zderzeń z rzeczywistością, na własnych błędach. Okazywało się, że bez współpracy ze specjalistami, na przykład księgowymi lub prawnikami, się nie obejdzie (dziś śmiesz takie „odkrycia”). Ale czasem – przeciwnie – okazywało się, że jesteśmy w stanie sami robić to, co na rynku było specjalistyczną, kosztowną usługą, na przykład organizować międzynarodowe konferencje dla kilkuset uczestników czy wydawać periodyk naukowy. Zarówno ja, jak i inni członkowie zespołu Fundacji, który dość szybko zaczął się powiększać, odkrywaliśmy bowiem w sobie możliwości i kompetencje, o których wcześniej nie wiedzieliśmy. Konsekwencją był nasz rozwój zawodowy, rozwój organizacji, kroki milowe i sukcesy.

---

2 Mirosława Kątna w Komitecie Ochrony Praw Dziecka, a Michał Szymańczak – w polskim oddziale międzynarodowego Związku Młodzieży Chrześcijańskiej YMCA (Young Men's Christian Association).

### **Na przykład?**

Znaczący skok rozwojowy, który okazał się przelomowy i ujawnił zaskakująco duże możliwości wówczas jeszcze małego zespołu, miał miejsce we wspomnianym 1997 roku. Prowadziliśmy już wtedy dwie specjalistyczne placówki pomocowe w Warszawie – obie założone w 1995 roku: Centrum Dziecka i Rodziny na Pradze i Środowiskowy Ośrodek Pomocy Dziecku i Rodzinie „Pociecha” na Białołęce – i mieliśmy spore doświadczenie szkoleniowe, ale działaliśmy wyłącznie w stolicy. W 1997 roku otrzymaliśmy natomiast duży jak na owe czasy grant z amerykańskiego Projektu Sieci Demokratycznej DemNet – jednego z wielu zagranicznych funduszy wspierających w latach dziewięćdziesiątych budowanie społeczeństw obywatelskich w krajach młodych demokracji. Był to projekt Amerykańskiej Agencji Rozwoju Międzynarodowego (United States Agency for International Development) mający na celu wsparcie organizacji pozarządowych i samorządów w tworzeniu i realizowaniu odpowiedzi na rozmaite problemy lokalnych społeczności. Ten grant był kamieniem milowym w rozwoju Fundacji, bo dzięki niemu mogliśmy zacząć działać również poza Warszawą i już nie tylko bezpośrednio, ale też kaskadowo.

### **W jaki sposób?**

Jako organizacja nie mogliśmy rozszerzyć naszej oferty pomocowej i profilaktycznej na inne miejsca w Polsce. Ale przecież mogliśmy podzielić się naszymi doświadczeniami i wiedzą z organizacjami i samorządami z innych miast, by pomóc im w stworzeniu i realizacji lokalnych programów pomocy krzywdzonym dzieciom. Tych miast zaproszonych do współpracy w ramach projektu DemNet było siedem, a dla nas to była okazja nie tylko do dzielenia się z nimi naszymi doświadczeniami, ale również do zdobywania nowej wiedzy, nawiązywania kontaktów i budowania sieci współpracy. Po raz pierwszy doświadczyliśmy wówczas, jaką wartość ma networking. Praktykujemy taki sposób działania również w ramach współpracy międzynarodowej.

Na przykład od 2005 roku przez kilkanaście lat realizowaliśmy projekt „Dzieciństwo bez krzywdzenia – ku lepszemu systemowi ochrony dzieci

w Europie Wschodniej”. W ramach tego projektu wymienialiśmy się z organizacjami partnerskimi z sześciu państw Europy Środkowej i Wschodniej (Bułgarii, Litwy, Łotwy, Mołdawii, Macedonii i Ukrainy) wiedzą i doświadczeniami, organizowaliśmy wspólnie konferencje, prowadziliśmy badania, dzieliłiśmy się naszymi kampaniami społecznymi. Ich przekazy przygotowane w Polsce we współpracy z agencjami reklamowymi – spoty, plakaty, broszury – były tłumaczone na języki wszystkich tych krajów i wykorzystywane w kampaniach w każdym z tych państw.

### **To też był kamień milowy?**

To był ważny krok na drodze rozwoju organizacji. Ale cofnijmy się do 2003 roku, a właściwie do lat 2003–2004, bo wtedy nastąpiło całe pasmo przełomowych momentów. Zaczęto się od zorganizowania w Polsce kongresu ISPCAN-u. To był jeden z najbardziej spektakularnych przykładów kompetencyjnego wzrastania zespołu Fundacji.

**Wyjašnjmy, że ISPCAN (The International Society for the Prevention of Child Abuse & Neglect) to międzynarodowe stowarzyszenie utworzone w 1977 roku przez wspomnianego profesora Henry’ego Kempego, mające na celu zwiększanie świadomości społecznej i profesjonalnej wiedzy na temat problemu krzywdzenia dzieci, a także pomoc organizacjom przeciwdziałającym temu zjawisku na całym świecie.**

Każdego roku ISPCAN organizował w innym miejscu na świecie (we współpracy z lokalnymi instytucjami) kongresy poświęcone tej problematyce – wielkie wydarzenia, na które przyjeżdżały setki, a niekiedy i ponad tysiąc, profesjonalistów z całego świata, i na które w latach dziewięćdziesiątych my również zaczęliśmy jeździć. To było dla nas wspaniałe, że możemy podpatrywać dobre praktyki i czerpać z bogatych doświadczeń innych krajów, w których już od dawna istniały skuteczne systemy przeciwdziałania krzywdzeniu dzieci. W Polsce nikomu się jeszcze nawet nie śniło, że dzieci mogą zeznawać w przyjaznych pokojach przesłuchań, a badaniem przypadków przemocy wobec nich mogą się zajmować specjalne służby ochrony dzieci. Staraliśmy

się jeździć na te inspirujące konferencje co roku, choć pokrycie opłat związanych z uczestnictwem było czasem dużym wyzwaniem.

Niespodziewanie Fundacja dostała od centrali ISPCAN w Stanach Zjednoczonych zaproszenie do zorganizowania w 2003 roku takiego kongresu w Warszawie. To zawsze były wielkie wydarzenia, podczas których oprócz licznych sesji plenarnych i równoległych były też rozmaite imprezy towarzyszące, ceremonie otwarcia, wycieczki, koncerty itd. Postanowiliśmy zorganizować kongres w Warszawie własnymi siłami, bez pomocy firmy eventowej, choć nigdy wcześniej nie organizowaliśmy tak dużych wydarzeń.

### **Ile osób było wówczas w Fundacji?**

Około dwudziestu, ale głównie psycholożek i prawników. W Komitecie organizacyjnym kongresu było kilka osób, zaprosiliśmy też do współpracy grupę wolontariuszy. To przedsięwzięcie właściwie przerastało możliwości organizacji, którą wtedy byliśmy. To było ogromne wyzwanie, ale udało się! Konferencja zresztą nie tylko się udała, ale do dziś jest wspominana jako jeden z najlepszych kongresów w historii ISPCAN-u. Uczestniczyło w niej ponad siedemset specjalistów z siedemdziesięciu kilku krajów, zorganizowaliśmy kilkadziesiąt sesji, event powitalny na Politechnice Warszawskiej, koncert zespołu ludowego. To była nie tylko pierwsza, ale też największa międzynarodowa konferencja dotycząca problematyki krzywdzenia dzieci, jaka odbyła się dotychczas w Polsce. A dla zespołu Fundacji – wielka przygoda, sukces i wielka satysfakcja. Po tym kongresie mieliśmy poczucie, że skoro postawiliśmy sobie poprzeczkę tak wysoko i daliśmy radę, to wszystko jest możliwe.

### **I od tamtej pory organizujecie takie konferencje dla pracujących z dziećmi profesjonalistów z całej Polski.**

Tak, już rok później, w 2004 roku po raz pierwszy zorganizowaliśmy ogólnopolską konferencję „Pomoc dzieciom – ofiarom przestępstw”. Organizujemy ją co roku do dziś – przed pandemią stacjonarnie w Pałacu Kultury i Nauki, podczas pandemii – online. W 2018 roku zmieniliśmy nazwę konferencji na „Dziecko Pokrzywdzone Przestępstwem”, by odejść od używania stygmatyzującego

terminu „ofiara”. Te konferencje, w których uczestniczą specjaliści z całej Polski, opierają się na tym samym modelu co kongresy ISPCAN: dotyczą wielu aspektów głównego problemu, prezentowanych przez polskich i zagranicznych ekspertów na wielu plenarnych i równoległych sesjach.

### **Co jeszcze wydarzyło się w tych przełomowych latach 2003–2004?**

Ten skok rozwojowy nastąpił wówczas nie tylko w obszarze działań edukacyjnych, ale również – pomocowych i profilaktycznych. W 2004 roku otworzyliśmy w Warszawie pierwsze interdyscyplinarne Centrum Pomocy Dzieciom, w którym dzieci pokrzywdzone przestępstwami oraz ich niekrzywdzący rodzice mogli uzyskać wszechstronną pomoc psychologiczną, medyczną (w tym psychiatryczną) i prawną. Powstał tam również pierwszy nowoczesny przyjazny pokój przesłuchań dzieci, w którym mogły one składać zeznania w bezpiecznych warunkach, bez ryzyka wtórnej wiktymizacji w wyniku traumatyzującego przebiegu składania zeznań. Podkreślam „nowoczesny”, bo pierwszy w Polsce – choć dość prowizoryczny – pokój przesłuchań stworzyliśmy w naszej placówce na Saskiej Kępie już wcześniej. Bardzo szybko zaczęliśmy bowiem zwracać uwagę na problem udziału dzieci w postępowaniach sądowych, w tym na nieodpowiednie warunki przestuhiwania dzieci, które doświadczyły albo były świadkami przestępstw.

### **Jak to wyglądało wcześniej?**

Dramatycznie – dzieci zeznawały na komisariatach i w salach sądowych, bez żadnego wsparcia życzliwych dorosłych, były wielokrotnie przesłuchiwane przez różnych ludzi, a zetknięcie z wymiarem sprawiedliwości często było dla nich kolejną krzywdą. Fundacja miała wpływ na to, że nie tylko zaczęły powstawać kolejne przyjazne pokoje przesłuchań dzieci, ale też zmieniła się legislacja: specjalny tryb przesłuchiwanie dzieci (tylko raz, w obecności biegłego psychologa i w odpowiednich warunkach), został wpisany do polskiego systemu prawnego<sup>3</sup>. Dwadzieścia lat temu takie podejście było pionierskie,

---

3 Artykuły 185a i 185b Kodeksu postępowania karnego.

wymagało uznania podmiotowości dziecka i dodatkowego nakładu starań i czasu dla sędziów, ale udało się. Najpierw jednak musieliśmy pokazać, że to działa i nie tylko przynosi korzyści dziecku, ale też korzystnie wpływa na postępowanie sądowe. Myślę, że upowszechnienie idei przyjaznego przesłuchania dzieci i zmiana prawa w tym zakresie to najbardziej spektakularna systemowa zmiana, którą zainicjowaliśmy. Nadal jednak jest tu dużo do zrobienia, a fundacyjny program „Wymiar Sprawiedliwości Przyjazny Dziecku” wciąż jest bardzo ważnym obszarem naszych działań.

### **A na czym polegał przełom w działaniach profilaktycznych, który miał miejsce w tym czasie?**

W 2004 roku uruchomiliśmy nasz pierwszy duży, realizowany do dziś profilaktyczny program Dziecko w Sieci, mający na celu ochronę dzieci przed zagrożeniami w internecie. Został on zainaugurowany kampanią „Nigdy nie wiadomo, kto jest po drugiej stronie”. To była nasza trzecia ogólnopolska kampania społeczna<sup>4</sup>.

Kampania była pionierska – po raz pierwszy szeroko wybrzmiał temat bezpieczeństwa dzieci w internecie. Zareagowaliśmy wówczas na zagrożenie całkiem nowe i nieznane, które dopiero zaczęło się w naszym kraju pojawiać.

### **Internet w Polsce jeszcze wówczas raczkował.**

Tak, dostęp do internetu miało około piętnastu procent dzieci i nastolatków, a problem zagrożeń, jakie się z nim wiążą, nie był jeszcze u nas widoczny

---

4 Wcześniej, w 2001 roku, współorganizowaliśmy z Państwową Agencją Rozwiązywania Problemów Alkoholowych i Ogólnopolskim Pogotowiem dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia” kampanię „Dzieciństwo bez przemocy”. To była głośna, nie tylko medialna, ale też mocno obecna w działaniach lokalnych kampania, która po raz pierwszy w Polsce zwracała uwagę na problem krzywdzenia dzieci. W całym kraju były realizowane działania edukacyjne, prowadzone przez setki osób – ambasadorów kampanii, których wcześniej przeszkoliliśmy. W 2002 roku natomiast współtworzyliśmy z TVN kampanię „Zły dotyk”, która miała głównie medialny charakter i również była pionierska: jako pierwsza budowała społeczną świadomość problemu wykorzystywania seksualnego dzieci.

ani zdiagnozowany. Zналиśmy jednak dane z państw, gdzie internet były szerzej dostępne, i przewidywaliśmy, że niebawem również i u nas pojawią się takie szkodliwe i niebezpieczne zjawiska jak na przykład *grooming*, czyli uwodzenie dzieci przez internet, czy cyberprzemoc. Dynamiczny rozwój nowych technologii sprawia, że ciągle pojawiają się nowe szanse, ale i zagrożenia. Dlatego cały czas trzymamy rękę na pulsie i reagujemy na kolejne szkodliwe trendy, starając się chronić przed nimi dzieci.

**Na przykład w 2012 roku, organizując kampanię „Pomyśl, zanim wrzucisz”, jako pierwsi zwróciliśmy uwagę na problem *sharentingu* – bezrefleksyjnego upubliczniania przez rodziców w internecie zdjęć i filmów ukazujących dzieci – i ryzyka, jakie się z nim wiąże.**

Zrealizowaliśmy wiele pionierskich kampanii, ostatnio na przykład kampanię „LGBT+ja”, uwrażliwiającą nastolatków na problem homofobicznej i transfobicznej przemocy wobec ich nieheteronormatywnych i transpłciowych rówieśników, czy kampanię „Ciało nie określa”, mającą na celu przeciwdziałanie problemowi szkodliwych wzorców urody, które są promowane w mediach i serwisach społecznościowych i negatywnie wpływają na rozwój, samoocenę oraz samopoczucie dzieci i młodzieży. Przez te trzy dekady dzięki wielu doświadczeniom w tym obszarze staliśmy się ekspertami od organizowania – czasem we współpracy z agencjami reklamowymi – kampanii społecznych dotyczących ochrony dzieci. Tworzenie i realizacja takich kampanii wymagają wysokich budżetów, ale nam często udawało się zainspirować agencje do działania *pro bono*, a efekty naszych wspólnych działań bywały doceniane i nagradzane w rozmaitych konkursach i festiwalach kampanii społecznych na całym świecie.

Na przykład kampania „Nigdy nie wiadomo, kto jest po drugiej stronie” została uznana za najskuteczniejszą polską kampanię społeczną po 1989 roku. Najskuteczniejszą, czyli najbardziej zauważalną i oddziałującą na odbiorcę – plakaty przedstawiające 12-letnią Anię i dorosłego mężczyznę, który przedstawia się na czacie jako jej rówieśnik Wojtek, do dziś są pamiętane i wykorzystywane w różnych przekazach.

**Na mnie największe wrażenie wywarł plakat waszej kampanii „Zła tradycja”, ukazujący drzewo genealogiczne, które na pierwszy rzut oka wygląda całkiem zwyczajnie. Po chwili widać jednak, że zdjęcia kolejnych pokoleń rodziny nie wiszą na gałęziach, tylko na pasach, kablach i innych przedmiotach używanych do bicia dzieci.**

To kampania z 2012 roku, a widniejące na tym plakacie hasło: „Przemoc nie musi być tradycją” wyraża naszą niezgodę na wszelką przemoc wobec dzieci, również taką, która jest stosowana w celach wychowawczych. To także wyraz naszego przekonania, że można wychować dziecko bez jakiegokolwiek przemocy, nawet wówczas, gdy samemu zaszło się w dzieciństwie złego traktowania. Wprawdzie jest empirycznie potwierdzone, że doświadczanie przemocy w dzieciństwie stanowi jeden z czynników ryzyka krzywdzenia własnych dzieci, ale to nie jest bezwarunkowe przełożenie. Warunkiem przerwania błędnego koła przemocy jest edukacja rodziców. Wiedząc, że stanowi ona bardzo ważny element profilaktyki krzywdzenia dzieci, w 2007 roku uruchomiliśmy program „Dobry rodzic – dobry start” mający na celu właśnie wsparcie rodziców oczekujących na dziecko i rodziców małych dzieci. To był kolejny krok Fundacji w stronę rozwoju działań profilaktycznych, a zarazem spełnienie marzenia Pani Doktor.

### **Jakiego marzenia?**

Doktor Irena Kornatowska, z perspektywy kilkudziesięcioletniej pracy jako psychiatra dziecięca, widziała głęboki sens działań profilaktycznych, które zapobiegają przemocy wobec dzieci poprzez wzmacnianie kompetencji wychowawczych rodziców, szczególnie w tych rodzinach, gdzie jest bardzo wiele czynników ryzyka krzywdzenia. Przez długi czas nie było możliwości zrealizowania tego jej marzenia, ale gdy tylko się pojawiła, obszar działań profilaktycznych Fundacji został poszerzony o bezpośrednią edukację rodziców oraz kaskadową edukację profesjonalistów szkolących następnie rodziców (m.in. w ramach organizowanej corocznie od 2008 roku konferencji „Ostrożnie – dziecko! Profilaktyka krzywdzenia małych dzieci”). Chodzi o wspieranie i edukowanie rodziców, żeby budowali bezpieczną więź z dzieckiem, potrafili radzić

sobie ze stresem wynikającym z trudów opieki nad nim. Dobre rodzicielstwo – obecność, uważność, rozumienie emocji dziecka – to najważniejszy czynnik ochronny krzywdzenia, który buduje rezyliencję dziecka i daje mu siłę. Nie mamy jednak złudzeń i wiemy, że przemoc wobec dzieci niestety nigdy całkiem nie zniknie. Możemy tylko zmniejszać jej skalę i łagodzić skutki na poziomie jednostkowym i społecznym. Zawsze będzie potrzebna dostępna, specjalistyczna pomoc dzieciom, które doświadczyły przemocy, i ich opiekunom. Dlatego lobujemy na rzecz powstania sieci interdyscyplinarnych placówek – Centrów Pomocy Dzieciom (CPD), które byłyby elementem publicznego systemu ochrony dzieci.

### **Dziś jest ich zaledwie kilka i żadne nie jest publiczne.**

Obecnie sieć CPD obejmuje dziesięć placówek<sup>5</sup> i jest koordynowana przez naszą Fundację. Od 2004 roku prowadzimy CPD w Warszawie, a w 2017 roku uruchomiliśmy drugie takie centrum – w Starogardzie Gdańskim – co stanowiło początek budowy sieci i kolejny kamień milowy w rozwoju Fundacji. Rok później powstały dwa kolejne CPD prowadzone przez organizacje partnerskie: Stowarzyszenie Szansa w Głogowie i Stowarzyszenie Klanza w Białymstoku, a następnie kolejne fundacyjne CPD w Gdańsku. Sieć ciągle się rozwija – w 2022 i 2023 roku dołączyły kolejne miasta i organizacje: Fundacja Sempre a Frente z Lublina, Stowarzyszenie Moc Wsparcia z Sosnowca, Fundacja NON LICET z Wrocławia, Fundacja POWER z Podhala i Fundacja Słonie na Balkonie z Łodzi. Każde CPD jest wpisane w lokalny system pomocy dzieciom i współfinansowane przez samorząd. Jest to jednak kwestia wyłącznie dobrej woli władz samorządowych, a nie systemowe, obligatoryjne rozwiązanie. Tylko nieliczne dzieci, które doświadczyły przemocy czy wykorzystywania seksualnego, mają dostęp do specjalistycznej pomocy. Dążymy do tego, by taką możliwość miało każde dziecko w Polsce. By takie placówki jak nasze Centra wszędzie były elementem systemu wspierania dzieci pokrzywdzonych przestępstwami, by gwarantowało to prawo.

---

5 Stan na październik 2023 roku.

### **Trzydzieści lat istnienia Fundacji to jednak nie tylko sukcesy i rozwój, ale też błędy i kryzysy.**

Oczywiście, zwłaszcza że w tak dużej organizacji, jaką obecnie jest Fundacja (mająca ponad stu pracowników i kilkudziesięciu współpracowników), trudności i problemy są właściwie normalnością i trzeba być przygotowanym na ciągłe zderzanie się z nimi i gaszenie mniejszych i większych pożarów. Naprawdę dużych wstrząsów było jednak przez te wszystkie lata zaledwie kilka i z każdego z tych kryzysów wyszliśmy silniejsi, każdy ostatecznie okazał się rozwojowy, choć wszystkie były bardzo trudne.

### **Do mediów przedostała się informacja o jednej takiej sytuacji: w 2013 roku z kont Fundacji zniknęło 150 tys. zł.**

To była utrata nie tylko pieniędzy, ale przede wszystkim zaufania. Osoba, która przywłaszczyła te pieniądze, pracowała w Fundacji od kilkunastu lat i cieszyła się pełnym zaufaniem zarówno zarządu, jak i innych pracowników. Cała ta sytuacja była więc dla nas wszystkich bardzo trudna i obciążająca emocjonalnie. Dużo ona nas jednak nauczyła i pozwoliła wyciągnąć wnioski, podobnie jak pojedyncze, ale bardzo trudne sytuacje, które dotyczyły nieodpowiedniego traktowania pracowników Fundacji przez ich przełożonych. Takie krzywdzące relacje paradoksalnie zdarzają się w organizacjach misyjnych, gdzie presję wywieraną na pracowników można wytłumaczyć wyższą racją, jaką jest czynienie dobra. Opracowaliśmy mechanizmy reagowania na podejrzenia mobbingu i całej związanej z tym polityki, obejmującej m.in. szkolenia z asertywności dla wszystkich pracowników.

### **Z asertywności?**

Tak, by ludzie potrafili sobie radzić z trudnościami w relacjach. Same procedury reagowania na przekroczenia w tym obszarze to za mało. Chcemy, żeby szacunek i współpraca oparta na zaufaniu były głównymi wartościami w naszej organizacji.

### **Jak dziś zarządzana jest Fundacja?**

Odpowiedzialnością zarządu jest realizowanie naszej misji – ochrony dzieci przed przemocą. To wymaga wyznaczania i weryfikowania celów strategicznych i zapewnienia stabilnych warunków ich realizowania. Rola zarządu Fundacji przez te ponad trzydzieści lat ewoluowała. Wynikało to oczywiście z fazy rozwoju organizacji, ale także ze wzmocnienia naszych kompetencji. Inaczej zarządza się fundacją, w której działa kilka czy kilkanaście osób, gdzie wszyscy wszystko wiedzą, współuczestniczą, współdecydują i czują się współodpowiedzialni, a inaczej – tak dużą organizacją, jaką obecnie jest Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę. Dziś myślę, że trochę za długo działaliśmy jako zarząd w tym pierwszym trybie, starając się wiedzieć wszystko o wszystkim i czując osobistą odpowiedzialność za realizację każdego celu, nie oddając w pełni decyzyjności w obszarach, które mogą się rozwijać dzięki zaangażowaniu i kompetencjom pracowników.

### **Na czym dzisiaj polega rola zarządu?**

Jesteśmy w procesie zmiany modelu zarządzania tak, by jak najwięcej decyzji i odpowiedzialności przejmowali pracownicy. Chcemy zapewniać im maksymalnie dobre warunki pracy i możliwości rozwoju. Wiemy, że nie możemy być ekspertami we wszystkim – naszym zadaniem jest znaleźć najlepszych fachowców i sprawić, że będą chcieli realizować się właśnie tutaj, służąc celom Fundacji i rozwijając się wraz z nią. I wzmocniać ludzi na wszystkich szczeblach, tak by wiedzieli, że mają wpływ na organizację, a to, co wnoszą, realizuje jej misję i jest doceniane.

Myślę, że rolą zarządu Fundacji jest dziś przede wszystkim wspieranie pracowników i współpracowników, w tym dbałość o zapewnienie im równowagi między życiem zawodowym a prywatnym. To jest coś, czego uczyliśmy się na własnych błędach i nad czym nadal musimy pracować, bo łatwo to przeoczyć – widzi się sukcesy, widzi się entuzjazm, a nie widzi się kosztów, które się z tym wiążą. Przeciążenie i wypalenie są realnym ryzykiem zwłaszcza w takiej misyjnej pracy, a dbałość o równowagę jest bardzo ważna.

### **Chyba wyjątkowo ważna w takiej organizacji jak Fundacja, działającej w tak trudnym, obciążającym emocjonalnie obszarze?**

Tak, dlatego zapewniamy wszystkim wsparcie psychologiczne i superwizje – nie tylko zespołom klinicznym i zespołowi telefonu zaufania, ale również wszystkim innym pracownikom, którzy mają bezpośredni kontakt z trudnymi historiami i traumatycznymi doświadczeniami naszych podopiecznych: prawnikom, osobom pierwszego kontaktu w sekretariatach i koordynatorkom placówek. Wszyscy ci pracownicy, którzy nie mają kontaktu bezpośredniego, ale w różnych programach Fundacji zagłębiają się na co dzień w te trudne tematy, mogą natomiast skorzystać ze wsparcia współpracujących z nami zewnętrznych psychologów, kiedy tylko tego potrzebują. Żeby dawać dzieciom siłę, najpierw trzeba samemu ją mieć.

### **Jak dawaliście dzieciom siłę w czasie pandemii?**

To było ogromne wyzwanie, bo jednym z głównych obszarów naszego działania jest bezpośrednia pomoc w placówkach, które – jak wszystko inne – zostały po prostu z dnia na dzień zamknięte. My jednak nie zatrzymaliśmy się ani na chwilę, w czym trochę pomógł nam los. Kilka miesięcy przed pandemią, chcąc usprawnić komunikację wewnętrzną, w tym zdalny kontakt z placówkami na Pomorzu, zainwestowaliśmy w odpowiednie narzędzia, technologie i kompetencje. Dzisiaj trochę trudno w to uwierzyć, ale pandemia wybuchła dokładnie w momencie, gdy skończyliśmy szkolenia, urządziliśmy się w naszej przestrzeni intranetowej i byliśmy gotowi do pracy zdalnej. Bardzo szybko nauczyliśmy się organizować szkolenia i konferencje w formule online, dzięki czemu nie musieliśmy rezygnować z żadnego obszaru naszej działalności.

### **Chyba tylko jedna konferencja „Ostrożnie – dziecko!” została odwołana.**

Tak, tylko ta jedna, zaplanowana na czerwiec 2020 roku. Już w październiku zorganizowaliśmy natomiast w trybie online konferencję „Dziecko pokrzywdzone przestępstwem”. Dzięki tej nowej formule mogliśmy zaprosić najlepszych specjalistów z całego świata, co wcześniej bywało trudne, bo na przykład dla ekspertów ze Stanów podróż do Polski to w praktyce tygodniowa wyprawa.

Tryb zdalny umożliwił również udział znacznie większej liczbie uczestników, których na tej naszej pierwszej konferencji online było aż 4500 (podczas gdy w poprzednich latach w Pałacu Kultury i Nauki bywało około 600 osób, co wydawało się nam wówczas ogromną liczbą). Kolejne konferencje, na przykład „Bezpieczeństwo dzieci i młodzieży w internecie”, i wydarzenia takie jak Digital Youth Forum również odbywały się podczas pandemii online, zawsze w bardzo kreatywnej formule. Nadal prowadziliśmy też badania (na przykład dotyczące doświadczeń krzywdzenia podczas pierwszego *lockdownu*), organizowaliśmy kampanie społeczne („Za drzwiami” i „Pandemia przemocy”) i apelowaliśmy do władz o lepszą ochronę praw dzieci w tym trudnym czasie, m.in. o niedyskryminowanie ich dodatkowymi obostrzeniami.

Najtrudniejsze było oczywiście przejście na pomoc psychologiczną online, ponieważ wymagało to dostępu do sprzętu i technologii oraz kompetencji po obu stronach – nie tylko naszych terapeutów, ale też dzieci i rodziców. Początkowo kontakty z terapeutami odbywały się niekiedy telefonicznie, ale stopniowo rozszerzał się kontakt online. Dzięki naszym sponsorom wiele dzieci dostało laptopy, by móc kontynuować pracę terapeutyczną zdalnie. Terapia online nie jest wprawdzie tym samym co tradycyjna, zwłaszcza w przypadku małych dzieci, ale ważny jest sam kontakt, choćby dla podtrzymania relacji terapeutycznej. I nasi terapeuci przez całą pandemię ten kontakt ze swoimi pacjentami mieli.

### **Gdy tylko osłabła pandemia, w Ukrainie wybuchła wojna, a do Polski przyjechały tysiące dzieci w kryzysie uchodźczym...**

Dzieci-uchodźcy nie tylko potrzebują natychmiastowej pomocy w zaspokojeniu najbardziej podstawowych potrzeb, ale też są znacznie bardziej niż inne dzieci narażone na krzywdzenie – zarówno ze strony będących w wielkim stresie rodziców, jak i innych osób, w tym wolontariuszy i pracowników organizacji i instytucji świadczących pomoc. Doświadczenia kryzysów humanitarnych w innych krajach pokazują, że ryzyko krzywdzenia dzieci – przemocy, wykorzystywania seksualnego i handlu dziećmi – jest w takich sytuacjach bardzo duże. Dlatego jedną z pierwszych rzeczy, jakie zrobiliśmy

w odpowiedzi na kryzys związany z wojną w Ukrainie, było jak najszerse promowanie naszych standardów ochrony dzieci w miejscach tymczasowego pobytu dzieci uchodźców i we wszystkich innych placówkach, w których przebywają dzieci.

Poza tym rozpoczęliśmy współpracę z wieloma międzynarodowymi organizacjami humanitarnymi, które specjalizują się w udzielaniu pomocy w czasie kryzysów i pojawiły się w Polsce tuż po wybuchu wojny. Szukały lokalnych partnerstw i znajdowały Fundację – wiarygodną, doświadczoną organizację działającą od dekad w obszarze ochrony dzieci. Dzięki tej współpracy mogliśmy rozszerzyć naszą pomoc bezpośrednią i telefoniczną, by móc pomagać również ukraińskim dzieciom i ich rodzicom. Zatrudniliśmy specjalistów posługujących się językiem ukraińskim i rosyjskim. Uruchomiliśmy też program regrantingowy, w ramach którego przyznajemy granty lokalnym organizacjom świadczącym pomoc bezpośrednio. Sami nie moglibyśmy bowiem w tej dramatycznej sytuacji odpowiedzieć na ogromne potrzeby pomocy oraz wsparcia dzieci i rodzin w kryzysie uchodźczym. Zwracamy również uwagę na tragedię osób na granicy polsko-białoruskiej. Myślę, że Alina byłaby dziś właśnie tam – w przygranicznym lesie, z najbardziej bezbronnymi.

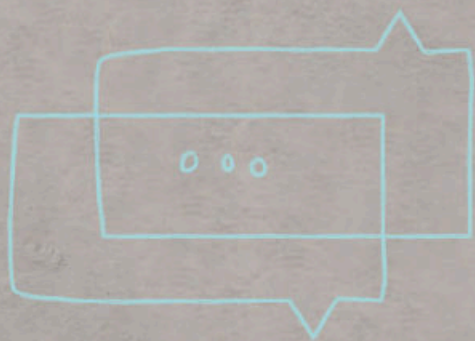
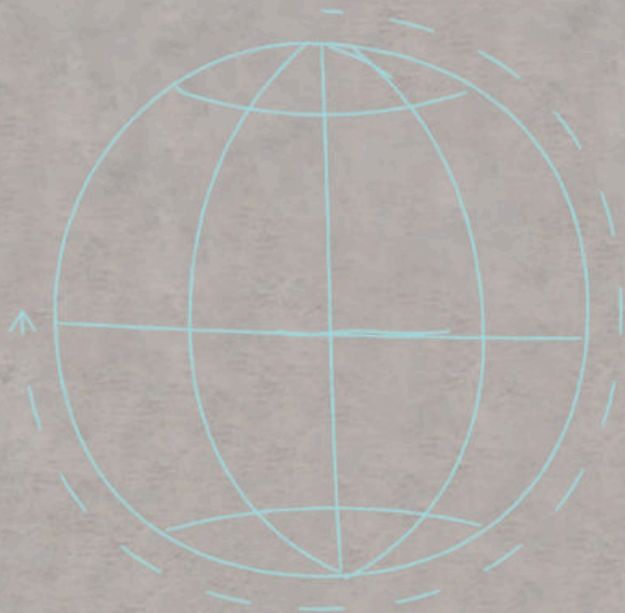
**W filmie Edyty Wróblewskiej „Ala z «Elementarza»” powiedziała, że pomagała innym i pracowała w organizacjach pozarządowych dla samej siebie, że ją to uratowało i myślała, że wszyscy, którzy działają w takich organizacjach, mają tak samo.**

Mnie ta praca nie tyle uratowała, ile ukształtowała. Z perspektywy czasu myślę, że to była taka synergia: ja tworzyłam tę organizację, a ona tworzyła mnie. Z jednej strony współtworzyłam to miejsce, miałam wpływ na rozwój Fundacji i pracujących tu ludzi, a z drugiej – to kształtowało mnie w sensie poznawania i rozwijania siebie, swoich możliwości i kompetencji. Gdy rozpoczynałam współpracę z Fundacją, myślałam, że to będzie epizod, nie przypuszczałam, że zostanę tu na stałe. Nie przypuszczałam też, że jakakolwiek praca może tak bardzo angażować, dawać tyle satysfakcji i zapewniać poczucie tak głębokiego sensu. Dziś myślę, że zanim tu trafiłam, jakoś dryfowałam

po świecie bez jasnego celu, a Fundacja okazała się portem, w którym zakotwiczyłam, by mieć wpływ na zmianę świata, ale też odnajdować się w sobie.

Jest taka opowieść o dwóch wilkach, które walczą w sercu każdego człowieka. Jeden wilk jest dobry, łagodny i pomocny, a drugi – zły, okrutny i bezlitosny. Wygrywa ten, którego człowiek karmi częściej. My w Fundacji karmimy dobrego wilka.





# 4

## UCZYMY SIĘ OD NAJLEPSZYCH

### JAK WSPÓŁPRACA MIĘDZYNARODOWA BUDOWAŁA SIĘ FUNDACJI

Rozmowa z **Marią Keller-Hamelą**

– wiceprezeską Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę

**Anna Golus:** Irena Kornatowska określiła cię mianem ministra spraw zagranicznych Fundacji. Niemal od początku jej działania nawiązywałaś kontakty z międzynarodowymi organizacjami i zagranicznymi ekspertami. M.in. po to, aby zabiegać o fundusze organizacji.

**Maria Keller-Hamela:** Teraz to się nazywa *fundraising*. Dziś pozyskiwanie funduszy na działalność organizacji pozarządowych wygląda zupełnie inaczej niż w latach dziewięćdziesiątych, gdy zaczynaliśmy się tym zajmować. Nie wiedzieliśmy nic na ten temat, nikt w Polsce nie wiedział. Obecnie istnieją organizacje szkolące ze zdobywania finansów i zraszające fundraiserów, bo to już odrębny zawód. Wówczas nikt o czymś takim nie słyszał, nie było żadnych szkoleń, wszystkiego trzeba było uczyć się od zera, metodą prób i błędów, podobnie zresztą jak wszystkich innych działań związanych z prowadzeniem organizacji pozarządowej. To nasze fundacyjne ministerstwo spraw zagranicznych zajmowało się jednak zdobywaniem nie tylko funduszy.



**” Tak zwane ministerstwo spraw zagranicznych w Fundacji początkowo zajmowało się nawiązywaniem kontaktów z organizacjami i ośrodkami akademickimi w różnych częściach świata, by zdobywać fundusze, ale również – wiedzę. Dziś to my dzielimy się naszym doświadczeniem, a międzynarodowe organizacje znajdują nas same, bo jesteśmy wiarygodną organizacją kompleksowo zajmującą się problemem przemocy wobec dzieci.**

**Maria Keller-Hamela**

### **Czego jeszcze?**

Na początku przede wszystkim wiedzy. Gdy powstawała Fundacja, o problemie krzywdzenia dzieci nikt w Polsce nie słyszał. Ja natomiast mieszkałam w Stanach Zjednoczonych, gdzie ten problem był już wówczas rozpoznany i badany. Monika Sajkowska, którą znałam ze studiów, poprosiła mnie więc, bym dowiadywała się na ten temat jak najwięcej. Zbierałam materiały, chodziłam na konferencje, nawiązywałam kontakty z tamtejszymi specjalistami, przyglądałam się pracy służb ochrony dzieci. W 1996 roku wróciłam do Polski i zaczęłam pracować w Fundacji – która właśnie otworzyła dwie pierwsze placówki pomocowe – jako terapeutka (ukończyłam psychologię kliniczną i przed wyjazdem za granicę pracowałam w młodzieżowym ośrodku psychologicznym). Jednocześnie pomagałam w rozwoju Fundacji, w czym bardzo użyteczne okazywały się nawiązane w Stanach kontakty, znajomość języka angielskiego i przywieziona stamtąd wiedza, która umożliwiała uczestnictwo w międzynarodowych konferencjach i współpracę z zagranicznymi organizacjami.

Pierwszą współpracą międzynarodową Fundacji było jednak partnerstwo z francuską organizacją Médecins du Monde (MdM, Lekarze Świata), czym zajmowała się Alina Margolis-Edelman. Alina przywoziła zresztą z Francji nie tylko fundusze na działania Fundacji, ale też wiedzę merytoryczną, na przykład francuskie materiały o problemie wykorzystywania seksualnego dzieci czy filmy o zespole dziecka maltretowanego, które tłumaczyliśmy na polski i wykorzystywaliśmy na naszych szkoleniach. Współpraca z MdM polegała jednak głównie na tym, że finansowali oni działania Fundacji, założonej jako misja tej organizacji. Z czasem wkład finansowy MdM zaczął się zmniejszać, aż po dziesięciu latach współpraca zakończyła się.

### **Skąd wówczas Fundacja pozyskiwała fundusze?**

Jeszcze przed zakończeniem partnerstwa z MdM nawiązaliśmy współpracę z innymi darczyńcami. Uzależnienie działania organizacji pozarządowej od jednego sponsora wiąże się bowiem z ryzykiem, że gdy skończy się finansowanie z jego strony, skończy się działanie organizacji. Wiedzieliśmy, że należy dywersyfikować fundusze, i już w 1995 roku przystąpiliśmy do programu „Prevention of Child Abuse”, prowadzonego przez Open Society Institute (OSI, Instytut Społeczeństwa Otwartego)<sup>1</sup>.

### **Na czym polegał program, w którym wzięliście udział?**

To był program skierowany do państw byłego bloku wschodniego, który miał na celu wsparcie ich w budowaniu odpowiedzi na problem krzywdzenia dzieci. Wzięli w nim udział zajmujący się tym tematem profesjonaliści z kilkunastu krajów, którzy przez kilka lat co roku spotykali się na szkoleniach

---

<sup>1</sup> Open Society Institute (OSI, Instytut Społeczeństwa Otwartego) to organizacja założona przez amerykańskiego miliardera i filantropa George'a Sorosa, mająca na celu wspieranie rozwoju demokracji i społeczeństwa obywatelskiego, m.in. w krajach Europy Środkowo-Wschodniej. W wielu z tych państw powstały fundacje OSI. Na życzenie Sorosa, który ma węgierskie korzenie, polska fundacja została nazwana Fundacją im. Stefana Batorego, króla Polski pochodzenia węgierskiego. I to właśnie ta fundacja była odpowiedzialna za rozdzielanie funduszy OSI i realizację programów tej organizacji w Polsce.

i konferencjach, zdobywali wiedzę, a następnie dzielili się nią u siebie. Instytut zapewniał bowiem nie tylko finansowanie działań tych organizacji, ale też wiedzę i wsparcie merytoryczne. Każdego roku odbywały się szkolenia poświęcone innemu aspektowi problemu krzywdzenia dzieci – na przykład terapii, budowaniu świadomości społecznej lub interwencji medycznej i prawnej – prowadzone przez najlepszych amerykańskich specjalistów, takich jak na przykład profesorowie William Friedrich i Mark Chaffin<sup>2</sup>, którzy zostali tutorami Fundacji, a następnie członkami kolegium redakcyjnego naszego kwartalnika „Dziecko Krzywdzone. Teoria, badania, praktyka”.

Zawsze można było na nich liczyć. Pamiętam na przykład jedną trudną sprawę, podczas której występowałam w sądzie jako terapeutka dziecka wykorzystanego seksualnie. Ta dziewczynka opowiedziała o tym, co ją spotkało, dużo później i dorośli jej nie wierzyli. W sądzie usłyszała nawet, że gdyby naprawdę została skrzywdzona, zgłosiłaby to od razu. Poprosiłam więc profesora Billa Friedricha o wsparcie merytoryczne i od razu otrzymałam artykuły z wynikami licznych badań na temat dynamiki ujawniania wykorzystania seksualnego, które potwierdzały, że wiele dzieci zaczyna mówić o swoich doświadczeniach z dużym opóźnieniem. Czasem dopiero jako dorośli ludzie, a często wcale. W Polsce nie słyszano jeszcze o wynikach tych badań, a on zebrał i przysłał mi kilka artykułów na ten temat opublikowanych w renomowanych czasopismach naukowych. Z czasem Bill Friedrich i Mark Chaffin stali się naszymi przyjaciółmi. Nie mieli polskich korzeni, ale dzięki nam zainteresowali się Polską i odwiedzali nas z dziećmi, by również one poznały nasz kraj. Wspierali nas merytorycznie, ale nie tylko.

---

2 William Friedrich był wybitnym amerykańskim badaczem problemu wykorzystywania seksualnego dzieci, wykładowcą Uniwersytetu w Waszyngtonie i Mayo Clinic College of Medicine, członkiem Eastern European Children's Mental Health Society, autorem ponad 130 publikacji naukowych. Mark Chaffin był psychologiem dziecięcym i badaczem, zajmował się m.in. pracą nad poprawą jakości usług publicznych skierowanych do dzieci zagrożonych zaniedbaniem i pracą z nastolatkami przejawiającymi problematyczne zachowania seksualne. Był członkiem Amerykańskiego Towarzystwa Psychologicznego, otrzymał wiele krajowych nagród za swoje badania i publikacje.

Na przykład Bill poprawiał błędy językowe w naszym pierwszym raporcie pisanym po angielsku.

### **Jak długo trwał program OSI?**

Ten pierwszy do 2001 roku, ale jeszcze nieraz współpracowaliśmy z OSI, realizując inne projekty. Po jakimś czasie to nasza Fundacja prowadziła program konsultacyjny dla krajów Europy Środkowo-Wschodniej, którego byłam koordynatorką, a jednocześnie mentorką dla organizacji w tych krajach. Byliśmy na początku naszej drogi, ale szybko się rozwijaliśmy i zyskaliśmy opinię organizacji profesjonalnej i godnej zaufania. W 2000 roku odwiedził nas George Soros, co było dla nas dużym wydarzeniem. Przygotowywaliśmy się do tej wizyty, ustaliliśmy nawet, kto o czym będzie opowiadał. Wszystkie te przygotowania i ustalenia były jednak – jak się przekonaliśmy – zbędne, a sam Soros okazał się miłym, otwartym człowiekiem. Interesował się problemem, którym się zajmujemy, i z zaciekawieniem dopytywał o szczegóły. Współpraca z fundacją Sorosa była bardzo ważna, przyczyniła się nie tylko do rozwoju Fundacji, ale też do nawiązania kolejnych partnerstw i realizacji kolejnych międzynarodowych programów.

### **Na przykład?**

Przede wszystkim OAK Foundation. To prywatna fundacja założona przez rodzinę, której członkowie zasiadają też w zarządzie organizacji i odpowiadają za różne obszary jej działania. Na przykład córka założycieli Caroline Turner zajmuje się m.in. programami związanymi z problemem krzywdzenia dzieci. Dyrektorem tych programów była wówczas Florence Bruce, która razem z profesorem Adamem Łopatką angażowała się w tworzenie Konwencji o prawach dziecka. Przed rozpoczęciem współpracy z nami Florence przyjechała do Fundacji z Caroline, nie informując nas, kim jest jej towarzyszką. I dobrze, bo pewnie byśmy się stresowali, goszcząc miliarderkę. Tymczasem Caroline wyglądała tak skromnie i zwyczajnie, że myślałam, że to asystentka Florence.

Współpraca z OAK Foundation trwa do dziś, ostatnio otrzymaliśmy grant na tzw. *capacity building*, czyli wzmocnienie naszej organizacji. Nasz pierwszy

grant od tej fundacji był natomiast wyjątkowy – po raz pierwszy i jedyny otrzymaliśmy bowiem fundusze nie na realizację, lecz na opracowanie projektu. W ciągu roku mieliśmy przygotować projekt mający na celu poprawę systemu ochrony dzieci przed krzywdzeniem w naszej części Europy i dostaliśmy pieniądze m.in. na spotkania z potencjalnymi partnerami z państw wschodnio- i środkowoeuropejskich. Opracowaliśmy projekt „Dzieciństwo bez krzywdzenia – ku lepszemu systemowi ochrony dzieci w Europie Wschodniej”, w którym oprócz nas brały udział organizacje z Bułgarii, Litwy, Łotwy, Macedonii, Mołdawii i Ukrainy. Początkowo był on zaplanowany na pięć lat, ale dwukrotnie przedłużaliśmy tę współpracę i ostatecznie działaliśmy razem – dzięki funduszom OAK Foundation – przez czternaście lat, od 2005 do 2019 roku.

**Spoty radiowe i telewizyjne waszej kampanii „Dzieciństwo bez przemocy”, przetłumaczone na te sześć języków, do dziś są dostępne w serwisie YouTube.**

W ramach tego projektu dzieliliśmy się z organizacjami partnerskimi wiedzą, doświadczeniem i kampaniami społecznymi. Większość kampanii po prostu tłumaczyliśmy, ale w przypadku jednej – „Wysoki sędzie, mam prawo się nie bać” – to nie wystarczyło. Na materiałach graficznych tej kampanii widnieje bowiem jej hasło, zwięzła informacja o przyjaznym przesłuchiwanie dzieci i fotografia sędziowskiej togi. Przekazując tę kampanię zagranicznym partnerom, nie mogliśmy ograniczyć się do przetłumaczenia tekstu, bo w każdym z tych krajów strój sędziego wygląda inaczej. Przedstawiciele tych sześciu organizacji przywieźli więc do Polski togi, jakie noszą sędziowie w ich krajach, i agencja reklamowa, z którą pracowaliśmy nad kampanią, przygotowała wszystkie wersje językowe ze zdjęciami sędziów w odpowiednich togach.

Dzięki OAK Foundation, która poleciła nas jako wiarygodnego partnera, nawiązaliśmy współpracę z kolejnymi zagranicznymi organizacjami. Zgłosili się do nas na przykład przedstawiciele UBS Foundation – fundacji dużego szwajcarskiego banku, która w ramach społecznej odpowiedzialności biznesu

(*corporate social responsibility*) wspiera przedsięwzięcia dotyczące przeciwdziałania wykorzystywaniu seksualnemu dzieci. Przez kilka lat nie tylko finansowali nasze działania, ale też organizowali merytoryczne spotkania ze światowymi ekspertami w tej dziedzinie, na przykład z profesorem Davidem Finkelhorem<sup>3</sup>. Inny przykład zagranicznej organizacji, która sama się do nas zgłosiła, to Velux Foundation, rodzinna fundacja właścicieli marki okien, którzy wspierają rozmaite działania społeczne w krajach, gdzie mają swoje fabryki, w tym w Polsce. Velux Foundation m.in. sfinansowała zakup budynku na ul. Przybyszewskiego w Warszawie i utworzenie tam ekologicznego Centrum Pomocy Dzieciom.

### **Zakup budynku w Warszawie? To chyba nieczęsto się zdarza?**

Tak, to ewenement, żeby organizacja pozarządowa otrzymała tak duży grant, w dodatku na zakup nieruchomości. W 2017 roku byliśmy już jednak tak znaną i cenioną organizacją, rzetelnym i sprawdzonym partnerem, że darczyńcy nie mieli wątpliwości, że nasze działania są i będą długofalowe, i że warto ułatwić nam ich prowadzenie, wspierając nas w ten sposób. Nasza wiarygodność sprawiła też, że po wybuchu wojny w Ukrainie zgłosiło się do nas z propozycją współpracy wiele międzynarodowych organizacji świadczących pomoc w czasie kryzysów humanitarnych. Zdecydowaliśmy się tylko na długotrwałe partnerstwa – m.in. z organizacjami Plan International, Save the Children, Terre des Hommes, UNHCR i UNICEF – bo wiele dzieci i rodzin ukraińskich, które przyjechały ostatnio do Polski, już tutaj zostanie i będzie potrzebować długoterminowego wsparcia.

Wciąż podtrzymujemy też współpracę z naszymi wieloletnimi partnerami, na przykład World Childhood Foundation, fundacją królowej Szwecji Sylwii

---

3 David Finkelhor jest amerykańskim socjologiem zajmującym się badaniami nad wykorzystywaniem seksualnym dzieci. Jest dyrektorem Crimes Against Children Research Centre (Centrum Badań Przystępstw przeciwko Dzieciom), współdyrektorem Family Research Laboratory (Laboratorium Badań nad Rodziną) i profesorem socjologii na Uniwersytecie New Hampshire, a także redaktorem i autorem 12 książek i 250 artykułów naukowych poświęconych problemowi krzywdzenia dzieci.

Sommerlath. Współpracujemy z tą organizacją od 2008 roku, początkowo w zakresie profilaktyki krzywdzenia małych dzieci, a obecnie – pomocy dla uchodźców z Ukrainy i wsparcia młodych osób LGBT+. Z tym partnerstwem wiąże się zabawna historia, którą do dziś chętnie wspominamy. Otóż w 2011 roku Fundację odwiedziła królowa Sylwia. Obowiązywał protokół dyplomatyczny, wszyscy musieliśmy dygać i zachowywać się w odpowiedni sposób. Z dygania zwolniona była – z racji wieku – jedynie Irenka, wówczas już ponad 80-letnia. Podczas tego spotkania obecne były również dzieci, które zobaczywszy królową Sylwię, nie kryły rozczarowania: „To jest królowa?! A gdzie ma koronę?!”

Z koroną czy bez, królowa Szwecji pomaga nam budować dla tych i wszystkich innych dzieci trochę lepszy świat. Problem krzywdzenia dzieci nigdy się nie skończy, ale trzeba robić wszystko, co tylko jest możliwe, by mu przeciwdziałać



## Z albumu Fundaciji

Alina



















ść Aniu, tu Wojtek też mam 12 lat. Chętnie Cię poz



Nigdy  
nie wiadomo,  
kto jest  
po drugiej  
stronie.

[www.dzie](http://www.dzie)

Pedofile coraz częściej poszukują swoich



A composite image showing two scenes. On the left, a man in a suit is speaking at a podium. Behind him is a screen displaying the NASK logo and the logo of the Fundacja Dzieci Niezłoty (FUNDACJA DZIECI NIEZŁOTE). To the left of the screen is a blue banner with the text "SZKOŁA BEZ PRZEMOCY" and "Tam SZKOŁE" with the website "mwszkole.pl". On the right, a woman with glasses and a black jacket stands with her arms crossed in front of a window, looking out at a building.























# 5

## TERAPIA OTWARTYCH DRZWI

### JAK POMAGAMY DZIECIOM ZDROWIEĆ PO TRAUMIE PRZEMOCY

Rozmowa z **Jolantą Zmarzlik**

– terapeutką w Centrum Pomocy Dzieciom w Warszawie

#### **Anna Golus: Od jak dawna pomaga pani krzywdzonym dzieciom?**

**Jolanta Zmarzlik:** Pracuję w Fundacji od 1996 roku, a wcześniej przez trzy-  
naście lat pracowałam w domu dziecka, gdzie trafiały właściwie wyłącznie  
dzieci krzywdzone, strauumatyzowane, opuszczone, ale nikt tego wówczas tak  
nie nazywał. Wychowawcy nie pomagali dzieciom radzić sobie z trudnymi  
doświadczeniami z domów, z których je odebrano, a czasem traktowali je  
w sposób, który dzisiaj woła o pomstę do nieba.

#### **Na przykład?**

Wychowawczynie powiedziały do zasmuconego chłopca, którego ojciec  
właśnie zmarł: „Jednego pijaka mniej”, a do dziewczynki, która otrzymała pierwszy  
list od przebywającej w więzieniu matki i bardzo się z tego cieszyła – że matka  
jej nie kocha, tylko „miała przyjemność, jak ją robiła”. Przez cały czas pracy w tej  
placówce – a to był wielki dom dziecka, z ponad setką dzieci i około trzydziesto-  
ma pracownikami – miałam poczucie, że to nie jest dobre miejsce dla dzieci, oraz  
krytyczny stosunek do tego, co oferujemy dzieciom potrzebującym szczególnego  
wsparcia. Starłam się traktować je z szacunkiem i ze zrozumieniem. Nie wszystko



**” Najważniejsze w diagnozie wykorzystywania seksualnego – i w ogóle w traktowaniu dzieci na co dzień – jest niekoncentrowanie się na zachowaniach dziecka, tylko szukanie ich źródeł, czyli prawdziwe i głębokie zainteresowanie się dzieckiem i próba zrozumienia go.**

**Jolanta Zmarzlik**

jednak jeszcze wówczas rozumiałam, nie miałam wiedzy, której zresztą nikt w Polsce jeszcze wtedy nie miał. Szczególnie pamiętam jednego chłopca, 5-letniego Mirka<sup>1</sup>, który prezentował książkowe objawy wykorzystywania seksualnego, ale żaden wychowawca tego tak nie widział, ja również nie.

### **A co pani widziała?**

Chłopca trudnego, zdemoralizowanego, pochodzącego z trudnej, zdemoralizowanej rodziny, zresztą od trzech pokoleń wychowywanej w tym domu dziecka. Utkwiła mi w pamięci taka sytuacja: poranek, wchodzę do pokoju Mirka, on skacze w piżamce po łóżku, a ja chcę zachęcić go do umycia się i przyścia na śniadanie. Mówię: „Mirku, rozbieraj się do mycia”, a on przestaje skakać, mówi: „A co, chcesz mojego chuja zobaczyć?”. I buch, spodnie od piżamy w dół. Ja już wtedy pracowałam dłuższy czas w domu dziecka, niejedno widziałam, ale zatkało mnie, wycofałam się i zamknęłam drzwi, bo nie miałam pojęcia, jak zareagować. Oczywiście nie golizna tak mnie poruszyła –

---

<sup>1</sup> Imiona dzieci i szczegóły ich historii zostały zmienione.

przecież kąpałam i przebierałam dzieci w tym wieku – tylko to, co powiedział, a zwłaszcza ten specyficzny ton głosu. Potem na radzie pedagogicznej mówiłam, że jeszcze nie widziałam aż tak zdemoralizowanego pięciolatka.

### **Inni pracownicy też tak uważali?**

Tak, choć w tym domu dziecka pracowało na etacie dwóch psychologów. Mirek wylądował później w specjalnym ośrodku dla dzieci z plaketką zdemoralizowanych i z różnymi zaburzeniami. On nie był zresztą jedyny – dziś nie mam wątpliwości, że w tej placówce było mnóstwo dzieci wykorzystywanych seksualnie. Nikt jednak nie zastanawiał się, jaka może być przyczyna ich prowokacyjnych zachowań, agresji seksualnej, nasilonej masturbacji i innych czynności, o których dziś wiadomo, że mogą być objawami wykorzystania seksualnego, a wówczas wrzucano je do worka z napisem „demoralizacja”. W ogóle zresztą rzadko szukano głębszych przyczyn trudnych zachowań dzieci. Odpowiedź była jasna: „Mają to po rodzicach”. Po przyjęciu do placówki oczekiwano od dziecka podporządkowania się i przestrzegania norm, które były dla niego obce, a nawet przerażające. Już wtedy mi to przeszkadzało.

### **Ale spędziła tam pani trzynaście lat.**

Praca z dziećmi była moją pasją (zresztą ku zaskoczeniu mnie samej, bo na studiach z profilaktyki społecznej i resocjalizacji chciałam pracować w zakładzie karnym, a nie opiekuńczym). Bardzo zaangażowałam się w tę pracę, moi podopieczni byli dla mnie bardzo ważni, ale z czasem coraz wyraźniej widziałam, że dom dziecka to nie miejsce dla nich, że to instytucja immanentnie patologiczna, w której dzieci muszą ulegać patologizacji, bo nie da się wychować zdrowego dziecka w stuosobowej grupie, bez więzi z przynajmniej jednym niezmiennym opiekunem<sup>2</sup>. Dziś uważam, że to miejsce traumatyzujące, ale

---

2 Zdaniem FDDS i innych organizacji oraz ekspertów zajmujących się problematyką pieczy zastępczej, wychowywanie dziecka w placówce nie jest w stanie nauczyć go budowania bezpiecznych więzi opartych na zaufaniu. Z tego powodu zamiast instytucjonalnych form pieczy zastępczej należy rozwijać rodzinne formy pieczy, takie jak rodziny zastępcze i rodzinne domy dziecka.

wówczas terminu „trauma” nie używało się w odniesieniu do dzieci – ani tych krzywdzonych przez rodziców w domach, ani tych opuszczonych i osamotnionych w placówkach. Dorośli myśleli, że skoro zapewniają im dach nad głową, jedzenie i ubranie, to one powinny być wdzięczne i grzeczne. W ogóle nie było mowy o potrzebach emocjonalnych dzieci, o roli relacji, bliskości i przywiązania czy o szacunku dla dziecka.

### **Dlatego pani odeszła?**

Coraz bardziej mi to doskwierało, ale możliwe, że nadal bym tam pracowała – bo taki stosunek do dziecka nie był specyfiką tej placówki, lecz obowiązującą wszędzie normą traktowania niepełnoletnich osób – gdyby Monika Sajkowska, którą znałam ze studiów, nie powiedziała mi o Fundacji Dzieci Niczyje. Gdy słuchałam o niej i tworzących ją ludziach, jej misji, dotychczasowych działaniach, celach i planach, poczułam, że to jest miejsce dla mnie, że nie jestem sama w tej mojej głębokiej niezgodzie na złe traktowanie dzieci, że mogę pomagać krzywdzonym dzieciom skuteczniej niż w domu dziecka. Spotkałam się z ówczesnymi władzami Fundacji i zostałam jej pierwszym pracownikiem.

### **Od początku zajmowała się pani terapią dzieci?**

Początkowo nie nazywaliśmy tego terapią – nie istniało pojęcie „terapii dziecka krzywdzonego”, bo nie istniał termin „dziecko krzywdzone” – lecz pomocą. Ja od początku zajmowałam się nie tylko bezpośrednią pomocą dzieciom, ale też prowadzeniem szkoleń i wykładów dla pedagogów, policjantów, pracowników socjalnych i innych specjalistów pracujących z dziećmi. Alina Margolis-Edelman opowiadała im o fizycznych skutkach przemocy wobec dzieci, o zespole dziecka maltretowanego, a ja i koleżanki – o skutkach psychicznych. Obficie korzystałam i nadal korzystam z wiedzy zdobytej w domu dziecka, który był moją akademią wiedzy o krzywdzonych dzieciach i miejscem, w którym miałam okazję wniknąć w ich świat i zrozumieć go.

Pierwsi słuchacze szkoleń Fundacji reagowali jednak często niedowierzaniem: „Jakie dziecko krzywdzone? Jaka przemoc? W Polsce tego problemu nie ma, Polacy kochają dzieci!”. Najpierw trzeba było ich przekonywać, że ten

problem istnieje też u nas. A kiedy już zostali przekonani, zaczęli nam przysyłać – zwłaszcza ze szkół i z policyjnego wydziału ds. nieletnich – nie tylko dzieci krzywdzone, ale wszystkie, które sprawiały im jakiegokolwiek kłopoty, na przykład wagarujące czy eksperymentujące z używkami. Chcieli, żebyśmy „naprawili” te dzieci, ale nierzadko okazywało się, że to dorośli w ich otoczeniu powinni nad sobą pracować. Po jakimś czasie zaczęliśmy przełamywać kolejne tabu – przemoc seksualnej wobec dzieci – i specjalizować się w pomocy dzieciom doświadczającym masywnej przemocy: maltretowanym i wykorzystywanym seksualnie.

### **Na czym polegała ta pomoc?**

Na początku działaliśmy intuicyjnie, słusznie zakładając, że naszym najważniejszym celem jest pokazanie dziecku, że nie wszyscy dorośli są po to, żeby krzywdzić, a świat nie jest miejscem, w którym czyhają same niebezpieczeństwa. Pracowaliśmy więc z dziećmi tak, żeby wiedziały, że jesteśmy po ich stronie i mogą nam ufać, słuchaliśmy ich, wierzyliśmy im, rozmawialiśmy o ich emocjach i granicach. Jednocześnie od początku wiedzieliśmy, że praca z samym dzieckiem to za mało, bo przecież żadnemu dziecku nie pomożemy, jeśli będzie ono dalej tkwiło w przemocy, bez wsparcia na co dzień. Jeśli tylko było to możliwe, pracowaliśmy więc również z rodzicami, wzmacniając ich kompetencje wychowawcze i ucząc, jak mogą radzić sobie z emocjami w taki sposób, by nie krzywdzić dzieci, lecz wspierać je.

Uczyliśmy się prowadzić diagnozę i terapię krzywdzonych dzieci, korzystając z różnych źródeł – czerpaliśmy wiedzę od zagranicznych ekspertów, z literatury, od siebie nawzajem i od naszych pierwszych pacjentów, którym zawdzięczamy bardzo dużo. Stawaliśmy się terapeutami i specjalistami od przeciwdziałania krzywdzeniu dzieci, ucząc się na sobie wszystkiego, a ten proces nie był ani łatwy, ani krótki. Nikt z nas żadnej wiedzy znikąd nie wyniósł. Nie mieliśmy skąd jej wynieść, bo nikt w Polsce nią wówczas nie dysponował. Wiedza o skutkach przemocy i sposobach ich niwelowania wciąż się zresztą rozwija, więc ta profesja zakłada ciągłe interdyscyplinarne kształcenie. Na początku jednak musieliśmy uczyć się wszystkiego od zera.

### **Również na błędach?**

Niestety tak. Opowiem pani historię jak ze złej bajki. Rodzina jak z obrazka: przystojny mąż, ładna żona i śliczne dzieci – Kasia i Paweł. Kobieta nie była ich matką, lecz macochą, więc w obawie przed negatywnymi opiniami bardzo starała się robić wszystko idealnie – dzieci były zawsze czyste, elegancko ubrane i bardzo, ale to bardzo grzeczne. Coś zaniepokoiło jednak pedagog szkolną, dzięki której rodzina trafiła do Fundacji. I ja nie rozpoznałam krzywdzenia, powiedziałam tylko tej macosze, żeby trochę odpuściła, bo dzieci nie muszą być zawsze takie wykrochmalone i wyprasowane, trzeba dać im więcej luzu, ubrać w dresy, pozwolić się pobrudzić. Wprawdzie Paweł miał jakieś zadrapania, a Kasia miała ślad na skórze, który wyglądał jak oparzenie, ale wyjaśnili, że chłopiec przewrócił się na rowerze, a u dziewczynki to tylko liszaj. Nie byłam wystarczająco uważna na sygnały pozawerbalne i uwierzyłam, gdy dzieci zapewniały mnie, że w ich domu nic złego się nie dzieje.

### **A co się działo?**

Okrutne, wyrafinowane, sadystyczne dręczenie fizyczne i psychiczne, które wyszło na jaw, bo ta wspaniała pani pedagog nie dała za wygraną. Dzięki niej macocha i ojciec trafili do więzienia, a dzieci zamieszkały z babcią, która przyszła później z nimi do mnie. Bałam się tego spotkania, czułam się winna, spodziewałam się pretensji, a tymczasem dzieci podbiegły do mnie, przytuliły się i przeproszały za to, że mnie okłamały. Wyjaśniały, że to rodzice kazali im tak mówić, że przygotowywali ich do rozmów ze mną, że zabronili im nawet używania czarnej kredki. Moje serce pękło na tysiąc kawałków i później długo pracowaliśmy w terapii nad tym, że to nie ich wina i to nie one powinny przeproszać.

Kasia i Paweł czuli się winni, bo poczucie winy to jeden z głównych skutków krzywdzenia dzieci – krzywdzone dziecko uważa, że zasłużyło na to, co je spotkało, bo jest złe, głupie, nieważne i nic nie warte, i że to z nim, a nie ze sprawcą, jest coś nie tak. Gdy sprawca zabrania dziecku mówienia o tym, co mu robi, ono milczy. Czasem jest tak przerażone, że w ogóle przestaje mówić. Objawem krzywdzenia może być również tzw. mutyzm wybiórczy – czyli stan,

w którym dziecko, które dobrze słyszy i umie mówić, przestaje komunikować się werbalnie z otoczeniem (zazwyczaj jednak odzywając się do wybranych osób, na przykład rodzeństwa). A czasem dziecko komunikuje, że dzieje się coś złego, w sposób, który może wydawać się bardzo dziwny.

### **Na przykład jaki?**

Kolejna tragiczna historia z tzw. dobrego domu (bo to stereotyp, że przemoc przydarza się tylko w tzw. patologicznych rodzinach): mama, tata i 9-letni Janek. Ojciec wykorzystywał syna seksualnie i oczywiście zabraniał mu mówienia o tym, a chcąc go zastraszyć, na jego oczach urwał głowę żółwiowi. Chłopiec w reakcji na te doświadczenia zaczął zachowywać się dysfunkcyjnie. Najpierw zaczął mówić o sobie jako o dziewczynce, więc matka poszła z nim do seksuologa, który powiedział, że w tym wieku nie da się zbadać tożsamości seksualnej, i kazał wrócić za kilka lat. Janek nie mógł jednak czekać, więc – bojąc się powiedzieć, co robi mu ojciec – zaczął mazać po ścianach własnym kałem i pisać w ten sposób wulgaryzmy w połączeniu ze słowem „tata”. Na szczęście jakimś cudem trafił do Fundacji, gdzie otrzymał pomoc.

### **Jak można stwierdzić, że dziecko zostało wykorzystane seksualnie, gdy ono nie mówi o nim słowami, tylko takimi nietypowymi zachowaniami?**

Niestety diagnoza wykorzystania seksualnego to nie matematyka, gdzie dwa plus dwa to zawsze cztery. Na przykład mutyzm wybiórczy może być objawem wykorzystania, ale wcale nie musi. Tak naprawdę jedynym stuprocentowo pewnym dowodem na to, że dziecko doznało przemocy seksualnej, jest ciąża u dziewczynki, choroba weneryczna lub obecność nasienia na ciele dziecka. Nawet obrażenia narządów płciowych teoretycznie mogą mieć inną przyczynę, podobnie jak siniaki, zadrapania, oparzenia nie zawsze świadczą o przemocy fizycznej. Najważniejsze w diagnozie wykorzystywania seksualnego – i zresztą w ogóle w traktowaniu dzieci na co dzień! – jest niekoncentrowanie się na zachowaniach dziecka, tylko szukanie ich źródeł, czyli prawdziwe i głębokie zainteresowanie się dzieckiem i próba zrozumienia go.

Gdy Janek zaczął mazać kupą po ścianach, jego matka chciała, żeby przestał to robić, a ponieważ sama nie mogła przerwać tego zachowania, postanowiła skorzystać z profesjonalnej pomocy. Miała (a przede wszystkim jej syn miał) szczęście, że trafiła do nas. Mogła bowiem trafić na specjalistę, któremu nawet do głowy by nie przyszło pytanie „dlaczego to dziecko się tak zachowuje?” i od razu skoncentrowałby się na zmienianiu jego zachowania.

### **W jaki sposób?**

O, na pewno miałyby masę pomysłów! Może na przykład podpisałby z Jankiem „kontrakt”, w którym chłopiec musiałby zobowiązać się do przerywania zachowania, które nie podoba się dorosłym, a może poradziłby mamie, by nagradzała syna za każdą kupę zrobioną do toalety i nierozsmarowaną na ścianie. Pedagodzy i psycholodzy mają dziś głowy pełne pomysłów na to, jak dostosować dziecko, które zachowuje się w jakiś dysfunkcyjny sposób, do oczekiwań rodziców, nauczycieli i innych dorosłych. A takie powierzchowne patrzenie na dziecko, bez wnikania w przyczyny jego zachowań, może być dla niego niebezpieczne.

### **Bo skazuje dziecko na dalsze krzywdzenie?**

Tak, ale nie tylko. Poza tym taka powierzchowna „pomoc” może wpędzać dziecko w jeszcze gorszą sytuację, potęgując jego cierpienia, poczucie winy i przekonanie, że to z nim jest coś nie tak. Wśród podopiecznych Fundacji są dzieci, u których – zanim do nas trafiły – zdiagnozowano na przykład ADHD czy autyzm, bo dorosłym łatwiej było przypiąć etykietkę, niż poszukać przyczyny zachowań. A zarówno pobudzenie, brak koncentracji uwagi, jak i wycofanie się ze świata mogą być objawami wykorzystywania seksualnego i przemocy fizycznej. Krzywdzone dzieci są nadczujne i stale napięte jak struna, ponieważ na podstawie doświadczenia uważają, że cały świat jest zagrażający, a dorośli są po to, żeby krzywdzić. Takie dzieci muszą więc bez przerwy się bronić – albo chowając się przed światem jak żółw w skorupie, albo atakując, zanim to one zostaną zaatakowane.

### **Da się sprawić, by poczuły się bezpiecznie?**

Tak, oczywiście, to jest celem terapii. Ale znów: to nie matematyka i niestety nie jest tak, że każde krzywdzone dziecko, które trafi do Fundacji, wyrasta na szczęśliwego człowieka z przepracowanymi traumami i bezpiecznym stylem przywiązania. Nie każde, bo długofalowe skutki krzywdzenia dzieci zależą od kilku czynników – nie tylko od tego, czy dziecko otrzymało fachową pomoc, ale też od tego, kto skrzywdził dziecko (im ktoś jest bliższy emocjonalnie i ważniejszy w życiu dziecka, tym gorsze skutki); czy trauma wiązała się z zagrożeniem życia lub zdrowia i bólem fizycznym (im bardziej tak jest, tym cięższa trauma); jaka była reakcja otoczenia (jeśli ktoś z zewnątrz wkroczył i przerwał przemoc, nawet jeśli trwała przez jakiś czas, jej negatywnych skutków może być mniej niż w sytuacji, gdy na przykład wszyscy sąsiedzi wiedzieli, ale nikt nie chciał „wtrącać się w sprawy rodziny”); jaka była reakcja najważniejszej dla dziecka osoby, najczęściej matki (czy uwierzyła i stanęła po stronie dziecka, czy zlekceważyła, wyśmiała, ukarała, kazała milczeć albo w inny sposób spotęgowała cierpienie dziecka, które na przykład powiedziało o wykorzystaniu seksualnym).

### **Przerażające, że matki mogą w ten sposób reagować.**

Co gorsza, czasem mogą nawet w dobrej wierze pogłębiać czy wręcz wywoływać traumę dziecka. Pamiętam historię 10-letniej Helenki, która bardzo długo była u mnie w terapii, bo jej matka w pewnym sensie sabotowała moje działania zmierzające do odbudowania poczucia bezpieczeństwa dziecka. Dziewczynka doświadczyła wykorzystywania seksualnego: pewnego dnia wyszła wyrzucić śmieci i spotkała w windzie ekshibicjonistę, który obnażył się przed nią i dotknął jej klatki piersiowej. Trafiła do nas w stanie ogromnego lęku, który jednak był skutkiem nie tylko tego doświadczenia, ale przede wszystkim reakcji matki – spanikowanej i przekonanej, że jej córkę spotkało coś jeszcze gorszego, zabraniającej jej samotnego wychodzenia z domu, a nawet rozważającej przeprowadzkę. Ta kobieta, choć była wykształcona, miała ogromny problem ze zrozumieniem, że nie pomaga córce, ale wręcz przeciwnie – pogłębia jej lęk.

W tym samym czasie miałam w terapii 7-letnią Krysę, która doświadczyła z pozoru większej krzywdy. Z pozoru, bo te historie nauczyły nas, że poczucie

krzywdy nie jest obiektywne i nie można powiedzieć, że ktoś został skrzywdzony mniej, a ktoś inny – bardziej, bo to zależy od tego, co kto jak odczuwa, a nie od tego, co się obiektywnie stało. Gdy Kryśka wracała do domu, jej sąsiad zaciągnął ją do swojego mieszkania i próbował zgwałcić. Na szczęście dziewczynka po chwilowym szoku, który ją sparaliżował i odebrał mowę (co jest bardzo typowe dla ofiar przemocy seksualnej!), zaczęła krzyczeć z całych sił. Jej krzyk zaalarmował sąsiadów, którzy weszli do mieszkania i zastali sprawcę z opuszczonymi spodniami i również obnażoną od pasa w dół Kryśkę. Jej matka była prostą, niewykształconą kobietą, ale współpracowała z nami i bardzo starała się pomóc swojemu dziecku.

### **I pomogła?**

Tak, z naszą pomocą potrafiła wspierać córkę. Zresztą fachowa pomoc dziecku polega też na pomocy jego niekrzywdzącym bliskim (z reguły matkom) – edukowaniu, by byli naszymi partnerami i sojusznikami, stojącymi po stronie dziecka, oraz wspieraniu, by mieli siłę na dawanie oparcia dziecku. Czasem wręcz odsuwamy w czasie dłuższą pracę z dzieckiem, a najpierw pracujemy z rodzicem. Dziecko przychodzi do nas bowiem tylko raz w tygodniu na godzinę i powinno mieć obok kogoś, kto będzie wspierał je na co dzień. Mama Kryśki wspierała ją, ale sama dziewczynka też miała w sobie niebywałe zasoby, które pozwoliły jej wychodzić z traumy i które starałam się jej uświadamiać. Mówiłam, że była bardzo odważna i miała bardzo dużo siły, bo nawet dorośli często zamierają z przerażenia i nie są w stanie się bronić, a ona, krzycząc, sama się uratowała. To było kluczowe dla terapii, bo Kryśka zaczęła odnajdować w sobie tę siłę i wierzyć, że nie ma czego się bać.

### **Jak długo trwa terapia dziecka krzywdzonego?**

To zależy od tych czynników, które decydują też o głębokości traumy. Kilka, kilkanaście spotkań edukacyjnych czasem wystarcza, gdy sprawca jest obcy, doświadczenie niebrutalne (na przykład dziecko spotyka ekshibicjonistę czy ktoś pokazuje mu pornografię), a reakcja bliskiego i dalszego otoczenia – wspierająca. Ale takich przypadków jest niewiele, z reguły terapia naszych

podopiecznych trwa bardzo długo, średnio co najmniej dwa lata. Jest to zresztą – zwłaszcza w przypadku dzieci wykorzystanych seksualnie – tzw. terapia otwartych drzwi, czyli na koniec zawsze mówimy pacjentom, że jeśli w przyszłości będą mieli jakiś problem, coś im się przypomni, coś będą chcieli wyjaśnić, mogą do nas wrócić. Dziecko otrzymuje bowiem terapię dostosowaną do swojego wieku i na przykład z wykorzystaną seksualnie siedmiolatką nie rozmawiamy o pochwy czy innych problemach seksualnych, które mogą być w przyszłości skutkiem tego, czego doświadczyła teraz. I mamy sporo takich powracających pacjentów, bo na nowym etapie życia coś nowego się w nich odezwało i z czymś jest im trudno.

### **A pani jak sobie radzi z takim ogromem dziecięcej krzywdy?**

#### **Skąd czerpie pani siłę?**

Źródłem mojej siły jest poczucie sensu, sprawczości i uczestnictwa w zmieniającym się świecie na lepsze – zarówno w jednostkowym wymiarze konkretnych dzieci, jak i w szerszym wymiarze zmian społecznych. Bardzo dużo jest jeszcze do zrobienia, bo dzieci nadal są ostatnie w kolejce po prawa człowieka, ale jesteśmy na dobrej drodze, której kierunek wyznacza od ponad trzydziestu lat nasza Fundacja. Jestem szczęśliwa i dumna, że biorę w tym udział. Od kilku lat jestem już na emeryturze, ale ta praca niezmiennie jest moją pasją i z takim samym zaangażowaniem pracuję z dziećmi, szkoleń specjalistów i uczestniczę w tworzeniu kampanii społecznych (tym też się zajmuję, bo to daje mi dodatkowy zastrzyk energii). Dużo siły dają mi również pozytywne informacje zwrotne od uczestników moich szkoleń (niektórzy z nich zarazili się moją pasją i zaczęli w różny sposób działać na rzecz dzieci), a przede wszystkim od moich byłych podopiecznych.

Niezbyt często, ale zdarza się, że niektórzy piszą do mnie po latach, informując, że u nich wszystko w porządku, i dziękując za wsparcie w przeszłości, a z niektórymi mam ciągły kontakt przez dłuższy czas po terapii. Jestem na przykład w kontakcie z Kasią i Pawłem i wiem, że dziś radzą sobie bardzo dobrze. Miałam obawy o ich przyszłość, zwłaszcza o to, czy będą potrafili być dobrymi rodzicami, ale oboje mają już własne dzieci i nie krzywdzą ich. Przerwali krąg przemocy.



# 6

## OBYWATEL DZIECKO

### JAK DZIAŁAMY NA RZECZ PRZESTRZEGANIA PRAW DZIECI

Rozmowa z **Justyną Podlewską**

– koordynatorką działu prawnego Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę

**Anna Golus:** Konwencja o prawach dziecka została przyjęta przez Zgromadzenie Ogólne ONZ w 1989 roku. Dwa lata później Polska ją ratyfikowała, czyli zobowiązała się do przestrzegania zapisów Konwencji i dostosowania do nich prawa krajowego. Czy polskie prawo dobrze chroni dzieci?

**Justyna Podlewska:** Po ponad trzydziestu latach obowiązywania Konwencji – i zarazem istnienia naszej Fundacji – widać ogromny postęp. Nasze prawo jest coraz lepiej dostosowane do zapisów Konwencji, zapewnia dzieciom coraz lepszą ochronę przed krzywdzeniem i gwarantuje coraz skuteczniejszą pomoc dzieciom, które tego potrzebują. Wciąż sporo jest do zrobienia, nieustannie dążymy do udoskonalania systemu prawnego i wprowadzania kolejnych regulacji chroniących dzieci, ale na pewno jest znacznie lepiej niż wtedy, kiedy trafiłam do Fundacji.

**Kiedy i jak tu trafiłaś?**

Ponad dwadzieścia temu. Byłam studentką prawa na Uniwersytecie Warszawskim i w ramach specjalizacji wybrałam dodatkowe zajęcia pt. „Dziecko w prawie rodzinnym, psychologii i socjologii”. Prowadziła je niesamowita



**” W postępowaniu sądowym dziecko ma prawo do szczególnego traktowania i specjalnej ochrony, a dorośli mają obowiązek mu je zagwarantować. Obowiązek! To nie jest z ich strony żadna łaska czy wyraz wielkoduszności, lecz obowiązek wynikający z przepisów prawa.**

*Justyna Podlewska*

kobieta, która opowiadała fascynujące, bardzo otwierające rzeczy. Zachwycałam się nią i tym, co mówiła, tak bardzo, że pomyślałam, że chciałabym robić to co ona, zmieniać rzeczywistość. Po zajęciach podeszłam do niej i zapytałam, czy mogłabym jakoś pomóc w organizacji, którą ona reprezentowała. Myślałam, że w ramach wolontariatu będę naklejała znaczki, a tymczasem Marysia Keller-Hamela, dzisiejsza wiceprezeska Fundacji – bo to była ona – powiedziała: „Tak, pewnie! Szukamy prawników, przychodź!”.

Przyszłam i od razu miałam udzielać porad prawnych. Pamiętam, jak bardzo stresowałam się przed pierwszym dyżurem. Byłam jeszcze studentką, bałam się, że mam za mało wiedzy i nikomu w niczym nie pomogę. Zaplanowałam sobie nawet, że na wszelkie pytania będę odpowiadać: „Dowiem się tego na następny tydzień”, bo miałam mieć dyżury raz w tygodniu, trzy godziny we wtorek. Dziś wolontariat w dziale prawnym Fundacji wygląda zupełnie inaczej, studenci nie są wrzucani na głęboką wodę, ale wówczas nie było takiego działu, z Fundacją współpracował jeden prawnik, który przychodził na kilka godzin tygodniowo, udzielał klientom konsultacji i wychodził. Jego dyżury

odbywały się w innych terminach niż moje, więc przez długi czas w ogóle się nie znaliśmy, byliśmy jak takie wolne elektrony.

### **Jak dzisiaj wygląda wolontariat w Fundacji?**

Od początku istnienia działu prawnego, czyli od 2012 roku, prowadzimy projekt „Opiekun Dziecka – Ofiary Przystępstwa”, w ramach którego zapraszamy na wolontariat studentów ostatnich lat prawa i psychologii. Projekt miał różne odsłony, obecnie nasi wolontariusze, których każdego roku jest kilkunastu, udzielają konsultacji mailowych i towarzyszą podopiecznym Fundacji podczas rozpraw w sądzie. Wykonują te zadania po przeszkoleniu i przez cały czas mają zapewnioną superwizję. Wolontariat jest integralną częścią naszego działu, który przez te wszystkie lata bardzo się rozwinął i obejmuje już nie tylko bezpośrednią pomoc prawną.

### **Czym jeszcze zajmuje się dział prawny?**

Wraz z rozwojem Fundacji stopniowo poszerzało się pole naszych działań. Na przykład gdy Fundacja zaczęła współpracować z Ministerstwem Sprawiedliwości i została umieszczona na liście organizacji do konsultacji społecznych, zaczęliśmy konsultować propozycje zmian prawa. Po jakimś czasie postanowiliśmy nie tylko konsultować zmiany w prawie, ale też je proponować, i obecnie rozwijamy działania lobbujące i rzecznicze. Oprócz tego prowadzimy – sami lub we współpracy z innymi działami Fundacji – szkolenia dla profesjonalistów, organizujemy kampanie społeczne (ostatnio „Wysoki sędzię, zobacz mnie”), współpracujemy z sądami w ramach programu „Wymiar Sprawiedliwości Przyjazny Dziecku”. Bezpośrednia pomoc prawna wciąż stanowi jednak najważniejszy obszar zadań naszego działu, tyle że teraz świadczymy ją nie jako wolne elektrony, lecz w interdyscyplinarnych zespołach Centrów Pomocy Dzieciom (CPD).

### **Na czym polega ta pomoc? Udzielacie konsultacji prawnych czy również reprezentujecie w sądzie dzieci pokrzywdzone przestępstwem?**

Na razie tylko konsultujemy, ale rozważamy reprezentowanie podopiecznych w pewnych sytuacjach. Te konsultacje prawne udzielane rodzicom lub opiekunom nie polegają jednak na jednorazowej poradzie – nasi prawnicy mogą przeprowadzić rodzica przez całe postępowanie. Mogą na przykład pisać pisma procesowe, przygotowywać rodzica do kolejnych rozpraw czy wysłać wolontariuszy, żeby towarzyszyli mu na sali sądowej i wspierali go. W ramach bezpośredniej pomocy prowadzimy też warsztaty, na których uczymy rodziców i opiekunów, którzy reprezentują w sądzie dzieci pokrzywdzone przestępstwem, jak dbać o prawa swojego dziecka w postępowaniu sądowym. Obecnie sytuacja dziecka w procedurach prawnych jest bowiem taka, że teoretycznie ma ono zagwarantowaną doskonałą ochronę, istnieje szereg chroniących je przepisów, ale w praktyce ich realizacja nierzadko pozostawia wiele do życzenia. Dlatego tak ważne jest, by osoba reprezentująca dziecko – rodzic, opiekun prawny albo kurator procesowy – była do tej roli jak najlepiej przygotowana.

I dlatego tak ważne jest przypominanie prawnikom – adwokatom, prokuratorom, sędziom – że dziecko to nie najmniejszy element całości zwanej rodziną, lecz odrębna jednostka, pełnoprawny człowiek. Ten człowiek wymaga w postępowaniu sądowym szczególnego traktowania i specjalnej ochrony, a dorośli mają obowiązek mu je zagwarantować. Obowiązek! To nie jest z ich strony żadna łaska czy wyraz wielkoduszności, lecz obowiązek wynikający z konkretnych przepisów prawa. Gdy zaczynałam pracę, moje koleżanki psycholożki dziwiły się: „Jak to nie ma przepisów?! A to nie można tak zrobić, żeby były?! To jest złe prawo!”. I rzeczywiście w wielu sprawach tak było, ale teraz są przepisy, trzeba je tylko stosować.

**Na przykład artykuły 185a i 185b Kodeksu postępowania karnego (kpk), dotyczące specjalnego trybu przesłuchiwania dzieci.**

**Wprowadzenie tych przepisów i rozpowszechnienie przyjaznych pokojów przesłuchań dzieci to m.in. wasza zasługa.**

Tak, i jesteśmy z tego bardzo dumni. Jeszcze zanim te przepisy weszły w życie, stworzyliśmy pierwszy w Polsce przyjazny pokój przesłuchań dzieci

i przekonaliśmy do korzystania z niego praską prokuraturę. Ten pierwszy pokój z dzisiejszej perspektywy wydaje się dość prowizoryczny – był wyposażony nie w urządzenia do rejestracji dźwięku i obrazu, lecz w lustro weneckie – ale spełniał swą rolę, czyli chronił dzieci przed ryzykiem wtórnej wiktyimizacji i nadmiernego stresu podczas przesłuchania na sali sądowej, jednocześnie zapewniając zeznania o dużej wartości dowodowej. To ważne, ale niestety nadal nie dla wszystkich oczywiste, więc powtórzmy, że specjalny tryb przesłuchania służy nie tylko dzieciom, ale również postępowaniu sądowemu.

### **Na czym polega przesłuchanie dziecka w tym specjalnym trybie?**

Przesłuchanie dziecka w trybie artykułów 185a i 185b kpk przysługuje dzieciom, które doświadczyły lub były świadkami określonych kategorii przestępstw (niestety nie wszystkich, a jedynie przestępstw seksualnych, przestępstw przeciwko rodzinie i opiece oraz przestępstw z użyciem przemocy lub groźby bezprawnej) i w chwili przesłuchania nie ukończyły piętnastu lat. Niepełnoletnie osoby, które doświadczyły lub były świadkami tych przestępstw i ukończyły piętnaście lat, również mogą składać zeznania w tym trybie, jeśli istnieje obawa, że przesłuchanie w innych warunkach mogłoby wywrzeć negatywny wpływ na ich stan psychiczny. Taka obawa istnieje zawsze, ale w przypadku osób między szesnastym a osiemnastym rokiem życia konieczne jest zaświadczenie od psychologa, by mogły być przesłuchane nie na sali sądowej, lecz w przyjaznym pokoju przesłuchań<sup>1</sup>.

Przyjazny pokój przesłuchań to właściwie dwa pomieszczenia. W jednym – jasnym, przytulnym, dającym poczucie bezpieczeństwa pokoju – dziecko rozmawia z sędzią i biegłym sądowym psychologiem. Sędzia ma na sobie nie toge, lecz zwyczajny strój, a przesłuchanie jest nagrywane i oglądane na żywo przez inne osoby uczestniczące w postępowaniu, na przykład prokuratora

---

1 Fundacja podjęła starania o zmianę przepisów kpk tak, aby prawo do przesłuchania w trybie ochronnym przysługiwało także dziecku po ukończeniu 15. r.ż. bez konieczności wnioskowania o to przez reprezentanta prawnego dziecka. FDDS przygotowała petycję w tej sprawie oraz projekt nowelizacji odpowiednich przepisów kpk. Petycja, poparta przez kilkadziesiąt innych organizacji pozarządowych, została przyjęta do dalszego procedowania w parlamencie.

i obrońcę oskarżonego, którzy znajdują się w pokoju obok i mogą przekazywać sędziemu swoje pytania. Następnie to nagranie jest odtwarzane podczas rozprawy, więc dziecko w ogóle nie musi pojawiać się na sali sądowej i konfrontować się z oskarżonym. Zgodnie z przepisami takie przesłuchanie powinno odbyć się tylko raz, chyba że wyjdą na jaw nowe okoliczności sprawy albo oskarżony nie miał obrońcy. Dlatego bardzo ważne jest, by miało ono miejsce w obecności obrońcy oskarżonego i na odpowiednim etapie postępowania. Niestety wciąż zdarza się, że przesłuchania odbywają się albo za wcześnie, albo bez obrońcy, więc muszą być powtarzane. Różne dysfunkcje i dramaty pojawiają się również z powodu niewystarczających kompetencji osób, które przesłuchują dziecko, czy nieodpowiedniego przygotowania przyjaznego pokoju przesłuchań.

### **Na przykład?**

Znajdujący się w pewnym sądzie przyjazny pokój przesłuchań jest wyposażony w klimatyzację, która działa tak głośno, że wszystko zagłusza i nie da się nagrywać. Nie można też otworzyć okien, więc w praktyce nie da się korzystać z tego pomieszczenia, a dzieci są przesłuchiwane na sali sądowej. Zresztą umiejscawianie przyjaznych pokojów przesłuchań w sądach to nie jest dobry pomysł. Taka lokalizacja służy sędziom, którzy nie muszą wychodzić z budynku sądu, ale nie służy dzieciom, które są w tym budynku narażone na widok ludzi w kajdankach i dla których konieczność pojawienia się w wielkim, przytłaczającym gmachu sądu może być stresująca. Przebywanie w sądzie – nawet nie na sali sądowej, ale choćby na korytarzu, wśród zaniepokojonych osób czekających na rozprawę – bywa zresztą źródłem stresu również dla dorosłych. Dlatego zalecamy, by przyjazne pokoje przesłuchań były lokalizowane poza budynkami sądów, najlepiej w miejscach, które z założenia są przyjazne i bezpieczne, takich jak nasze CPD. A jeśli nie ma innej możliwości i przyjazny pokój przesłuchań musi być zlokalizowany w budynku sądu, prokuratury albo policji, powinien mieć osobne wejście.

Jeśli natomiast chodzi o kompetencje osób przesłuchujących, to niestety nie wszyscy są świadomi, że przesłuchanie dziecka to sztuka wymagająca wiedzy,

umiejętności i uważności na potrzeby młodych ludzi. Najlepiej by było, gdyby zeznawali oni wyłącznie przed wyspecjalizowanymi sędziami i biegłymi psychologami, którzy potrafią rozmawiać z dziećmi i nie boją się kamer (które są częścią wyposażenia przyjaznego pokoju przesłuchań). Przez jakiś czas wszystko zmierzało w tym kierunku – sędziowie, którzy chcieli się tym zajmować, inwestowali swój czas w szkolenia i specjalizowali się w tym zakresie. Niestety minister sprawiedliwości wprowadził zasadę losowego wyboru sędziów, co ma gwarantować ich bezstronność i może być korzystne dla dorosłych, ale dla składających zeznania dzieci często nie jest. Teraz bywają one bowiem przesłuchiwane przez sędziów, którzy nie mają do tego ani gotowości, ani przygotowania.

**Ochrona praw dziecka jest zależna od polityki. Gdy w 2015 roku zmieniała się w naszym kraju władza, obawiałam się, że wprowadzone do systemu prawnego rozwiązania chroniące dzieci, na przykład całkowity zakaz stosowania kar cielesnych, zostaną wycofane.**

**Na szczęście tak się nie stało.**

Żadne przepisy nie zostały cofnięte, ale nastąpiło wstrzymanie rozwoju prawnej ochrony dziecka jako jednostki. Zrezygnowano na przykład z projektu nowego Kodeksu rodzinnego, w których termin „władza rodzicielska” miał zostać zastąpiony terminem „odpowiedzialność rodzicielska”<sup>2</sup>. A jeśli chodzi o praktykę, subtelnie zmieniło się orzecznictwo sądów rodzinnych, na przykład obecnie jeszcze rzadziej niż dotychczas orzeka się pozbawienie władzy rodzicielskiej. Sądy zawsze były w takich sprawach bardzo ostrożne, ale teraz ta chęć ochrony rodziny biologicznej jest jeszcze większa. Trudno przestrzegać praw dziecka, gdy jest taki nacisk na rodzinę, czyli na jakąś bliżej nie zidentyfikowaną grupę ludzi związanych pewną umową, którą to umowę

---

2 W 2018 roku ówczesny Rzecznik Praw Dziecka Marek Michalak przygotował nowelizację kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, w której zaproponował zmianę podejścia do kodeksowego obszaru: stosunki między rodzicami a dziećmi i zamianę pojęcia „władza rodzicielska” na „odpowiedzialność rodzicielska”. Do tej pory zmiana taka nie została jednak uchwalona. Szóstego września 2023 roku Parlamentarny Zespół Praw Dziecka na posiedzeniu w Sejmie podjął debatę ekspercką na temat proponowanej zmiany.

za wszelką cenę trzeba chronić. Oczywiście rodzina jest bardzo ważna i idealnie by było, gdyby wszystkie dzieci wychowywały się w dobrych, kochających rodzinach. Niestety tak się nie dzieje, czasem prawa dziecka stoją w sprzeczności z prawami rodziców i w takich sytuacjach obowiązkiem innych dorosłych jest stanąć po stronie tych konkretnych krzywdzonych dzieci, a nie abstrakcyjnej idei „rodziny”.

**W naszym kraju to trudne nie tylko dziś, lecz od początku obowiązywania Konwencji o prawach dziecka. Ratyfikując ją, Polska dodała bowiem deklarację o treści: „Rzeczpospolita Polska uważa, że wykonania przez dziecko jego praw określonych w konwencji, w szczególności praw określonych w artykułach 12–16, dokonuje się z poszanowaniem władzy rodzicielskiej, zgodnie z polskimi zwyczajami i tradycjami dotyczącymi miejsca dziecka w rodzinie i poza rodziną”. Mimo napomnień Komitetu Praw Dziecka ONZ Polska do dziś tej deklaracji nie wycofała, choć zgodnie z polskimi zwyczajami i tradycjami „dzieci i ryby głosu nie mają”.**

Wszystkie działania zmierzające do lepszej ochrony praw dziecka odbywają się „pod prąd” naszej kultury, w której dziecko jest traktowane jako część większej całości – rodziny – a nie osobny podmiot. Te wyszczególnione w deklaracji artykuły 12–16 Konwencji dotyczą właśnie podmiotowości dziecka, z respektowaniem której dorośli mają największy problem. Nawet my w Fundacji wciąż się tego uczymy. Od jakiegoś czasu przykładamy wielką wagę do realizacji prawa dziecka do uczestnictwa i wyrażania własnego zdania i konsultujemy z dziećmi wszystkie skierowane do nich projekty. Niedawno miałam okazję wziąć udział w takich konsultacjach i to było dla mnie bardzo ważne i kształtujące doświadczenie.

Otóż przygotowałam ulotkę dla dzieci o kuratorze procesowym i przed przekazaniem jej do druku pokazałam ją grupie badawczej złożonej z osób w wieku nastoletnim – planowanym adresatom. Szczerze mówiąc, byłam pewna, że to tylko formalność, że młodzi ludzie nie będą mieli żadnych uwag, że ulotka jest w porządku. Wydawało mi się, że wyjaśnia wszystko bardzo

jasno i przystępnie – na przykład, że postępowanie przygotowawcze jest jak gra, w której każdy ma swoją rolę. Jedna z osób opiniujących ulotkę skomentowała to tak: „Co to za sformułowanie, że to jest jak gra? Gra jest fajna! A to może być fajne chyba tylko dla prokuratora i adwokatów, bo nikt inny się w tej grze dobrze nie bawi!”.

### **Super!**

Zgadzam się, usunęłam to porównanie i wprowadziłam też inne poprawki zaproponowane przez młodych ludzi. Wszystkich propozycji uwzględnić się nie dało – zwłaszcza że niektóre wzajemnie się wykluczały – ale nie spodziewałam się, że otrzymam tak wiele cennych, merytorycznych uwag. Słuchanie dzieci może być na początku trudne, bo wszyscy wyrosliśmy przecież w tej kulturze i przesiąkliśmy „polskimi zwyczajami i tradycjami dotyczącymi miejsca dziecka w rodzinie i poza rodziną”. Ale już najwyższy czas zmienić te zwyczaje, tradycje i własne podejście do dzieci, bo jeśli dajemy dzieciom prawa, musimy też dać im przestrzeń, w której będą mogły te prawa realizować.



# 7

## CENTRA POMOCY DZIECIOM

### JAK POMAGAMY DZIECIOM POKRZYWDZONYM PRZESTĘPSTWEM

Rozmowa z **Beatą Wojtkowską**

– członkinią zarządu Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę

**Anna Golus:** Centrum Pomocy Dzieciom (CPD) to miejsce, w którym dzieci pokrzywdzone przestępstwem otrzymują kompleksową interdyscyplinarną pomoc pod jednym dachem.

**Skąd pomysł na takie placówki?**

**Beata Wojtkowska:** Pierwsze tego typu miejsca pojawiły się w latach osiemdziesiątych XX wieku w Stanach Zjednoczonych jako Child Advocacy Center (CAC). Już wówczas dostrzeżono, że dzieci pokrzywdzone przestępstwem znajdują się pod opieką wielu różnych instytucji, uczestniczą równolegle w wielu procedurach, chodzą od specjalisty do specjalisty i wielokrotnie opowiadają o krzywdzie, jakiej doświadczyły, co wiąże się z ryzykiem retraumatyzacji i wtórnej wiktymizacji. Rozwiązaniem tego problemu miało być miejsce, w którym wszystkie instytucje i specjaliści współpracują ze sobą, a dziecko otrzymuje wszechstronną pomoc pod jednym dachem, w przyjaznej przestrzeni pachnącej ciasteczkami.



**” Chcemy, by Centra Pomocy Dzieciom stanowiły ośrodki koordynujące pracę nad rodziną, ale skoncentrowane na dziecku. Bo gdy dziecko doświadcza krzywdzenia, to właśnie ono powinno znajdować się w centrum działań pomocowych.**

**Beata Wojtkowska**

### **Pachnącej ciasteczkami?**

Tak, dosłownie, bo chodziło o to, by ta przestrzeń dawała poczucie bezpieczeństwa i jak najbardziej przypominała dom. Placówka realizująca ten model pomocy musiała również być miejscem niestygmatyzującym, na przykład mieć dobrze kojarzącą się nazwę i znajdować się w dobrej dzielnicy, najlepiej w osobnym budynku mieszkalnym, niczym nie wyróżniającym się z sąsiedztwa. Gdy idea pomocy pod jednym dachem dotarła do Europy i pojawiły się pierwsze podobne placówki (najpierw, w 1998 roku, w Islandii pod nazwą Barnahus, czyli dom dziecka), standardy ich funkcjonowania były dopracowywane i dostosowywane do systemów prawnych poszczególnych państw. Standard określający, że musi to być miejsce przyjazne dzieciom, nadal jest jednak pierwszym i najważniejszym we wszystkich placówkach bazujących na modelu Barnahus.

Obecnie realizacja tego standardu nie oznacza jednak wyłącznie, że taka placówka jest ładna i przytulna, ale też, że jest dostosowana do potrzeb osób w każdym wieku, ma politykę ochrony dzieci przed krzywdzeniem, a niepełnoletnie osoby są w niej traktowane podmiotowo. Właśnie na takich zasadach

pracują w całej Polsce CPD. Pierwsze z nich założyliśmy w 2004 roku w Warszawie, a od 2017 roku powstają kolejne, w innych miastach, współpracujące ze sobą na partnerskich zasadach<sup>1</sup>.

### **Jak wyglądały początki?**

Inspiracją do założenia pierwszego w Polsce miejsca tego typu, które świadczyło interdyscyplinarną, profesjonalną pomoc dzieciom krzywdzonym dostępną pod jednym dachem, była podróż Moniki Sajkowskiej, Marii Keller-Hameli i Łukasza Wojtasika do Huntsville w Stanach Zjednoczonych, gdzie odwiedzili tamtejszy odpowiednik, a tak naprawdę wzór CPD – Child Advocacy Centre. Po powrocie, przekonani, że właśnie ten model pracy pozwoli najlepiej wesprzeć dzieci w ramach pomocy bezpośredniej, doprowadzili do powstania naszego warszawskiego Centrum, które działało przez wiele lat w biurze Fundacji przy ulicy Mazowieckiej, na dosyć ograniczonej przestrzeni.

Moja osobista droga zawodowa z CPD też rozpoczęła się od podróży – w 2016 roku pojechałam do Calgary na konferencję ISPCAN (największa międzynarodowa branżowa konferencja dotycząca problematyki ochrony dzieci przed krzywdzeniem). W Calgary także działa Child Advocacy Center, a jego nieformalnym ambasadorem jest Sheldon Kennedy – znany hokeista, który jako dziecko przez wiele lat był wykorzystywany seksualnie przez swojego trenera. Jako dorosły mężczyzna i popularny sportowiec objechał na rolkach dużą część kraju, zbierając pieniądze na CAC, a przy okazji zwracając uwagę opinii publicznej na problem wykorzystywania seksualnego dzieci. Podczas konferencji mówił o tym bardzo poruszająco, wywarł ogromne wrażenie m.in. na mnie i na Renacie Szredzińskiej z naszej Fundacji, która mi towarzyszyła.

Zdecydowałyśmy, że musimy odwiedzić CAC, o którym opowiadał z taką pasją, ale wyruszyliśmy w drogę dopiero po zakończeniu wszystkich sesji i warsztatów tego dnia, a było już dosyć późno. W dodatku poszliśmy pieszo, a przecież tam wszyscy pokonują te dosyć duże dystanse samochodami.

---

<sup>1</sup> Więcej informacji o CPD można znaleźć na stronie: [centrapomocydzieciom.fdds.pl](http://centrapomocydzieciom.fdds.pl).

My też miałyśmy do przejścia kilka ładnych kilometrów, jak się okazało. Dotarliśmy na miejsce wieczorem, wydawało się, że placówka jest już zamknięta, bo przez dobrą chwilę nikt nam nie otwierał. Ale nie – akurat tego dnia była jeszcze w CAC jedna z pracownic, zdaje się, że koordynatorka, która pokazała nam to miejsce i o nim opowiedziała. Wróciłam do Polski podekscytowana i całkowicie przekonana do idei pomocy w systemie Barnahus i rozwijania go u nas. Koleżanki żartowały, że jestem w stanie manii – ciągle rozmawiałam o tym, co tam zobaczyłam.

### **Jak wyglądała wtedy ochrona dzieci pokrzywdzonych przestępstwem w innych państwach europejskich?**

W tamtym okresie, około 2016 roku, rozwijała się europejska sieć Child Advocacy Centres PROMISE, której Fundacja była współzałożycielem, klarowały się standardy działania, a my wzmacnialiśmy swoje przekonanie, że chcemy, aby nasze Centrum było nowoczesne, prawdziwie przyjazne dzieciom, bez kompromisów. Chcieliśmy rozszerzać działalność, a to z powodu ograniczonego metrażu nie było możliwe w naszym lokalu w kamienicy przy Mazowieckiej. Równocześnie dostaliśmy duży grant od Velux Foundation na zakup nieruchomości na potrzeby utworzenia tego typu placówki i rozwój sieci Centrów. Nasze warszawskie Centrum w nowej odsłonie zostało otwarte w 2018 roku i do dziś działa przy ulicy Przybyszewskiego 20/24, a ja przez cztery lata koordynowałam jego pracę.

W tym miejscu i w pozostałych CPD wdrażamy ideę partycypacji dzieci i staramy się, by było to prawdziwe uczestnictwo, a nie działania pozorowane. Na przykład skonsultowaliśmy z dziećmi wystrój i wyposażenie naszych placówek.

### **Jakie były propozycje dzieci?**

Młodzi ludzie mieli mnóstwo ciekawych, czasem zaskakujących lub wzruszających pomysłów. Mnie najbardziej wzruszyła troska o rodziców – wiele dzieci martwiło się o nich i mówiło, że w poczekalni, gdzie spędzają oni sporo czasu, powinno być coś, co umili im oczekiwanie na dzieci, na przykład czasopisma

i książki. Uwzględniliśmy tę propozycję i w każdym naszym Centrum jest stale uzupełniana biblioteczka z publikacjami – zarówno dla rodziców, jak i dla dzieci – które można zabierać do domu. W miarę możliwości lokalowych uwzględniamy też prośby dzieci, żeby w poczekalni było wiele kontaktów do ładowania telefonów, miejsce, gdzie można samodzielnie zrobić sobie kawę albo herbatę, kąciaki, w których można się schować, neutralne (nie „chłopięce” i „dziewczęce”) zabawki czy obniżony blat w recepcji. Zawsze też pilnujemy, by zgodnie z oczekiwaniami dzieci nie wieszać w poczekalniach naszych Centrów żadnych smutnych obrazków (na przykład plakatów z kampanii społecznych Fundacji, które często dotyczą problemu krzywdzenia dzieci).

Oczywiście wszystkich propozycji dzieci uwzględnić się nie da – nie możemy na przykład zapewnić proponowanych przez jedną z osób kotletów schabowych (w ogóle sprawa przekąsek bywa kłopotliwa, choćby ze względu na alergię pokarmowe dzieci). Zabawek też nie może być zbyt wiele, bo gdy dziecko zajmie się zabawą, trudno mu ją przerwać i iść na terapię. Staramy się jednak, by wszystkie nasze placówki były przyjazne dla dzieci i młodzieży, by były ciepłe i przytulne, ale nie zinfantylizowane, by każdy czuł się tu dobrze.

### **To pierwszy standard działania placówek bazujących na modelu Barnahus. Jakie są kolejne?**

Europejskich standardów Barnahus jest dziesięć. Ten pierwszy określa ogólne zasady i filozofię działania takich placówek, natomiast kolejne uszczegóławiają, jak konkretnie ma wyglądać pomoc dzieciom pokrzywdzonym przestępstwem w danym kraju. Brzmienie wszystkich standardów jest wszędzie bardzo podobne, natomiast ich operacjonalizacja może się nieco różnić w zależności od lokalnego prawa. Skandynawskie placówki stały się bowiem wzorem dla innych państw europejskich, w których zaczęto tworzyć podobne ośrodki pomocowe<sup>2</sup>.

---

2 Sieć Centrów bazujących na tym modelu i działających w Europie została sformalizowana i nosi nazwę PROMISE. Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę jest członkiem założycielem tej sieci i jej koordynatorem w naszym kraju. Więcej o Sieci PROMISE można przeczytać na: [barnahus.eu](http://barnahus.eu).

W wielu państwach, na przykład w Szwecji, Norwegii czy Chorwacji, te placówki są częścią systemu ochrony zdrowia albo organów ścigania, podlegają władzom lokalnym albo państwowym, a ich działanie jest uregulowane w prawie. Współpraca interdyscyplinarna i międzyinstytucjonalna, stanowiąca jeden ze standardów ich działania, jest w takiej sytuacji prosta i polega na tym, że instytucje oddelegowują do pracy tam pracowników, którzy wymieniają się informacjami i współpracują ze sobą. Na przykład lekarze czy psychologowie są zatrudnieni w szpitalu i w ramach swoich obowiązków pracują w Barnahusie. Podobnie pracownicy socjalni, policjanci i przedstawiciele innych służb, którzy spotykają się w jednym miejscu i mają uregulowany prawnie obowiązek wspólnej pomocy dzieciom pokrzywdzonym przestępstwem.

### **Jak to wygląda w Polsce?**

W naszym kraju działanie CPD nie jest umocowane ustawowo, a współpraca międzyinstytucjonalna to wyraz dobrej woli przedstawicieli służb, a nie ich prawny obowiązek. Każde Centrum jest jednak uznane i współfinansowane przez władze samorządowe jako element lokalnego systemu pomocy dzieciom. Poza tym podpisujemy porozumienia o współpracy z różnymi instytucjami – sądami, prokuraturami, policją, ośrodkami pomocy społecznej, placówkami oświaty i ochrony zdrowia – by ich pracownicy wiedzieli, że mogą dzielić się z nami informacjami. Współpracujemy również z lokalnymi zespołami interdyscyplinarnymi ds. przeciwdziałania przemocy w rodzinie, działającymi w ramach procedury „Niebieskie Karty”.

Jeśli natomiast chodzi o współpracę interdyscyplinarną w Centrach Pomocy Dzieciom, to w każdej takiej placówce pracuje zespół złożony z psychoterapeutów, prawników, psychiatrów dziecięcych i osób pierwszego kontaktu (w Warszawie również pracownika socjalnego, oddelegowanego z ośrodka pomocy społecznej). Co najmniej raz w tygodniu zespół zbiera się i omawia wszystkie nowe przypadki, tworzy wstępny plan pracy z rodziną i przydziela jej grupę specjalistów. Z reguły jest w niej prawnik, psycholog dla dziecka, psycholog dla niekrzywdzącego rodzica, niekiedy psychiatra dziecięcy. Członkowie tej grupy współpracują ze sobą i w razie potrzeby zapraszają do współpracy specjalistów

z zewnętrznych instytucji, z którymi Centrum podpisało porozumienie. Jeśli dziecko pokrzywdzone przestępstwem złożyło już zeznania, może od razu rozpocząć terapię. Jeśli nie, udzielamy mu wsparcia kryzysowego i przygotowujemy je do przesłuchania (a terapia zaczyna się dopiero po przesłuchaniu).

## **Standardy działania Centrów Pomocy Dzieciom**

1. Podstawą wszystkich działań i podejmowanych decyzji jest najlepiej pojęty interes dziecka. Dziecko ma prawo do wyrażania swoich opinii i do otrzymywania informacji. Ochrona, wsparcie dziecka i rodziny są podejmowane w odpowiednim czasie, bez nieuzasadnionych opóźnień.
2. Podstawą pracy placówki jest współpraca interdyscyplinarna i międzyinstytucjonalna.
3. Oferta placówki adresowana jest do wszystkich dzieci pokrzywdzonych lub świadków wszelkiego rodzaju przemocy.
4. Placówka zapewnia warunki przyjazne dziecku.
5. Przypadki zgłaszane do Centrum Pomocy Dzieciom są zarządzane interdyscyplinarnie.
6. W placówce prowadzone są przesłuchania dzieci – świadków w postępowaniu karnym.
7. W placówce przeprowadzane są badania lekarskie pozwalające ocenić stan zdrowia dziecka i zaplanować leczenie.
8. W placówce świadczona jest pomoc terapeutyczna dzieciom pokrzywdzonym przemocą lub świadkom przemocy.
9. W placówce pracuje zespół specjalistów, którzy ciągle podnoszą swoje kompetencje.
10. Placówka podejmuje działania na rzecz przeciwdziałania problemowi przemocy wobec dzieci.

### **Na czym polega przygotowanie dziecka do przesłuchania?**

Wyjaśniamy dziecku, czego może spodziewać się podczas składania zeznań, pokazujemy pokój przesłuchań, mówimy, kto będzie obecny. Odpowiadamy na wszystkie jego pytania i zapewniamy, że przesłuchanie przez sędziego to coś zupełnie innego niż przepytywanie przez nauczyciela w szkole i że tu nie ma prawidłowych i nieprawidłowych odpowiedzi. Jeśli więc dziecko nie będzie czegoś rozumiało albo pamiętało, może powiedzieć, że nie rozumie albo nie pamięta. Może odmówić odpowiedzi lub poprosić o powtórzenie pytania, może zgłosić, że źle się czuje albo chce iść do toalety. To jest takie techniczne przygotowanie – absolutnie nie ingerujemy w treść zeznań i nawet jeśli młody człowiek jest gotowy na przesłuchanie, zaczyna opowiadać nam o zdarzeniu, mówimy: „Stop, powiesz to wszystko sędziemu podczas tej ważnej rozmowy właśnie w tym pokoju”. Chodzi o to, by oswoić dziecko i rodzica z całą procedurą, zmniejszyć lęk i stres. Niestety nie mamy wpływu na przebieg tej procedury, więc przesłuchania dzieci w przyjaznym pokoju przesłuchań to najgorzej realizowany standard w naszych placówkach.

### **Dlaczego?**

Ponieważ tylko udostępniamy przyjazne pokoje przesłuchań w każdej placówce, ale nasi specjaliści nie są obecni podczas przesłuchania. Po prostu przychodzi ekipa z sądu, przesłuchuje dziecko i wychodzi. W innych państwach jest tak, że osoba, która przesłuchuje dziecko, pracuje w Barnahusie, albo podczas przesłuchania w pokoju technicznym znajduje się psycholog dziecka lub pracownik służb ochrony dzieci, który będzie potem koordynatorem przypadku. A w Polsce w ogóle nie ma takiej możliwości, my nie mamy dostępu do nagrania tego przesłuchania, polskie prawo na to nie pozwala. Dlatego nie możemy ręczyć za jakość tych przesłuchań, zwłaszcza ostatnio, po wprowadzeniu losowego doboru sędziów.

**Przyjazne przesłuchanie dziecka jest prowadzone w obecności biegłego sądowego psychologa, który ma pomagać sędziemu w formułowaniu pytań i zapewniać dziecku poczucie bezpieczeństwa. Czy to nie wystarcza?**

Niestety nie zawsze. Choć zdarzają się wspaniali biegli psychologowie, w naszym kraju istnieje ogromny systemowy problem z tą grupą zawodową. Ten problem się nasila, bo stawki biegłych są skandalicznie niskie, wielokrotnie niższe od stawek rynkowych, więc coraz mniej psychologów chce współpracować z sądami. W dodatku biegły obecny podczas przyjaznego przesłuchania dziecka nie musi być psychologiem dziecięcym, nie musi umieć rozmawiać z dziećmi – to może być każda osoba z listy biegłych psychologów współpracujących z danym sądem. To ogromny problem, zwłaszcza że w niektórych sytuacjach – na przykład w przypadku dzieci bardzo małych, w wyjątkowo złym stanie psychicznym lub z problemami rozwojowymi – nie prowadzi się przesłuchania, lecz badanie sądowo-psychologiczne, co wymaga jeszcze większej wiedzy i lepszego podejścia do dzieci.

**Przykre, że realizacja jednego z największych osiągnięć Fundacji – wprowadzenia do polskiego prawa obowiązku przyjaznego przesłuchiwania dzieci, tylko raz, w bezpiecznych warunkach i w obecności biegłego psychologa – w praktyce pozostawia tak wiele do życzenia.**

Tak, też nad tym ubolewamy i zastawiamy się, jak mimo braku podstaw prawnych zapewnić dzieciom większy komfort i bezpieczeństwo podczas składania zeznań w naszych przyjaznych pokojach przesłuchań. Rozważamy na przykład nawiązanie współpracy z najlepszymi biegłymi psychologami i oferowanie sądom nie samych pokojów przesłuchań, lecz pokojów w pakiecie z usługami biegłych. Staramy się też robić jak najwięcej w ramach istniejących przepisów, na przykład przygotowujemy dzieci do przesłuchania, szkolimy sędziów i innych przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości, prowadzimy warsztaty dla rodziców, by wiedzieli, jak dbać o prawa swojego dziecka i reprezentować je w postępowaniu sądowym.

**Macie też ofertę dla rodziców?**

Tak, ale tylko niekrzywdzących. Nie prowadzimy terapii sprawców. Rodzicom niekrzywdzącym oferujemy natomiast – oprócz pomocy prawnej – wsparcie

psychologiczne oraz udział w grupach wsparcia i terapeutycznych. Bardzo dobrze sprawdza się na przykład grupa „Rodzic jak latarnia morska” („Lighthouse”), w której jest realizowany program terapii opartej na mentalizacji. Mentalizacja to – najprościej mówiąc – umiejętność zobaczenia siebie samego z zewnątrz, a innych od środka. Rodzice biorący udział w tej grupie uczą się poprawnie odczytywać i interpretować emocje, potrzeby i zachowania zarówno własne, jak i swoich dzieci. Wprawdzie mówimy, że pracujemy z rodzicami niekrzywdzącymi, ale to są często osoby z bardzo trudnymi historiami, również doświadczające przemocy, niekiedy dopuszczające się różnych zachowań krzywdzących i zaniechań w stosunku do swoich dzieci. Ci rodzice muszą nauczyć się, jak wspierać swoje dziecko. Praca z nimi jest bardzo ważna, a metoda oparta na mentalizacji i metaforze rodzica jako latarni morskiej – bardzo skuteczna.

Stosujemy tę metodę nie tylko w tej grupie. Choć nasi terapeuci pracują w różnych podejściach terapeutycznych, mentalizacja może być elementem każdego z nich i sprawdza się w terapii zarówno indywidualnej, jak i grupowej, tak krótko-, jak i długoterminowej. To jest kierunek, w którym teraz zmierzamy, realizując standard nieustannego rozwoju profesjonalistów pracujących w naszych Centrach. Współpracujemy w tym zakresie m.in. z topowym brytyjskim ośrodkiem badawczym i szkoleniowym Anna Freud National Centre for Children and Families.

### **Jak dziś wygląda polska sieć CPD?**

Obecnie prowadzimy trzy takie placówki: w Warszawie, Gdańsku i Starogardzie Gdańskim, a siedem kolejnych Centrów – w Białymstoku, Głogowie, Lublinie, we Wrocławiu, w Sosnowcu, Ludźmierzu i w Łodzi – jest prowadzonych przez współpracujące z nami organizacje, które już wcześniej pomagały dzieciom w tych miastach<sup>3</sup>. Nasza Fundacja koordynuje tę sieć, przyznaje

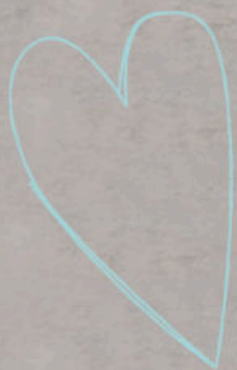
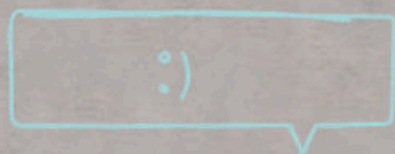
---

<sup>3</sup> Organizacje partnerskie prowadzące CPD w tych miastach to: w Białymstoku – Polskie Stowarzyszenie Pedagogów i Animatorów Klanza, w Głogowie – Stowarzyszenie dla Dzieci i Młodzieży SZANSA, w Lublinie – Fundacja Sempre a Frente, we Wrocławiu – Fundacja NON LICET, w Sosnowcu – Stowarzyszenie Moc Wsparcia, w Ludźmierzu na Podhalu – Fundacja POWER, w Łodzi – Fundacja Stonie na Balkonie.

granty i pomaga w zdobywaniu funduszy oraz oferuje wsparcie merytoryczne, szkolenia i superwizje. Prowadzimy rozmowy z kolejnymi organizacjami, które same się do nas zgłaszają lub są przez nas zapraszane, i samorządami, bo każde Centrum powstaje we współpracy z władzami samorządowymi. Planujemy otwarcie kolejnych placówek. Chcielibyśmy, by w każdym województwie działało przynajmniej jedno CPD, najlepiej w całości finansowane ze środków publicznych i wpisane w państwowy system ochrony dzieci.

### **W Polsce nie ma takiego systemu.**

Nie ma, w naszym kraju dziecko jest uważane przede wszystkim za część rodziny. Nie mamy służb ochrony dzieci, pracownicy socjalni zajmują się całą rodziną, perspektywa dziecka często w ogóle nie jest brana pod uwagę. W innych państwach, gdy dziecko doświadcza przemocy, koordynatorem działania wszystkich służb, instytucji i specjalistów w jego sprawie jest pracownik socjalny ze służb ochrony dzieci. W Polsce bardzo tego brakuje i trzeba to zmienić. Nasze placówki mają na celu pokazanie, że ta zmiana jest możliwa. Chcemy, by CPD stanowiły ośrodki koordynujące pracę nad rodziną, ale skoncentrowane na dziecku – bo gdy dziecko doświadcza krzywdzenia, to właśnie ono powinno znajdować się w centrum działań pomocowych.



# 8

## SŁOWA MAJĄ MOC

### O POMOCY DZIECIOM W TELEFONIE ZAUFANIA 116 111

Rozmowa z **Katarzyną Łukasiuk-Kalską**

– konsultantką 116 111 – telefonu zaufania dla dzieci i młodzieży

**Anna Golus:** Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę prowadzi 116 111 – telefon zaufania dla dzieci i młodzieży od 2008 roku. Jego uruchomienie wzbudzało jednak obawy doktor Ireny Kornatowskiej, która początkowo była „bardzo źle nastawiona” do tej inicjatywy. „Przez wiele lat pracowałam w telefonie zaufania dla rodziców” – wyjaśniała w swoich wspomnieniach. – „Jako psychiatra chciałam poznać całe spektrum pomocy ludziom. Uczyłam się tego i uczę do tej pory od pacjentów – jak bardzo ludzie przychodzący do kogoś po pomoc, po poradę, zapamiętują jego słowa. Nieraz są to rzeczy nieodwracalne. [...] Gdybym sama przez to nie przeszła, traktowałabym to łżej. Ale wiem, że praca w telefonie zaufania jest wyjątkowo trudna, a prowadzenie telefonu zaufania dla dzieci i młodzieży jest trudniejsze niż telefonu dla dorosłych. Dzieci są bardzo sugestywne, tym bardziej trzeba uważać na słowa. Bo słowa mają znaczenie”<sup>1</sup>.

**Katarzyna Łukasiuk-Kalska:** Doskonale rozumiem te obawy i bardzo cieszę się słowami Pani Doktor. Praca w telefonie zaufania bywa traktowana

---

<sup>1</sup> R. Makowski, *Pani Doktor. Wspomnienia Ireny Kornatowskiej*, Warszawa 2014, s. 95.



**” Młodym ludziom, którzy dzwonią pod 116 111, często pomaga sam fakt, że ktoś ich w końcu uważnie wysłuchał, potraktował z szacunkiem i zrozumiał. Niektóre dzieci dopiero od nas słyszą, że mają prawo czuć się źle, być zmęczone i przytłoczone, że są ważne, warte uwagi i godne szacunku.**

**Katarzyna Łukasiuk-Kalska**

z lekceważeniem i uważana za prostszą i mniej istotną niż praca w gabinecie, podczas gdy w rzeczywistości jest bardzo trudna i bardzo ważna. Osoby udzielające pomocy psychologicznej przez telefon mogą korzystać z tylko jednego zmysłu – opierają się wyłącznie na tym, co słyszą, tj. tonie głosu i treści słów wypowiedzianych przez rozmówców, nie widzą natomiast ich mimiki, mowy ciała ani żadnych komunikatów niewerbalnych, które są równie znaczące jak werbalne. Poza tym często stykają się z bardzo trudnymi tematami, które terapeuci udzielający pomocy stacjonarnie z reguły poznają po wielu spotkaniach, gdy ludzie (i dzieci, i dorośli) korzystający z ich pomocy zaczynają im ufać i powoli się otwierają. Tymczasem w telefonie zaufania niekiedy wygląda to tak, że osoba dzwoniąca mówi: „Dzień dobry” i natychmiast dzieli się swoim największym problemem, a konsultant musi się z tym zmierzyć i udzielić pomocy podczas jednej rozmowy.

**I również on ma do dyspozycji wyłącznie słowa i ton głosu. Osoba, z którą rozmawia, nie może zobaczyć jego mimiki, nie widzi otwartości ani serdeczności.**

To bywa niełatwe i obciążające, ale może dawać wielką satysfakcję. Wspólnie jest słyszeć – albo w słowach wypowiedzianych przez dziecko wprost, albo w tonie jego głosu, tempie i sposobie mówienia – że rozmowa pomogła, że dziecku jest lepiej, że czuje się ważne i zrozumiane. Dorośli często bagatelizują problemy dzieci, lekceważą ich opinie i uczucia, umniejszają doświadczenia. Trudno im cofnąć się do własnej młodości i przypomnieć sobie, jak wielkim problemem było na przykład nieszczęśliwe zakochanie, zła ocena w szkole czy właśnie brak wsparcia ze strony dorosłych. Młodym ludziom, którzy dzwonią pod 116 111, często pomaga więc samo to, że ktoś ich w końcu uważnie wysłuchał, potraktował z szacunkiem i zrozumiał. Niektóre dzieci i nastolatki dopiero od nas, po raz pierwszy w życiu, słyszą, że mają prawo czuć się źle, być zmęczone i przytłoczone, że ich problemy to prawdziwe problemy (a nie jakieś „wymysły”, które inni dorośli wyśmiewają) i że ich uczucia, opinie i przeżycia – czyli one same! – są ważne, warte uwagi i godne szacunku.

### **Z jakimi problemami zgłaszają się do was młodzi ludzie?**

Najczęściej poruszonymi tematami – zarówno podczas rozmów telefonicznych, jak i w wiadomościach tekstowych (bo dzieci mogą porozumiewać się z nami również w ten sposób) – są trudności związane ze zdrowiem psychicznym i psychospołecznym. W 2022 roku ponad trzydzieści osiem procent kontaktów dotyczyło spraw z tego obszaru, w tym głównie takich problemów jak niepokój i lęki, depresja i obniżony nastrój, samotność, samookaleczenia i myśli samobójcze. Kolejne obszary tematów poruszanych przez dzieci kontaktujące się z nami to relacje rówieśnicze (23,7% kontaktów w 2022 roku), rodzina (21,5%), pomoc specjalistyczna (17,5%) oraz przemoc i krzywdzenie (11,8%).

### **Jakie szczegółowe statystyki!**

Prowadzimy takie statystyki od początku działania telefonu, bo dzięki nim wiemy, z jakimi problemami mierzą się obecnie młodzi ludzie i co się zmienia na przestrzeni lat. Na przykład początkowo rozmowy o śmierci i interwencje ratujące życie zdarzały się sporadycznie, kilka razy w miesiącu, a teraz zdarzają

się kilka razy dziennie. Ten wzrost świadczy z jednej strony o pogarszającym się stanie psychicznym młodych osób w Polsce, a z drugiej – o tym, że dzieci wiedzą o naszym telefonie i mają do niego zaufanie. Ważnym, ale nie najważniejszym czynnikiem wpływającym na tak znaczne zwiększenie liczby interwencji jest to, że od 2020 roku nasz telefon działa przez całą dobę. Dzieci dzwonią do nas o każdej porze dnia i nocy. Sporo interwencji jest na przykład nad ranem, przed szkołą, która dla wielu dzieci jest źródłem ogromnego cierpienia. I oczywiście w nocy, gdy młody człowiek jest sam w swoim pokoju i czuje się jeszcze gorzej niż w ciągu dnia – wszyscy domownicy śpią, za to budzą się demony.

Bardzo ważną przyczyną wzrostu interwencji była też oczywiście pandemia, która negatywnie wpłynęła na stan psychiczny ludzi w każdym wieku i zamknęła nas wszystkich w domach, bez dostępu albo z bardzo ograniczonym dostępem do specjalistów. Nawet jeśli młody człowiek miał w tym okresie kontakt z psychologiem czy terapeutą, to był to tylko kontakt online, który czasem bywał niewystarczający. Kiedy bowiem za ścianą byli rodzice – choćby najwspanialszy na świecie – dziecko nie mogło pozwolić sobie na pełną otwartość podczas zdalnego spotkania ze specjalistą. I dlatego młodzi ludzie dzwoniли nocami, gdy mieli pewność, że nikt ich usłyszy, albo pisali do nas wiadomości. W czasie pandemii dzieci pisały do nas o wiele, wiele częściej, bo trudno jest dzwonić, gdy nie można wyjść z domu, który jest non stop pełen ludzi. Na szczęście były w stanie sięgnąć po telefon i do nas zadzwonić, gdy znajdowały się w najbardziej kryzysowych sytuacjach, wymagających interwencji ratujących zdrowie i życie.

### **Na czym polega taka interwencja?**

Gdy dziecko znajduje się w sytuacji zagrożenia życia lub zdrowia, możemy interweniować na trzy sposoby. Po pierwsze możemy za jego zgodą skontaktować się z jakimś dorosłym z jego otoczenia i poprosić o zapewnienie pomocy: udanie się z dzieckiem do lekarza psychiatry, na izbę przyjęć oddziału psychiatrycznego albo do specjalisty, pod opieką którego już się znajduje (co się często zdarza). Z reguły tym dorosłym jest rodzic albo specjalista pracujący

w szkole, któremu dziecko ufa, ale samo z różnych powodów obawia się prosić o wsparcie. Jeśli takiego zaufanego dorosłego nie ma albo nie można się z nim skontaktować, bo jest na przykład środek nocy, staramy się dowiedzieć od dziecka, gdzie jest, i dzwonimy – również za jego zgodą – pod numer alarmowy 112 (to drugi sposób interwencji). Wzywamy karetkę pogotowia, a lekarz i ratownicy podejmują dalsze działania.

Co ważne, takiej interwencji może dokonać każdy, kto wie, gdzie znajduje się dziecko, które w tym momencie chce odebrać sobie życie. Każdy – rodzic, kolega, nauczyciel, ciotka czy sąsiad – może wezwać w takiej sytuacji karetkę, nawet jeśli dziecko nie wyraża na to zgody. My również możemy podjąć działania bez zgody dziecka i to jest ten trzeci, najtrudniejszy sposób interweniowania w sytuacji zagrożenia życia osoby dzwoniącej pod 116 111. Kiedy bowiem w dziecku nie ma gotowości na poinformowanie nas, gdzie się znajduje, i wyrażenie zgody na wezwanie karetki, albo gdy na przykład straciło przytomność w trakcie rozmowy, kontaktujemy się z Komendą Główną Policji. Wówczas policjanci odnajdują tego młodego człowieka i udzielają pomocy na miejscu – wzywają pogotowie i czekają z dzieckiem na przyjazd karetki.

### **To rzeczywiście musi być trudne.**

Tak, jest to przykre dla dziecka i niełatwe dla nas, bo to jedyna sytuacja, kiedy nie respektujemy zdania młodej osoby. Priorytetem jest dla nas wtedy ochrona życia i zdrowia dziecka, które znajduje się w tak poważnym kryzysie psychicznym, że nie jest w stanie podejmować racjonalnych decyzji i nie widzi dla siebie żadnego ratunku. Przyjazd policji bywa więc dla młodego człowieka bardzo trudnym przeżyciem, ale zazwyczaj policjanci są dobrze przygotowani do tego, by mu pomóc, starają się udzielić mu wsparcia emocjonalnego jeszcze przed nadejściem pomocy medycznej. Chciałabym jednak podkreślić, że nie każda rozmowa, która dotyczy myśli samobójczych, musi być rozmową interwencyjną. To nie jest tak, że gdy dziecko mówi, że ma takie myśli, my od razu podejmujemy interwencję.

### **Co robicie?**

Przede wszystkim rozmawiamy o tym, co doprowadza dziecko do takich myśli. Jeśli mają one konkretną przyczynę i młody człowiek jest tego świadomy, to jest stosunkowo łatwo, bo jeśli działamy na przyczynę, to i skutek się zmienia. Czyli wtedy tematem rozmowy staje się problem dziecka i sposoby na rozwiązanie tego problemu. Jeśli natomiast dziecko nie wie, skąd biorą się u niego takie myśli – a jedyne, co wie, to to, że od jakiegoś czasu spada w coraz czarniejszą otchłań, z której już nie sposób się wydostać – to rozmawiamy o nich. Sprawdzamy, jak te myśli wyglądają, jak często się pojawiają, czy idzie za nimi jakiś konkretny plan, czy dziecko próbowało już wcześniej odebrać sobie życie, czy w tym momencie jest w sytuacji zagrożenia. Interweniujemy wówczas, gdy młody człowiek może zrobić sobie krzywdę tu i teraz albo ma to zaplanowane w najbliższym czasie.

### **A co robicie, gdy dziecko mówi wam, że doznaje krzywdy ze strony innych osób – doświadcza wykorzystania seksualnego albo przemocy w domu?**

W Polsce istnieje obowiązek reagowania na krzywdzenie dzieci. Obowiązek zgłaszania (na policję albo do prokuratury) wykorzystania seksualnego dzieci to obowiązek prawny spoczywający na wszystkich obywatelach, którzy wiedzą o tym, że jakieś dziecko może być krzywdzone w ten sposób. Obowiązek zgłaszania przemocy w rodzinie spoczywa natomiast na świadkach tej przemocy i osobach, które w związku z wykonywaniem swoich obowiązków służbowych lub zawodowych powzięły podejrzenie o popełnieniu przestępstwa z użyciem przemocy w rodzinie. My również interweniujemy, ale zawsze w pierwszej kolejności staramy się wzmocnić dziecko i przekonać je do samodzielnego zgłoszenia (bo osoby niepełnoletnie również mogą zgłosić popełnienie przestępstwa na policję albo do prokuratury), poproszenia o to jakiegoś zaufanego dorosłego (niekrzywdzącego rodzica, nauczyciela, pedagoga szkolnego) albo udania się do ośrodka pomocy społecznej. Kiedy nie ma takiej możliwości, aby dziecko zwróciło się o wsparcie do kogoś w swoim otoczeniu, a nadal znajduje się w zagrożeniu, podejmujemy działania. Podobnie jak

w przypadku działań zapobiegających samobójstwu – staramy się uzyskać od młodego człowieka jego dane oraz zgodę na skontaktowanie się w jego sprawie z jakimś dorosłym z jego otoczenia, z reguły ze szkoły, który może na przykład uruchomić procedurę „Niebieskie Karty”<sup>2</sup>.

### **A co jeśli dziecko tak bardzo boi się sprawcy, że nie wyraża zgody?**

Taka sytuacja jest wyjątkowo trudna, bo gdy na miejsce przyjedzie zawiadomiona przez nas policja, młody człowiek może po prostu zaprzeczyć, wycofać się, powiedzieć, że tylko żartował i nic złego się nie dzieje. Smutna prawda jest taka, że osobom doznającym przemocy właściwie nie sposób pomóc bez ich współudziału i chęci zmiany własnej sytuacji. Zgłaszanie przestępstw bez zgody dziecka jest więc dla nas ostatecznością, a priorytetem – dawanie dzieciom siły, sprawczości i nadziei. I edukowanie. Jeśli chodzi o przemoc w rodzinie, dzieci bardzo często boją się, że jeśli to zgłoszą, zostaną zabrane do domu dziecka, a rodzice pójdą do więzienia. Wyjaśniamy więc, że to wcale nie musi tak wyglądać, że po zgłoszeniu zostanie uruchomiona procedura „Niebieskie Karty”, której celem jest to, żeby przemoc w rodzinie ustała, a nie – zabranie dziecka z tej rodziny.

Zgoda młodego człowieka na interwencję jest bardzo ważna nie tylko dlatego, że działanie wbrew jego woli może być przez niego odebrane jako kolejne doświadczenie naruszające jego granice, ale też ze względu na specyfikę przemocy. Dzisiaj już to wiemy i uczulamy interweniujących przedstawicieli służb, że nawet jeśli dziecko, które w telefonie zaufania mówiło o przemocy, po ich

- 
- 2 Procedura „Niebieskie Karty” to szczególny rodzaj interwencji wobec rodziny doświadczającej przemocy. Nie jest to postępowanie karne ani cywilne, lecz współpraca służb, instytucji i organizacji (pomocy społecznej, policji, służby zdrowia, placówek oświatowych) z konkretną rodziną doświadczającą przemocy. Zespół interdyscyplinarny lub grupa diagnostyczno-pomocowa zajmujące się sytuacją tej rodziny sporządzają indywidualny plan pomocy i monitorują jego realizację. Procedura ma oddziaływać na rodzinę w taki sposób, aby ustała w niej przemoc. Jeżeli plan pomocy nie daje efektów i sytuacja w rodzinie nie zmienia się, zespół interdyscyplinarny może przekazać sprawę rodziny organom wymiaru sprawiedliwości i zainicjować postępowanie karne lub cywilne (rodzinne).

przyjeździe zaprzecza – to i tak trzeba przyjrzeć się jego sytuacji. Trochę jednak trwało, zanim się zorientowaliśmy, że to tak wygląda, że młodzi ludzie nie witają z ulgą tych służb, tylko ze strachu wycofują się i zapewniają, że wszystko jest super. Problem przemocy jest bardzo skomplikowany, a rozmowy na ten temat w telefonie zaufania są bardzo trudne.

**116 111 to numer zarezerwowany w Unii Europejskiej dla telefonów zaufania dla dzieci i młodzieży. Państwa, które zobowiązały się do ich prowadzenia, powinny również zapewniać im przynajmniej częściowe finansowanie. Tymczasem rząd Polski w pewnym momencie wycofał się ze współfinansowania telefonu działającego w języku polskim, co paradoksalnie dobrze mu zrobiło, bo dzięki wielkiej społecznej mobilizacji od 2020 roku numer 116 111 działa całodobowo.**

Faktycznie dzięki wsparciu fantastycznych ludzi mamy teraz możliwość rozmawiania z dziećmi przez całą dobę, co jest bardzo ważne, a na co wcześniej Fundacja nie mogła sobie pozwolić. Funkcjonowanie tego telefonu nie powinno się jednak opierać na dobroczynności obywateli – to nie może być coroczna ogólnonarodowa zrzutka. W niektórych państwach numer 116 111 jest w całości finansowany ze środków publicznych i tak powinno być również w Polsce. Teraz mamy wsparcie i radzimy sobie bardzo dobrze, ale może się zdarzyć, że z różnych przyczyn, chociażby rosnącej inflacji, nasi darczyńcy nie będą mogli dłużej nas wspierać. Dlatego – mimo rozwoju telefonu – brak stałego i stabilnego finansowania przez państwo to duży powód do niepokoju.

**Uśmiecha się pani, mówiąc to. Podczas całej naszej rozmowy się pani uśmiechała, podobnie jak kilku innych pracowników Fundacji, z którymi rozmawiałam o różnych obszarach jej działania na tym trudnym polu.**

Organizacje pozarządowe takie są – pieniędzy nie ma, warunków nie ma, niczego nie ma, to chociaż jest dobra energia. Staramy się podchodzić z optymizmem do tych trudnych tematów, a przede wszystkim wspierać się wzajemnie i dbać o siebie, bo z takiego pomagacza, który jest sfrustrowany,

zdeenerwowany i zły, dużego pożytku nie ma. Oprócz superwizji, na których omawiamy najtrudniejsze rozmowy, możemy liczyć też na taką codzienną koleżeńską interwizję, na to, że po dyżurze zawsze jest czas, żeby ochłonać, zostawić te wszystkie trudne emocje w pracy i wyjść do domu już w miarę spokojnie. Dużo nadziei, poczucia sensu i satysfakcji daje nam również świadomość, że pomagamy młodym ludziom i dajemy im siłę. Wiemy to, bo bardzo często dzieci same nam to mówią – albo pod koniec pierwszej rozmowy, albo za jakiś czas dzwoniąc ponownie z podziękowaniami za pomoc w rozwiązaniu problemów. Niekiedy dzwonią ponownie nawet osoby, w sprawie których interweniowaliśmy bez ich zgody, dzięki czemu zapobiegliśmy odebraniu sobie przez nie życia.

### **Też z wyrazami wdzięczności?**

Czasem z podziękowaniami, a czasem z pretensjami i ze złością. Jest nam bardzo miło, gdy dzieci, które jeszcze niedawno nie widziały w swoim życiu żadnego sensu, cieszą się, że żyją, i dzielą się z nami tą radością i wdzięcznością. Telefony z pretensjami też zawsze nas cieszą i jest w nas pełna zgoda na wystuchanie dziecka, które nie jest zadowolone z naszej interwencji, bo złość jest niesamowicie ważną emocją, w złości jest energia i na złość też trzeba znaleźć przestrzeń. Nigdy nie mówimy: „Proszę na mnie nie krzyżeć! Proszę się uspokoić!”, tylko zapewniamy młodego człowieka, że rozumiemy, że jest zły, bo postąpiliśmy wbrew jego woli, a on pewnie inaczej wyobrażał sobie pomoc w telefonie zaufania.

I często okazuje się, że gdy taki młody człowiek wyrzuci z siebie całą tę złość i zauważy, że jego uczucia są akceptowane, zaczyna rozumieć naszą decyzję i dociera do niego, że podjęliśmy ją, bo jego życie jest ważne, jego uczucia są ważne, on sam jest ważny. Takie dziecko przyjęte całe, takie jakie jest, ze wszystkim swoimi emocjami, może się na koniec okazać wdzięczne. Rozmowa, która zaczyna się pretensjami, może zakończyć się podziękowaniami. To bardzo miłe usłyszeć taką przemianę, ale absolutnie nie oczekujemy wdzięczności od żadnej z osób, z którymi rozmawiamy. Jesteśmy po to, by słuchać tych, których głosu często nikt nie słyszy.

**Statystyki 116 111 – telefonu zaufania dla dzieci i młodzieży FDDS od początku istnienia linii do końca października 2023 roku to ponad:**

**1,4 mln**

odebranych  
połączeń

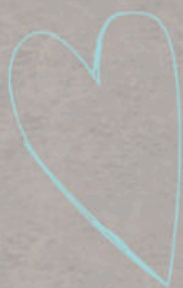
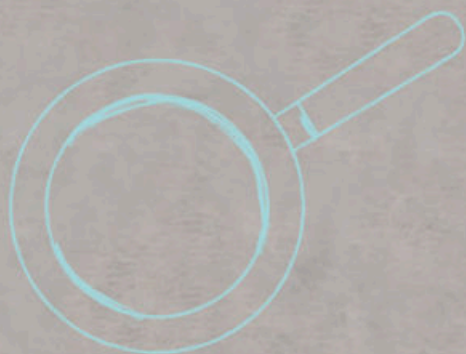
**103 tys.**

kontaktów tekstowych  
online

**4,9 tys.**

interwencji





# 9

## PROFILAKTYKA TO NIE FIZYKA KWANTOWA

### O DZIAŁANIACH CHRONIĄCYCH DZIECKO PRZED PRZEMOCĄ

Rozmowa z **Martą Skierkowską**

– członkinią zarządu Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę

#### **Anna Golus: Od jak dawna Fundacja zajmuje się profilaktyką wykorzystywania seksualnego dzieci?**

**Marta Skierkowska:** W pewnym sensie od początku istnienia, tylko na różne, coraz to nowe sposoby. Profilaktykę można bowiem prowadzić poprzez rozmaite, podejmowane z różnych stron działania, a najlepszy efekt daje synergia między nimi. Pierwszym programem profilaktycznym był program Dziecko w Sieci, zainaugurowany w 2004 roku i realizowany do dziś, ale Fundacja już wcześniej podejmowała działania stanowiące formę profilaktyki. Od początku zajmujemy się na przykład szkoleniem profesjonalistów, którzy mogą identyfikować symptomy przemocy (także seksualnej) wobec dzieci i reagować na nie, a tym samym przeciwdziałać tym zagrożeniom. Praca z dziećmi, które doświadczyły wykorzystywania, i ich opiekunami – czym Fundacja zajmuje się od bardzo dawna – także jest pewnym rodzajem profilaktyki, ponieważ minimalizuje ryzyko ponownego doświadczenia przez te dzieci przemocy seksualnej.



Fot. Ewa Brzozowska

**” Bezpieczna więź i dobre relacje z rodzicami są najważniejszą formą profilaktyki wykorzystywania seksualnego, ponieważ chronią dziecko i wewnątrz rodziny, i na zewnątrz. Chronią je także przed krzywdzeniem innych w przyszłości.**

**Marta Skierkowska**

### **A w konsekwencji tego, że dzieci same staną się sprawcami?**

Wielu dorosłych, którzy wykorzystują seksualnie dzieci, doświadczyło w dzieciństwie tego samego, ale nigdy nie myślimy o skrzywdzonych dzieciach jako o potencjalnych sprawcach. To, co je spotkało, absolutnie ich nie determinuje! Koncentrujemy się na udzieleniu im pomocy tu i teraz, odbudowaniu ich poczucia bezpieczeństwa i pokazaniu, że nie wszyscy dorośli krzywdzą, a relacje z ludźmi mogą i powinny być dobre. W terapii dzieci to one są dla nas najważniejsze. Chcemy wzmacniać je, by poczuły się lepiej w tym momencie swojego życia, w którym akurat się znajdują, choć oczywiście wiemy, że ta siła, którą damy im dzisiaj, zaprocentuje w przyszłości i pomoże im stać się dorosłymi, którzy potrafią tworzyć dobre relacje i nie krzywdzą innych.

Zresztą wsparcie każdego młodego człowieka – nie tylko wykorzystywanego seksualnie – zmniejsza ryzyko, że będzie krzywdził kogokolwiek w jakikolwiek sposób. Dlatego naszym marzeniem jest profilaktyka uniwersalna, czyli docierająca do każdego i polegająca na wspieraniu młodych ludzi tak, by lepiej radzili sobie z wyzwaniami okresu dojrzewania, zwłaszcza z własnymi emocjami i tworzeniem bliskich relacji, i uczyli się, jak stawiać granice i szanować granice innych

ludzi. Idealnie byłoby, gdyby dzieci od najmłodszych lat były wzmacniane i edukowane w tym zakresie w swoich domach, ale tak się niestety nie zawsze dzieje.

### **Dlaczego?**

Według naszych badań znacznie wzrósł odsetek rodziców rozmawiających z dziećmi o zagrożeniach związanych z wykorzystywaniem seksualnym (z 51% w 2014 roku do 80% w 2018 roku)<sup>1</sup>. To bardzo pozytywne zjawisko, ale nie możemy zapominać, że część rodziców wciąż o tym z dziećmi nie rozmawia, bo wyobraża sobie takie rozmowy jako wprowadzanie dzieci w mroczny świat pedofilii, wzbudzanie lęku przed dorosłymi, a tym samym – koniec radosnego dzieciństwa. Niektórzy rodzice uważają, że ich dzieci są na to za małe, a takie rozmowy nie tylko nie przyniosą im żadnych korzyści, ale wręcz przeciwnie, stanowią formę ich krzywdzenia. Podobne obawy wzbudza u wielu dorosłych w naszym kraju temat edukacji seksualnej. W 2015 roku zainaugurowaliśmy więc kampanię „GADKI, czyli proste rozmowy na trudne tematy”, która odczarowuje te tematy i pokazuje, że wiedza i umiejętności, które mogą zwiększyć bezpieczeństwo dziecka, to nie fizyka kwantowa<sup>2</sup>.

Ta kampania była przełomem w myśleniu o profilaktyce, bo pokazała, że przeciwdziałanie wykorzystywaniu seksualnemu dzieci może być proste, że nie trzeba być psychologiem z doktoratem, żeby się tym zajmować. Każdy rodzic może chronić swoje dziecko, to nic trudnego ani strasznego. Obawialiśmy się, że mimo to GADKI wzbudzą jakieś kontrowersje, ale ich przekaz został dobrze przyjęty przez wszystkie środowiska.

**Rzeczywiście ta kampania jest bardzo pozytywna, kolorowa i radosna. Pokazuje profilaktykę jako coś łatwego i przyjemnego, a zasady, które stworzyliście z myślą o bezpieczeństwie dzieci, wydają się bardzo proste.**

---

1 „Dzieci się liczą 2022. Raport o zagrożeniach bezpieczeństwa i rozwoju dzieci w Polsce” Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę, s. 335. Z publikacją można się zapoznać na stronie: fdds.pl.

2 Materiały z tej kampanii i propozycje zajęć, które można realizować z dzieckiem w domu, przedszkolu i szkole, są dostępne na stronie: gadki.fdds.pl.

Są bardzo proste i dla ułatwienia rozpoczynają się od kolejnych liter słowa GADKI: „Gdy mówisz «nie», to znaczy «nie»”, „Alarmuj, gdy potrzebujesz pomocy”, „Dobrze zrobisz, mówiąc o tajemnicach, które Cię niepokoją”, „Koniecznie pamiętaj, że Twoje ciało należy do Ciebie” oraz „Intymne części ciała są szczególnie chronione”. Ta kampania pokazuje rodzicom, że to właśnie ich relacja z dzieckiem i to, co zapewne czasem mu mówią, wyposaża dziecko i wzmacnia je, żeby było bardziej bezpieczne. Wielu rodziców przekazuje te zasady dzieciom, ale tylko częściowo, na przykład tylko w kontekście nieznajomych, a to za mało. Nie wystarczy powiedzieć dziecku, żeby nie rozmawiało z nieznajomymi, bo to stereotyp, że sprawcy wykorzystywania seksualnego czają się w krzakach i zwabiają dzieci cukierkami. Najwięcej przypadków wykorzystywania to sytuacje, gdy dziecko jest krzywdzone przez osobę znaną i zaufaną, z najbliższego otoczenia, na przykład z rodziny czy ze szkoły. Co ważne, sprawcami są wprawdzie w ogromnej większości mężczyźni, ale szacuje się, że około dziesięć procent to kobiety, i to również należy brać pod uwagę, myśląc o profilaktyce<sup>3</sup>.

Dlatego trzeba wyposażać dzieci w narzędzia ochrony: wiedzę o granicach, umiejętność ich obrony, a przede wszystkim – bezpieczną więź, dobre relacje z rodzicami i odpowiednią opiekę. To właśnie one stanowią najważniejszą formę profilaktyki wykorzystywania seksualnego, ponieważ chronią dziecko i wewnątrz rodziny, i na zewnątrz. Chronią je także przed krzywdzeniem innych w przyszłości.

**Niestety wielu dorosłych wcale nie uważa, że dziecko ma prawo powiedzieć „nie”, a ciało dziecka należy do niego... Zresztą oni sami często mają problem z mówieniem „nie” i dostrzeganiem, czy partner (partnerka) wyraża na coś zgodę czy nie wyraża. Koncept świadomej zgody jest kontrowersyjny nawet w przypadku dwojga dorosłych, a co dopiero dzieci!**

---

<sup>3</sup> O kobietach będących sprawczyniami wykorzystywania seksualnego w rodzinie pisała prof. Maria Beisert w kwartalniku „Dziecko Krzywdzone. Teoria, badania, praktyka”. Artykuł dostępny jest pod adresem: [dzieckokrzywdzone.fdds.pl/index.php/DK/article/viewFile/168/129](http://dzieckokrzywdzone.fdds.pl/index.php/DK/article/viewFile/168/129).

Żyjemy w kulturze lekceważenia dzieci, która sprzyja temu, że dziecko łatwo skrzywdzić i że ta krzywda bywa społecznie akceptowana albo bagatelizowana. Rozwiązaniem jest zwiększanie świadomości, edukowanie rodziców i promowanie podmiotowości i partycypacji dzieci. Formę ochrony przed wykorzystywaniem seksualnym stanowi też zakazywanie kar cielesnych i oddawanie dziecku decyzyjności odnośnie do własnego ciała – czyli taki stan rzeczy, kiedy wie ono, że jego ciało jest nienaruszalne, i samo o nim decyduje.

To bywa dla dorosłych bardzo trudne, bo większość współczesnych rodziców sama była wychowywana w zupełnie inny sposób i ma głęboko zinternalizowane wzorce czarnej pedagogiki. Wielu dorosłym, którzy w dzieciństwie nie czuli, że mają jakieś prawa, i nie doświadczyli szacunku dla swojej podmiotowości, trudno jest traktować swoje dzieci lepiej, niż sami byli kiedyś traktowani. Obawiają się, że dziecko, które potrafi wyrazić swoje zdanie, będzie „rozbisurmanione”, i postrzegają prawo dziecka do ochrony własnych granic jako coś zagrażającego im jako rodzicom.

### **Nadal w wielu rodzicach jest taki przymus wychowywania „grzecznych” dzieci.**

Bo „grzeczne” dziecko jest funkcjonalne, „wygodne w obsłudze”. Poza tym świadczy o rodzicu – jeżeli dziecko jest „grzeczne”, to znaczy, że rodzic jest dobry, dobrze je wychował. Jeżeli dziecko jest „niegrzeczne”, na przykład nie dzieli się zabawkami, to rodzic jest zły. Wielu rodziców nie widzi związku między tym, że jeżeli dziecko potrafi powiedzieć innemu dziecku: „Nie, nie dam ci mojej zabawki, bo jest moja”, to o wiele bardziej prawdopodobne, że będzie potrafiło powiedzieć księdzu, nauczycielowi czy wujkowi Zdziśkowi: „Nie, nie dotykaj mnie”. Nie widzi tego, że zmuszając do dzielenia się zabawkami czy całowania wujka Zdziśka, uczy dziecko, że jego zdanie nie ma znaczenia, a jego ciało nie należy do niego. To jest bardzo mocno zakorzenione, ale tym bardziej ważne, żeby to odczarowywać i mieć świadomość, że łamiemy dzieci taką codziennością, takimi nikomu niepotrzebnymi błażostkami w stylu: „Jeszcze jedna łyżka kaszy, za mamusię, i jeszcze jedna, za tatusia, i jeszcze za babunię”, gdy dziecko już się najadło.

Oczywiście wiemy, że GADKI nie zmieniają świata w tym momencie, że to proces rozłożony na bardzo wiele lat. Jesteśmy jednak przekonani, że odczarowanie tej profilaktyki na poziomie uniwersalnym, zwiększenie zaangażowania rodziców i pokazanie im ich roli w tym kontekście jest ogromną wartością i szansą na zwiększenie bezpieczeństwa wielu dzieci. Nawet jeśli rodzice nie będą gotowi na przekazywanie dzieciom tych pięciu prostych zasad, dzieci mogą zapoznawać się z nimi dzięki innym dorosłym – na przykład w przedszkolu czy szkole. W ramach kampanii przygotowaliśmy scenariusze zajęć dla dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym, a realizatorzy tych zajęć mówią, że ewentualne wątpliwości rodziców są bardzo łatwo rozwiewane, bo nie ma tam niczego, czego oni się obawiają. Przedszkola, szkoły i wszelkie inne placówki, w których przebywają dzieci, stanowią zresztą bardzo ważny element kompleksowej ochrony dzieci przed wykorzystywaniem seksualnym.

### **Jaka jest ich rola?**

Kluczowa, ponieważ nie do wszystkich rodziców jesteśmy w stanie dotrzeć, ale prawie wszystkie dzieci są w przedszkolach, żłobkach, a zwłaszcza szkołach. Wszystkie instytucje i organizacje zajmujące się dziećmi powinny wziąć na siebie odpowiedzialność za dostrzeżenie, że dziecko może doświadczać krzywdzenia zarówno we własnym domu, jak i ze strony pracowników tych placówek. Powinny mieć wiedzę o symptomach krzywdzenia, odwagę reagowania na krzywdę i poczucie odpowiedzialności, żeby zareagować. Powinny również posiadać odpowiednie procedury reagowania na podejrzenie krzywdzenia, a także zapobiegania krzywdzeniu dzieci, które znajdują się pod ich opieką. Od lat apelujemy o to, by wszystkie takie placówki były miejscami bezpiecznymi, i działamy na rzecz tego, by wdrożenie w każdej z nich specjalnej polityki ochrony dzieci było obligatoryjne<sup>4</sup>.

---

4 Od połowy lutego 2024 standardy ochrony dzieci staną się obligatoryjnym rozwiązaniem we wszystkich podmiotach pracujących z dziećmi (na mocy ustawy o ochronie małoletnich).

### **Obecnie takie placówki mają obowiązek sprawdzić, czy kandydaci i kandydatki do pracy nie figurują w Rejestrze Sprawców Przestępstw na Tle Seksualnym.**

Te przepisy dotyczą tylko placówek wykonujących działalność oświatową, edukacyjną czy opiekuńczą. Nie obowiązują wielu organizacji pozarządowych, co stanowi ogromne ryzyko, uwidocznione ostatnio przez kryzys humanitarny związany z wojną w Ukrainie. Ukraińskie dzieci trafiły pod opiekę wolontariuszy i wolontariuszek, których nikt nie sprawdzał. Oczywiście ogromna większość tych ludzi nie stwarzała żadnego zagrożenia, ale ponieważ nie było nad tym żadnej kontroli, osoby o złych intencjach mogły z łatwością uzyskać dostęp do dzieci i krzywdzić je, zresztą nie tylko seksualnie. Obowiązek sprawdzania potencjalnych pracowników i wolontariuszy w Rejestrze Sprawców Przestępstw na Tle Seksualnym (oraz w podobnym rejestrze tworzonym przez tzw. Komisję ds. Pedofilii) powinien więc dotyczyć nie tylko placówek oświatowych, ale też wszelkich innych miejsc, w których przebywają dzieci.

Od każdego kandydata i kandydatki do pracy lub wolontariatu powinno się także pobierać oświadczenia o niekaralności za przestępstwa przeciwko wolności seksualnej i obyczajności oraz przestępstwa na szkodę małoletnich, a także o toczących się względem tej osoby postępowaniach karnych i dyscyplinarnych. Poza tym polityka ochrony dzieci powinna zawierać zasady dotyczące procedur interwencji w przypadku podejrzenia krzywdzenia dzieci oraz zasady bezpiecznych relacji dorosłych z dziećmi.

#### **Jakie to zasady?**

Procedura interwencji powinna pokazywać, co konkretnie należy zrobić w przypadku podejrzenia krzywdzenia dzieci, i zobowiązywać pracowników do zgłaszania takich podejrzeń. Co ciekawe, obecnie zdecydowana większość szkół i przedszkoli ma procedury reagowania na krzywdzenie, jeśli dzieje się ono w domu. Często w ogóle nie przewiduje się jednak sytuacji, że dziecko może być krzywdzone również przez kogoś z personelu – nauczyciela, wychowawczynię, portiera czy kucharkę – a to właśnie są najtrudniejsze sytuacje. Pracownikom placówek bardzo trudno zareagować, jeśli podejrzewają

kogoś, kogo znają, z kim pracują. Bardzo trudno im nawet uwierzyć we własne podejrzenia, bo osoby, które wykorzystują seksualnie dzieci, nie wyglądają jak jakieś przerażające potwory, w oczach których czai się czyste zło – tylko całkiem normalnie. Mogą być sympatycznymi osobami, czynnymi kolegami i koleżankami oraz zaangażowanymi pracownikami i pracownicami.

W tak trudnej, kryzysowej sytuacji dużo łatwiej zareagować, jeśli istnieją konkretne i obligatoryjne procedury interwencji. Jeśli pracownik wie, że to jego obowiązek, że pracodawca tego od niego oczekuje, a brak reakcji naraża dzieci na niebezpieczeństwo – łatwiej mu zgłosić podejrzenie, że inny pracownik (inna pracownica) krzywdzi dzieci. W naszej Fundacji takie podejrzenie byłoby zgłoszone do zarządu, a dalsza procedura byłaby taka, że powołany zostałby kilkuosobowy zespół interwencyjny, który przeprowadza rozmowę z podejrzanym pracownikiem lub pracownicą (na czas wyjaśnienia sprawy ta osoba zostaje odsunięta od kontaktu z dziećmi) i na tej podstawie podejmuje decyzję o interwencji. Nigdy jeszcze nie było potrzeby uruchomienia tej procedury z powodu podejrzenia krzywdzenia dziecka, ale wszyscy pracownicy poznają ją w momencie podejmowania pracy w Fundacji.

### **A zasady bezpiecznych relacji pracowników z dziećmi?**

To zasady, które bardzo jasno pokazują, co w bezpośrednich kontaktach pracowników z dziećmi jest dopuszczalne i promowane, a co – absolutnie niedopuszczalne. Konieczne jest realne przestrzeganie wszystkich praw dziecka: traktowanie dzieci z szacunkiem, informowanie o wszelkich decyzjach, które ich dotyczą, dawanie przestrzeni do wypowiedzi, wsłuchiwanie się w ich głosy, respektowanie podmiotowości. Niedopuszczalne natomiast jest na przykład nawiązywanie relacji romantycznych czy seksualnych z osobami poniżej osiemnastego roku życia (wprawdzie w Polsce tzw. wiek przyzwolenia wynosi piętnaście lat, ale dzieckiem jest każda osoba poniżej osiemnastego roku życia, a my mówimy o polityce ochrony dzieci) czy kontakty przez prywatne kanały komunikacyjne. Kontakty dorosłych i dzieci na przykład przez Messengera stwarzają ryzyko *groomingu*, więc powinny być zabronione, a pracodawca powinien zapewniać pracownikom wszystkie narzędzia niezbędne

do pracy, w tym służbowy adres e-mail, jeśli kontakt z dziećmi przez internet jest konieczny. Zasady bezpiecznych relacji z dziećmi określają również granice kontaktu fizycznego (który powinien być nawiązywany tylko w niezbędnym zakresie) i ochrony wizerunku dzieci (całkowity zakaz albo szczegółowe reguły robienia i publikowania zdjęć dzieci, które są klientami organizacji).

Te trzy obszary – rekrutacja, interwencja i relacje – to absolutne minimum. My jednak rekomendujemy jeszcze lepszą ochronę, opracowaną na podstawie wytycznych międzynarodowej koalicji organizacji Keeping Children Safe, a mianowicie Standardy Ochrony Dzieci. Oprócz trzech powyższych elementów Standardy zawierają również zalecenia, by cały personel był przeszkolony w kwestii rozpoznawania symptomów krzywdzenia dzieci i podejmowania interwencji, a także by placówka monitorowała politykę ochrony dzieci i prowadziła działania profilaktyczne skierowane do dzieci i do rodziców<sup>5</sup>.

### **Czy jest coś jeszcze, co można zrobić, by chronić dzieci przed wykorzystywaniem seksualnym?**

Ważnym elementem synergicznego, kompleksowego systemu profilaktyki wykorzystywania seksualnego dzieci jest praca na różnych poziomach ze sprawcami i potencjalnymi sprawcami. Pierwszy poziom to wspomniana profilaktyka uniwersalna – edukacja emocjonalna i psychoseksualna dzieci i młodzieży ma ogromne znaczenie dla profilaktyki przemocy seksualnej wobec dzieci (wobec dorosłych zresztą też). Drugi poziom to praca z osobami z grup ryzyka, czyli osobami, które mają myśl, że chciałyby uprawiać seks z dziećmi. Te osoby to nie tylko pedofile w znaczeniu klinicznym, czyli takie, które odczuwają popęd płciowy wyłącznie do dzieci, ale również takie, które odczuwają popęd do dorosłych, ale wykorzystują dzieci, bo mają trudność w nawiązywaniu kontaktów seksualnych z dorosłymi. W krajach Zachodu, na przykład w Niemczech i Wielkiej Brytanii, funkcjonują specjalne telefony zaufania dla potencjalnych sprawców i sprawczyń, którzy mogą zadzwonić i podzielić się swoimi myślami i rozterkami z kimś, kto może wesprzeć ich na tyle, że nie

---

5 Więcej na ten temat na stronie: [standardy.fdds.pl](http://standardy.fdds.pl).

skrzywdzą żadnego dziecka. W Niemczech jest ponadto poradnia dla zarówno potencjalnych sprawców i sprawczyń, jak i osób, które już skrzywdziły seksualnie dziecko. Trzeci poziom profilaktyki to bowiem terapia sprawców i sprawczyń, która nie tylko stanowi formę pomocy im, ale również zapobiega recydywie, a tym samym chroni kolejne dzieci. Niestety w naszym kraju wszystkie te poziomy czekają na zagospodarowanie, a jakkolwiek pomoc osobom, które popełniły tego typu przestępstwa, to wciąż bardzo kontrowersyjny pomysł. Kolejne rządy nastawione są wyłącznie na karanie ich.

**Czasem podwójne... Na mocy tzw. ustawy o bestiach wyjątkowo groźni przestępcy seksualni po odsiedzeniu wyroków w więzieniach są dodatkowo izolowani gdzieś indziej. Chyba nie tędy droga?**

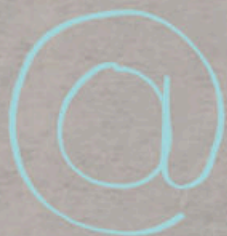
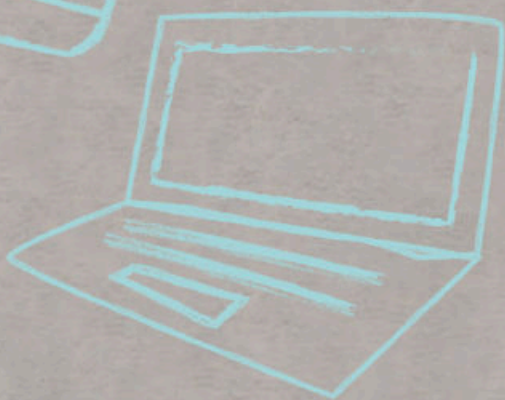
Nie tędy. Zresztą ta narracja o bestiach szkodzi całemu problemowi, bo buduje w świadomości społecznej fałszywy obraz wykorzystywania seksualnego. Te wyjątkowo brutalne i ekstremalne przypadki krzywdzenia dzieci to jest niewielka część całego zagrożenia. Ogromna większość przypadków ma miejsce w domach, klubach, szkołach, to są tragedie rozgrywane przez sprawców i sprawczynie bardzo dyskretnie – często nigdy nie wychodzą na jaw. Dlatego to bardzo ważne, by edukować też społeczeństwo i uwrażliwiać dorosłych na dziecięcą krzywdę. Każdą, nie tylko seksualną.

**Tyle jest jeszcze do zrobienia, a ty mówisz o tym wszystkim z takim optymizmem... Skąd czerpiesz tę nadzieję, pasję i siłę do codziennej pracy w tym trudnym obszarze?**

Od ludzi, z którymi tu pracuję. Gdy kilkanaście lat temu zaczynałam pracę w Fundacji jako asystentka ds. projektów, nie miałam w sobie tej pasji. Wprawdzie ten temat był dla mnie ważny, na studiach byłam wolontariuszką w obszarze przeciwdziałania przemocy wobec dzieci, ale to nie był ten poziom zaangażowania, który widzisz dzisiaj. Ta praca stawiała się moją pasją stopniowo, głównie za sprawą entuzjazmu, energii, profesjonalizmu i wsparcia zespołu. Nie przyszłam tu z pasją ani z pasji, ale jestem tu z pasji. Zaraziłam się nią od

Moniki Sajkowskiej, Łukasza Wojtasika, Marysi Keller-Hameli i Joli Zmarzlik, potem ta pasja dalej się rozwijała, a teraz ja też zarażam nią innych.

Oczywiście czasem bywa mi trudno, niektóre historie dzieci bardzo mnie poruszają. Dużo siły daje mi jednak świadomość, że przeciwdziałamy problemowi i łagodzimy jego konsekwencje dla dzieci. Z jednej strony na świecie dzieją się te wszystkie straszne rzeczy, ale z drugiej – mamy to szczęście, że możemy zmniejszać ich skalę i skutki swoją pracą.



# 10

## NIGDY NIE WIADOMO, KTO JEST PO DRUGIEJ STRONIE

### JAK CHRONIMY DZIECI PRZED ZAGROŻENIAMI W INTERNECIE

Rozmowa z **Łukaszem Wojtasikiem**

– koordynatorem programu Dziecko w Sieci

**Anna Golus:** Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę skończyła trzydzieści lat, a program Dziecko w Sieci jest już pełnoletni.

**Łukasz Wojtasik:** Program został zainaugurowany w 2004 roku, ale problem istniejących w internecie zagrożeń dla dzieci dostrzegliśmy już wcześniej, właściwie zanim na dobre pojawił się w naszym kraju. W 2002 roku, gdy z sieci korzystało zaledwie kilkanaście procent dzieci, opracowaliśmy pierwsze w Polsce badania dotyczące ryzykownych zachowań młodych internautów. Okazało się, że ich najpopularniejszą aktywnością jest komunikacja. Zdecydowana większość badanych deklarowała przy tym, że korzystając z czatów i komunikatorów, nie dba o bezpieczeństwo – kontaktuje się z obcymi osobami, podaje im prywatne informacje, wysyła zdjęcia. Do tego ponad siedemdziesiąt procent dzieci otrzymywało od osób poznanych w sieci propozycje spotkań i blisko jedna czwarta z nich korzystała. Z badań wynikał też wysoki poziom takich doświadczeń dzieci jak nakłanianie przez obce osoby do rozmów na temat seksu czy otrzymywanie niechcianych materiałów pornograficznych. Samo to było już wystarczająco niepokojące.



**” Dzieci, które doświadczają zagrożeń w internecie, zazwyczaj nie szukają pomocy u rodziców, bo nie spodziewają się wsparcia i zrozumienia, lecz oceny, odrzucenia albo kary. I niestety często mają rację.**

**Łukasz Wojtasik**

A kiedy do naszej poradni zaczęły trafiać dzieci wykorzystane seksualnie przez sprawców, których poznały za pośrednictwem internetu, wiedzieliśmy, że musimy się zająć tym problemem na większą skalę.

### **Zorganizowaliście więc kampanię „Nigdy nie wiadomo, kto jest po drugiej stronie”.**

Tak, to była pionierska kampania podejmująca temat zagrożeń dla dzieci w internecie i nasza pierwsza samodzielna kampania społeczna. Wcześniejsze („Dzieciństwo bez przemocy” i „Zły dotyk”) przygotowaliśmy w partnerstwie z innymi organizacjami. W odróżnieniu od tamtych kampanii – starannie zaplanowanych i przygotowywanych długimi miesiącami – tę stworzyliśmy spontanicznie i w zasadzie w kilkanaście dni. Można też powiedzieć, że w pewnym sensie powstała przez przypadek.

### **Jak to przez przypadek?**

Kiedy zaczęliśmy nagłaśniać temat uwodzenia dzieci w sieci, zgłosiła się do nas redakcja „Gazety Wyborczej” z propozycją napisania tekstu opisującego

nasze badania na ten temat. Zapytali, czy mamy jakieś materiały graficzne do zilustrowania tekstu. Nie mieliśmy, ale miałem pomysł, jak by takie materiały mogły wyglądać. Poprosiłem więc o pomoc mojego znajomego, Marcina Pajewskiego, z agencji reklamowej VA, i już dwa dni później otrzymaliśmy zdjęcie z otyłym mężczyzną siedzącym przed monitorem i piszącym do małej dziewczynki: „Cześć Aniu, tu Wojtek. Też mam 12 lat. Chętnie Cię poznam”. Spuentowaliśmy je hasłem: „Nigdy nie wiadomo, kto jest po drugiej stronie”. W rolę domniemanego Wojtka wcielił się dyrektor tej agencji – zrobił kilka przysiadów, żeby się spocić, dał sobie nieco podrzeć podkoszulek, żeby wszystko wyglądało autentycznie, i tak powstała ta reklama, która najpierw ukazała się jako ilustracja tekstu w „Gazecie”, a chwilę później była drukowana w innych gazetach i magazynach, prezentowana na wiatkach przystankowych i billboardach w całej Polsce.

Potem przyłączyło się PKP i plakaty kampanii miesiącami były eksponowane we wszystkich pociągach ekspresowych, w każdym przedziale. A gdy zgłosiła się telewizja, stworzyliśmy jeszcze spot reklamowy – też spontanicznie i po znajomości, tym razem wykorzystując kontakty Aliny Margolis-Edelman. Ten spot również zdobył wielką popularność. Pamiętam, że był na przykład emitowany podczas przerwy w finale Ligi Mistrzów, czyli w najdroższym czasie antenowym. Popularność kampanii przełożyła się na zainteresowanie mediów tematem bezpieczeństwa online – odwiedziłem z nim chyba wszystkie znaczące stacje telewizyjne i radiowe. Reportaż na ten temat przygotowała nawet japońska telewizja „Asahi”. Później kampania została przetłumaczona i zrealizowana za granicą, w dziesięciu państwach.

### **Rzeczywiście niesamowite!**

To, co jest chyba najlepszą miarą powodzenia tej akcji, to fakt, że hasła: „Nigdy nie wiadomo, kto jest po drugiej stronie” czy: „Cześć, jestem Wojtek. Też mam 12 lat”, weszły do potocznego języka i do dzisiaj przywoływane są dla opisanie problemu uwodzenia dzieci w sieci. Mało tego, ostatnio odkryłem na TikToku trend polegający na montowaniu zabawnych przeróbek spotu tej kampanii – robią to dzieci, których w czasie jej powstania nie było jeszcze na świecie.

Dodam, że przeprowadziliśmy tę kampanię praktycznie bez budżetu. Przy czym świat reklamy społecznej wyglądał wówczas zupełnie inaczej. Nie było tylu organizacji pozarządowych, a kampanie tego typu dopiero zaczęły się pojawiać. Do tego problem był nowy, zaskakujący, nieznan. W pewnym sensie podwójnie nowy, bo nowością był wówczas sam internet, a wykorzystywanie seksualne dzieci stanowiło tabu. Problem uwodzenia dzieci w internecie był więc dla wielu osób po prostu szokujący. Dzięki naszej kampanii to zjawisko zostało dostrzeżone i nazwane, a tym samym zyskało status problemu społecznego, co jest oczywiście dopiero pierwszym, ale też najważniejszym krokiem w profilaktyce społecznej. Ta kampania rozpoczęła ogólnopolską dyskusję na temat bezpieczeństwa dzieci w internecie i zainaugurowała nasz program Dziecko w Sieci, w ramach którego w sporym zespole kompetentnych i zaangażowanych osób podejmujemy rozmaite działania profilaktyczne, edukacyjne i pomocowe skierowane zarówno do dzieci, jak i do dorosłych (rodziców i specjalistów pracujących z dziećmi).

### **Jakie to działania?**

W dalszym ciągu organizujemy liczne kampanie społeczne, które zwracają uwagę na pojawiające się coraz to nowe zagrożenia dla dzieci i młodzieży online (ostatnio na przykład kampanię „Ciało nie określa” ukazującą szkodliwy wpływ wzorców urody promowanych w serwisach społecznościowych na dobrostan psychiczny dzieci i nastolatków). Kampanie poprzedzamy zazwyczaj badaniami i uzupełniamy materiałami dla rodziców pogłębiającymi temat oraz konspektami zajęć, tak żeby nauczyciele mogli prowadzić profilaktykę w szkołach.

Od początku prowadzimy też szkolenia dla profesjonalistów pracujących z dziećmi – nasze dwa flagowe przedsięwzięcia w tym zakresie, organizowane niezmiennie od 2005 roku wraz z instytutem NASK (Naukowa i Akademicka Sieć Komputerowa) i Fundacją Orange, to Międzynarodowa Konferencja „Bezpieczeństwo dzieci i młodzieży w internecie” i Dzień Bezpiecznego Internetu. W ramach obchodów tego dnia, prócz organizacji konferencji dla nauczycieli, zachęcamy szkoły w całej Polsce do organizowania lokalnych

wydarzeń promujących bezpieczne i konstruktywne korzystanie z sieci, takich jak happeningi, przedstawienia, prelekcje, konkursy. Początkowo szkół było kilkadziesiąt, potem kilkaset, w ostatnich latach liczbę lokalnych inicjatyw liczymy w tysiącach. Kolejnym ważnym, corocznym wydarzeniem jest organizowane od 2016 roku Digital Youth Forum, czyli konferencja, na której młodzi ludzie opowiadają ze sceny swoim rówieśnikom, jak z wykorzystaniem internetu realizować pasje, zmieniać świat na lepsze, rozwijać się, zarabiać pieniądze.

Jeśli natomiast chodzi o naszą ofertę dla młodszych, to już od 2005 roku realizujemy projekt „Sieciaki.pl”, skierowany do dzieci w wieku wczesnoszkolnym. Opowiadamy w nim o zasadach bezpieczeństwa w oparciu o fabułę: grupa dzieci, tytułowych Sieciaków, walczy o bezpieczeństwo w sieci ze złymi Sieciuchami, czyli Kradziejem, Kłamaczem, Bełkotem i Śmieciuchem. Przez lata materiały wypracowane w ramach tego projektu – scenariusze lekcji, kreskówki, komiksy, książki itd. – trafiły praktycznie do wszystkich szkół podstawowych w Polsce. Od 2012 roku realizujemy też projekt edukacyjny „Necio.pl” dla przedszkolaków, bo dzieci mają kontakt z internetem w coraz młodszym wieku i ważne, żeby od samego początku potrafiły unikać związanych z tym zagrożeń.

### **Czasem ten kontakt mają jeszcze wcześniej, gdy nie są w stanie zrozumieć zasad bezpieczeństwa.**

To prawda. Już kilka lat temu, w ramach kampanii „Mama. Tata. Tablet”, przeprowadziliśmy badania i okazało się, że z tabletów i smartfonów korzysta ponad czterdzieści procent dzieci, które nie ukończyły jeszcze drugiego roku życia<sup>1</sup>. Dzieci w tym wieku w ogóle nie powinny korzystać z urządzeń ekranowych, ale niestety korzystają, rodzice idą na łatwiznę – dają dziecku dostęp do ekranów i mają je z głowy. Tymczasem intensywny kontakt z ekranami w tym wieku zaburza rozwój emocjonalny i poznawczy dzieci, zaburza rozwój ich mózgu. Do tego zdecydowana większość rodziców nie rozmawia z dziećmi o bezpieczeństwie i nie kontroluje oglądanych przez nie treści – nie korzysta

---

<sup>1</sup> Raport „Korzystanie z urządzeń mobilnych przez małe dzieci w Polsce” można znaleźć na stronie: [mamatatatablet.pl](http://mamatatatablet.pl).

z programów czy aplikacji kontroli rodzicielskiej. A gdy wręczamy dziecku smartfon czy tablet z niekontrolowanym dostępem do internetu, dajemy mu tym samym możliwość dotarcia do niezliczonych materiałów prezentujących przemoc czy pornografię, która – oprócz tego, że wywiera szkodliwy wpływ na rozwój psychoseksualny dzieci i młodzieży – może uzależniać. Do prowadzonej przez nas poradni „Dziecko w Sieci” trafiają nawet ośmiolatki uzależnione od pornografii.

### **Ośmiolatki?!**

Tak, bo kontakt z pornografią w tak młodym wieku wzbudza nie tylko strach i niezrozumienie, ale też inne bardzo intensywne emocje i pobudzenie, które mogą uzależnić. Badania wykazały, że pornografia wywołuje w mózgu człowieka – również dziecka – takie same reakcje jak inne silnie uzależniające czynniki. Oglądanie treści pornograficznych aktywuje w mózgu układ nagrody i wpływa na wydzielanie dopaminy, czyli neuroprzekaźnika biorącego udział w odczuwaniu przyjemności, nawet silniej niż twarde narkotyki, więc bardzo łatwo się uzależnić, zwłaszcza że takie treści są dziś dostępne do słownie na ruch palca, a dzieci trafiają na nie również przez przypadek. Zdarza się, że dzieci i nastolatki same dzwonią do naszego 116 111 – telefonu zaufania i mówią, że nie mogą się uwolnić od przymusu oglądania pornografii. Niestety nie wszyscy uzależnieni – zresztą bez względu na wiek – mają tyle świadomości, by szukać pomocy, a dzieci ponadto często boją się prosić dorosłych o pomoc.

### **Nie wierzą, że ją otrzymają.**

Tak, myślę, że to jedna z większych porażek rodziców. W wielu badaniach młodzi ludzie pytani są, do kogo by się zwrócili o pomoc w sytuacji zagrożenia w sieci – uwodzenia, doświadczania hejtu czy właśnie kontaktu z pornografią. Jedynie kilka, maksymalnie kilkanaście procent z nich wskazuje na rodziców. Dzieci, które doświadczają zagrożeń w internecie, zwyczajnie nie szukają pomocy u rodziców, bo nie spodziewają się wsparcia i zrozumienia, lecz oceny, odrzucenia albo kary. I niestety często mają rację.

To bardzo niedobrze, bo tak w przypadku kontaktu dziecka z pornografią, jak i w innych niebezpiecznych sytuacjach wspierająca reakcja rodzica jest kluczowa. Wysłuchanie dziecka, zapytanie o jego emocje, wyjaśnienie wątpliwości, wspólne szukanie rozwiązań to jest to, co powinniśmy robić. To chroni dziecko i buduje relację – dziecko wie, że może na nas liczyć. Dlatego bardzo dużo działań adresujemy do rodziców. Ich rolę w dbaniu o bezpieczeństwo dzieci online pokazujemy m.in. w kampaniach „Uważni rodzice” i „Domowe Zasady Ekranowe”. Podstawą profilaktyki jest bowiem kontakt z dzieckiem, otwartość, rozmowa. I oczywiście wiedza i świadomość zagrożeń, których wraz z rozwojem internetu i technologii jest coraz więcej i przybierają coraz to nowe formy.

### **Co się zmieniło przez te dwadzieścia lat?**

Bardzo dużo. Kiedy zaczynaliśmy, dostęp do internetu był przywilejem dla nielicznych dzieci. Odbywał się za pośrednictwem komputera podłączonego do monitora, który zajmował pół biurka. Nie było gier online, nie było mediów społecznościowych. Średni czas spędzany przed ekranem wynosił kilka godzin na tydzień. Dzisiaj praktycznie wszystkie dzieci w wieku szkolnym mają swoje smartfony z kamerą, Nielimitowanym i najczęściej niefiltrowanym dostępem do sieci. Publikują, komentują, grają. W sieci spędzają nawet po kilkanaście godzin dziennie.

Staramy się w Fundacji te zmiany na bieżąco obserwować i odpowiadać na nowe niepokojące zjawiska. Kiedy więc pojawiły się pierwsze telefony komórkowe z dostępem do internetu, a wraz z nimi problem przemocy rówieśniczej, nazwaliśmy ten problem mianem cyberprzemocy, zbadaliśmy i zorganizowaliśmy w 2007 roku dużą kampanię „Stop cyberprzemocy”. Do dzisiaj zapobieganie temu zjawisku jest jednym z naszych priorytetów. Kiedy pojawiły się smartfony i serwisy społecznościowe, zajęliśmy się kwestiami ochrony prywatności online. Kiedy wraz z wydłużaniem się czasu spędzanego przez dzieci i młodzież przed ekranami pojawił się problem nadużywania sieci, to również on stał się automatycznie ważnym obszarem naszych badań i działań profilaktycznych.

Rozwój technologii wymaga też ciągłego śledzenia tych zagrożeń, którymi zajmujemy się od samego początku. I tak na przykład problem uwodzenia w sieci wygląda dzisiaj zupełnie inaczej niż osiemnaście lat temu – sprawcy wykorzystywania seksualnego nie potrzebują już długich tygodni zbierania informacji, bo w mediach społecznościowych dzieci zostawiają ich mnóstwo. Więcej jest również form wykorzystania seksualnego za pośrednictwem sieci. Internet służy już nie tylko do nawiązywania kontaktu i umawiania się na spotkania z dziećmi, ale też jako narzędzie do wyłudzenia od nich zdjęć i filmów o charakterze erotycznym bądź pornograficznym. To zjawisko bardzo nasiliło się w czasie pandemii, a zaistniało wraz z upowszechnieniem smartfonów i kamerek internetowych.

### **Co jest obecnie największym zagrożeniem dla dzieci w internecie?**

Trudno jest porównać te zagrożenia. Każde z nich jest osobnym problemem, a dla osób, które go doświadczają, może być dramatem. Jeśli weźmiemy pod uwagę kryterium powszechności, to myślę, że najbardziej niepokojącym aktualnie zjawiskiem jest nadużywanie internetu. Internet jest dzisiaj naturalną przestrzenią funkcjonowania młodych ludzi. Nastolatki nie znają świata bez niego. Młodsze dzieci nie znają nawet świata bez smartfonów. Internet to dla nich naturalna przestrzeń funkcjonowania – nie uznają podziału na świat realny i wirtualny. I ma to niewątpliwie dobre strony. Możliwości, jakie mają młodzi ludzie – na przykład dostęp do wiedzy, rozrywki, komunikacji – to nowa jakość, którą powinniśmy doceniać i uczyć młodych ludzi konstruktywnie z niej czerpać. Problem zaczyna się wtedy, kiedy tracą kontrolę nad czasem spędzonym w sieci i zaczyna to negatywnie wpływać na ich życie – na relacje, samopoczucie, zainteresowania, aktywności offline, które wcześniej podejmowali z chęcią. A zauważamy niestety, że dotyczy to coraz większej części dzieci i młodzieży.

### **Zwłaszcza w pandemii, podczas zdalnej edukacji.**

Tak było jeszcze przed pandemią, ale rzeczywiście zdalna edukacja i lockdowny ten problem nasiliły. Badania wykazały, że podczas zdalnej edukacji

młodzi ludzie poświęcali na internet średnio dwanaście godzin dziennie<sup>2</sup>. Więc z jednej strony pandemia pokazała pozytywy sieci, bo przecież trudno wyobrazić sobie ten czas bez internetu, ale z drugiej – ryzyko problematycznego korzystania z sieci przez dzieci w tym czasie wzrosło.

Przyglądając się wnikliwiej zjawisku nadużywania ekranów, z perspektywy doświadczeń naszej poradni terapeutycznej „Dziecko w Sieci”, obserwujemy ważne mechanizmy, które mu towarzyszą. Okazuje się, że w wielu przypadkach nadużywanie sieci to jedynie wierzchołek góry lodowej, a prawdziwych przyczyn problemu nie dostrzegamy. I tak często widzimy, że dziecko nadużywa gier, a nie widzimy, że prawdziwą przyczyną tych zachowań jest niskie poczucie wartości, sprawczości. Granie zaspakaja te potrzeby, ale kosztem długich godzin przed ekranem. Niska samoocena skłania też wielu młodych ludzi do mozolnego budowania swojego wizerunku w mediach społecznościowych, znowu kosztem czasu. Internet to też dla wielu z nich ucieczka od problemów szkolnych, rodzinnych, relacyjnych. Dopiero poprawna diagnoza sytuacji pozwala na realną pomoc i zmianę. Na to wszystko nakładają się mechanizmy wpływu ekranów na rozwój dzieci – do niedawna bazowaliśmy na hipotezach i domniemaniach, ale nowoczesne badania przynoszą coraz więcej konkretnej wiedzy na ten temat.

### **Co już wiadomo?**

Wiadomo na przykład, że nadmiar ekranów u najmłodszych dzieci negatywnie wpływa na rozwój ich mózgu, co przekłada się na umiejętność zapamiętywania, a w konsekwencji – uczenia się. Niekorzystnie oddziałuje też na wzrok i rozwój dłoni, a co za tym idzie – umiejętność odręcznego pisania. Wiemy, że światło ekranowe przed snem negatywnie wpływa na wydzielanie melatoniny, a w konsekwencji na proces zasypiania i jakość snu. Wiemy, że ekrany przy jedzeniu wpływają negatywnie na proces trawienia, więc szkoda zdrowiu dziecka itd. Coraz więcej wiemy też o mechanizmach neurologicznych towarzyszących intensywnej konsumpcji treści internetowych.

---

2 Raport „Nastolatki 3.0” Państwowego Instytutu Badawczego NASK, 2021.

Okazuje się, że mocne uderzenie dopaminy pobudzające w mózgu dziecka układ nagrody i sprzyjające uzależnieniu towarzyszy ekspozycji nie tylko na pornografię, ale też szereg innych treści – filmy, filmiki, gry itp. Wobec tego u dzieci spada na przykład gotowość do uczenia się gry na instrumentach czy uprawiania sportu – tracą po prostu umiejętność oczekiwania na pozytywne wzmocnienia, gdyż ich mózg poprzez intensywne doświadczenia ekranowe przyzwyczajony jest do natychmiastowej gratyfikacji. W dalszym ciągu w sferze hipotez pozostaje wiele kwestii związanych z wpływem ekranów w dzieciństwie na dorosłe życie. Wielu ekspertów snuje w tym względzie dosyć pesymistyczne wizje.

### **Nadużywanie ekranów to też nierzadko nasz problem.**

Tak, my dorośli zazwyczaj mówimy o tym problemie w kontekście dzieci, tymczasem nie zauważamy, jak bardzo sami jesteśmy przywiązani do ekranów i ile poświęcamy na nie czasu. To zagrożenie nie tylko dla naszego zdrowia i funkcjonowania, ale też dla naszych dzieci. Po pierwsze bowiem czas, który spędzamy przed ekranami, moglibyśmy poświęcić na relację z nimi, a po drugie, negatywnie modelujemy w ten sposób zachowania naszych dzieci. Widząc nas cały czas z telefonem w ręku, dzieci uznają, że to naturalny stan, i później postępują tak samo. Dlatego w pierwszej odsłonie naszej kampanii „Domowe Zasady Ekranowe” posłużyliśmy się grafiką przedstawiają rodziców dosłownie wpisanych w smartfony i trzymających za ręce dziecko. Hasło „Nadmiar ekranów szkodzi dziecku i rodzinie” zwraca uwagę na problem, o którym rozmawiamy.

Wśród ryzykownych zachowań rodzicielskich zwracamy też uwagę na nierozważne publikowanie wizerunku dziecka w sieci. Wielu dorosłych zachłysnęło się smartfonami i mediami społecznościowymi, bezustannie dokumentuje życie swoich dzieci i bezrefleksyjnie upublicznia zdjęcia i filmy ukazujące je w najrozmaitszych sytuacjach, niekiedy mocno nieodpowiednich, na przykład nago. W 2012 roku poświęciliśmy tej kwestii kampanię „Pomyśl, zanim wrzucisz”. Wcześniej przeprowadziliśmy badania, które pokazały, że co czwarty rodzic dziecka do szóstego roku życia opublikował

tego typu materiały w sieci. Takie materiały mogą trafić mogą w ręce pedofilów – statystycznie prawdopodobieństwo jest niewielkie, ale z raportów policji wynika, że takie zdjęcia z rodzinnych kolekcji stanowią dużą część materiałów gromadzonych i wymienianych w sieci przez dewiantów seksualnych. Jednak to, na co my zwracamy uwagę rodziców, to przede wszystkim powinność szanowania prywatności i podmiotowości dziecka – uważnego i oszczędnego dysponowania jego wizerunkiem, pytania o zgodę na wykończenie i opublikowanie fotografii.

Poza tym ważne jest uświadomienie sobie, jak istotna jest realna relacja z dzieckiem, a nie ciągłe dokumentowanie jego poczynąń. Kiedyś zwróciła mi na to uwagę moja, wówczas 6-letnia, córka – kiedy nagrywałem smartfonem jej postępy w nauce jazdy na nartach, powiedziała, że wolałaby, żebym „fil-mował ją oczami”.

### **Piękne słowa. Niesamowite, jak dużo możemy nauczyć się od dzieci, jeśli tylko będziemy słuchać.**

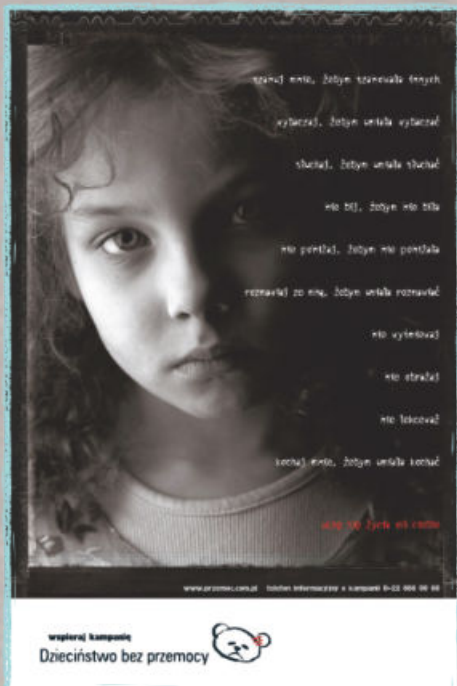
Oczywiście! Gdy zaczynałem zajmować się bezpieczeństwem dzieci w internecie, moich dzieci nie było jeszcze na świecie. Dzisiaj natomiast zdarza się, że o tematach, które podejmuję później w pracy, dowiaduję się właśnie od nich i ich kolegów i koleżanek. W ten sposób dowiedziałem się na przykład o popularności wśród dzieci patologicznych youtuberów pijących online alkohol, stosujących przemoc i zachowujących się w sposób skrajnie wulgarny. W efekcie zbadaliśmy w Fundacji ten problem, nazwaliśmy zjawisko mianem tworzenia patotreści i nagłośniliśmy je medialnie, a następnie przygotowaliśmy szereg poświęconych mu narzędzi profilaktycznych. Kilku patronadawców postawiliśmy nawet przed sądem. Z moimi dziećmi konsultuję też historie, które opisuję w serii książek dziecięcych „Sieciaki”.

O wielu nowych trendach i problemach dowiadujemy się też od młodych ludzi dzwoniących do 116 111 – telefonu zaufania dla dzieci i młodzieży oraz korzystających z pomocy działającej od 2017 roku fundacyjnej poradni „Dziecko w Sieci”. Uważnie wsłuchujemy się w głosy tych osób, by skutecznie im pomagać, ale też – wiedzieć, z czym mierzą się młodzi ludzie w sieci, i móc

planować adekwatne działania profilaktyczne. W opracowywanie tych działań również angażujemy dzieci i nastolatków, zasięgamy ich opinii, korzystamy z ich sugestii, sprawdzamy, czy język, którym się posługujemy, jest autentyczny i zrozumiały. Idea *child participation* i *youth participatiom*, czyli włączania młodych ludzi w planowanie rozwiązań, przyświeca działalności Fundacji w różnych obszarach, ale jej realizacja w obszarze zagrożeń internetowych jest szczególnie ważna z uwagi na tak dynamicznie zmieniającą się rzeczywistość nowych mediów.



# Wybrane kampanie społeczne



2001

**Dzieciństwo bez przemocy**  
Temat: problem przemocy wobec dzieci.

2002

**Zły dotyk**  
Temat: problem wykorzystywania seksualnego dzieci.



2004

**Nigdy nie wiadomo, kto jest po drugiej stronie**

Temat: problem uwodzenia dzieci w internecie.



2004

**Dziecko – świadek szczególnej troski, 1. edycja**

Temat: sytuacja dzieci pokrzywdzonych przestępstwem, zeznających w charakterze świadków.



2006

Internet to okno na świat

Temat: uwrażliwienie rodziców na problem kontaktu dzieci z niebezpiecznymi treściami w internecie.



**2007**

**Zobacz, usłysz, powiedz**  
 Temat: reagowanie na przemoc wobec dzieci.



**2007**

**Dziecko – świadek szczególnej troski, 2. edycja**  
 Temat: sytuacja dzieci pokrzywdzonych przestępstwem, zeznających w charakterze świadków.



**2009**

**Tracąc cierpliwość, możesz stracić więcej**

Temat: wychowanie dzieci bez przemocy.



**2012**

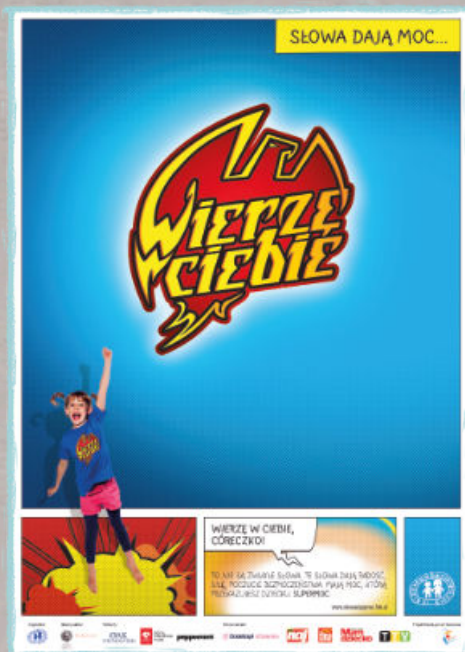
**Słowa ranią na całe życie**  
Temat: konsekwencje przemocy emocjonalnej wobec dziecka.



**2012**

### Zła tradycja

Temat: konsekwencje doświadczania przemocy w dzieciństwie.



**2013**

### Słowa dają moc

Temat: znaczenie pozytywnych komunikatów, które przypominają dzieciom o tym, że są kochane, akceptowane, że mają wsparcie w najbliższych.



**2013**

**Pomyśl, zanim wrzucisz**

Temat: zagrożenia związane z udostępnianiem przez rodziców w sieci nagich zdjęć dzieci.



**2015**

**Mama, tata, tablet**

Temat: konsekwencje udostępniania urządzeń ekranowych małym dzieciom.



**2015**

**GADKI**

Temat: wspieranie rodziców w edukowaniu dzieci na temat zagrożeń wykorzystywaniem seksualnym.



2015

**Dziecko – świadek  
szczególnej troski, 3. edycja**

Temat: metodyka przesłuchiwanie  
dzieci uczestniczących w procedurach  
karnych.



2015

**Myślę, więc nie ślę**

Temat: problem sekstingu  
– przesyłania w internecie  
seksualnych zdjęć i filmów ze  
swoim udziałem.



**2017**

### **Uważni rodzice**

Temat: osamotnienie dzieci, które doświadczają cyberprzemocy lub groomingu.



**2018**

**Potrafie się zatrzymać**

Temat: wspieranie rodziców małych dzieci w pokonywaniu bezradności i stresu, które mogą prowadzić do przemocy wobec dziecka.



**2020**

**Domowe zasady ekranowe**

Temat: rozważne korzystanie z urządzeń ekranowych przez domowników, potrzeba zachowania równowagi między aktywnościami online i offline.



**2020**

**Zadbaj o dziecięcy mózg**

Temat: wpływ kontaktu z urządzeniami ekranowymi na rozwój mózgu dziecka.



2020

### Pandemia przemocy

Temat: konsekwencje pandemii COVID-19 dla dzieci.



**2021**

**LGBT+ja**

Temat: wsparcie młodych osób  
nieheteronormatywnych i transpłciowych.



FUNDACJA  
DAJEMY  
DZIECIOM  
SIŁĘ

PRACOWNIKI

Stowarzyszenie  
Leczenie i  
Opieka

PREZENT

Stowarzyszenie  
Leczenie i  
Opieka

## Wysoki sędzie, zobacz mnie

Polskie prawo umożliwia skuteczną ochronę dzieci uczestniczących w procedurach prawnych.  
**Prawniku! Prawniczko! Stosuj je, aby chronić dzieci.**

[wspd.fdds.pl](http://wspd.fdds.pl)



## 2021

### Dziecko – świadek szczególnej troski, 4. edycja

Temat: przestrzeganie praw dzieci uczestniczących  
w procedurach prawnych.



**2021**

### **Ciało nie określa**

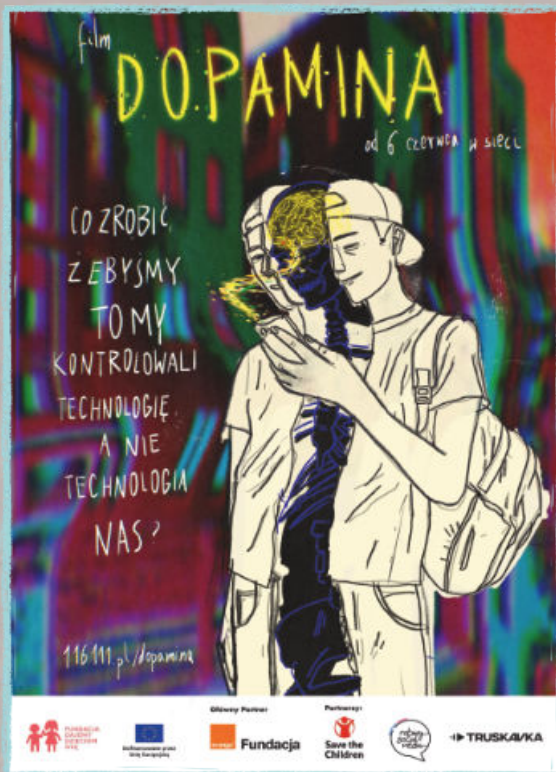
Temat: wpływ nierealistycznych wzorców urody, promowanych m.in. w mediach społecznościowych, na samoocenę dzieci i nastolatków oraz ich dobrostan psychiczny.



**2022**

### **Reaguj na przemoc wobec dzieci, 1. edycja**

Temat: reagowanie na przemoc wobec dzieci.



2023

## Dopamina

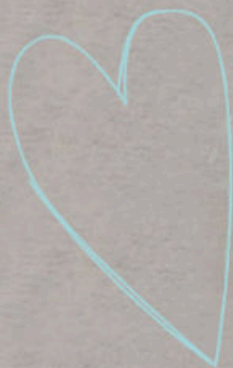
Temat: korzystanie przez dzieci i nastolatki z nowych technologii w kontekście mechanizmów, które zachodzą w ich organizmach na poziomie neurobiologicznym.



2023

Reaguj na przemoc wobec dzieci, 2. edycja

Temat: reagowanie na przemoc wobec dzieci.



# 11

## RODZIC JAK LATARNIA MORSKA

### JAK POMAGAMY RODZICOM WIDZIEĆ ICH DZIECI

Rozmowa z **Anetą Grużewską**

– psychoterapeutką w Poradni dla Rodziców Latarnia Morska  
prowadzonej przez Fundację Dajemy Dzieciom Siłę

#### **Anna Golus: Program profilaktyki krzywdzenia małych dzieci był marzeniem doktor Ireny Kornatowskiej. Znałaś ją?**

**Aneta Grużewska:** Tak, Pani Doktor była jedną z osób, które piętnaście lat temu zatrudniały mnie w Fundacji. Wraz z innymi członkiniami zespołu współtworzyłyśmy program profilaktyki krzywdzenia małych dzieci „Dobry rodzic – dobry start”. Opracowywałyśmy zarówno ofertę edukacyjną skierowaną do rodziców i specjalistów, jak i ofertę wsparcia psychologicznego i pomocy terapeutycznej dla rodzin z małymi dziećmi. Pamiętam wsparcie, jakie potrafiła dawać swoim pacjentom i współpracownikom. Szczególnie zapadła mi w pamięć historia pewnej mamy, którą do Fundacji przyprowadziła zaniepokojona przyjaciółka i z którą pracowałyśmy razem z doktor Kornatowską. Ta mama pod wpływem dramatycznych okoliczności życiowych miała trudność z przyjęciem swojego dziecka, rozważyła umieszczenie go w ośnie życia, a może i samobójstwo. Tę historię przytoczyła również Pani Doktor w książce Roberta Makowskiego pt. „Pani Doktor. Wspomnienia Ireny Kornatowskiej”.



**”Wystarczająco dobry rodzic wychodzi z postawy niewiedzy i chęci dowiedzenia się, poznania swojego dziecka, zrozumienia jego zachowań z perspektywy przeżywanych emocji i potrzeb. Chęć dowiedzenia się, zaciekawienie dzieckiem, widzenie go – są czasem ważniejsze niż posiadanie wiedzy.**

**Aneta Grużewska**

To była nasza wspólna praca terapeutyczna, na bieżąco się konsultowaliśmy i wsparcie Pani Doktor było dla mnie bardzo ważne. Mówiła: „Kochana, trzymam rękę na pulsie, ty rób swoje. Wiesz, co robić”. I rzeczywiście, ta historia bardzo dobrze się zakończyła, mama poradziła sobie z kryzysem, otworzyła oczy, zobaczyła swojego synka i pokochała go. Chłopiec był bardzo tego spragniony, więc potem to już była prawdziwa przyjemność patrzeć, jak ta relacja rozkwita. Myślę, że od początku taki jest cel naszej pracy w programie „Dobry rodzic – dobry start”, którego nazwę z czasem zmieniliśmy na Centrum Dziecka i Rodziny, a następnie na Poradnia dla Rodziców Latarnia Morska: żeby rodzic mógł tak naprawdę, prawdziwie zobaczyć swoje dziecko.

#### **Dlaczego zmieniliście nazwę programu?**

„Dobry rodzic – dobry start” to chwytliwe hasło, ale nie do końca trafne, ponieważ nie myślimy o pracy z rodzicami w kategoriach „dobry – zły”. Nie oceniamy rodziców, którzy się do nas zgłaszają, i nie chcemy, by obawiali się ocen – stąd decyzja o zmianie nazwy. Zgadzamy się z Donaldem

Winnicottem<sup>1</sup>, autorem koncepcji „wystarczająco dobrej matki”, że rodzic może być „wystarczająco dobry”.

### **To znaczy jaki?**

Przede wszystkim obecny, ale nie tylko fizycznie – obecny psychicznie i gotowy do tego, żeby widzieć. Myślę, że to jest największa potrzeba dziecka, które się rodzi – żeby być widzianym przez swojego opiekuna. Wystarczająco dobry rodzic próbuje zrozumieć swoje dziecko, jego wewnętrzny świat, jego emocje i potrzeby, zaciekawia się dzieckiem i okazuje mu to. Można powiedzieć, że jest jak latarnia, która oświetla dziecko ciepłym światłem, gdy ono tego potrzebuje. Taki rodzic zadaje sobie pytania i poszukuje odpowiedzi, a nie wszystko i zawsze wie. Chęć dowiedzenia się jest czasem ważniejsza niż posiadanie wiedzy. Dobrze także, by miał jak największą świadomość tego, co dzieje się z nim samym, jak to się przekłada na jego zachowanie i postrzeganie tych zachowań przez dziecko. Ważne, by akceptował to, że ma prawo czuć się zagubiony, przestraszony, bezradny, rozczłuszczony – i by szukał pomocy, gdy jej potrzebuje.

**To jest bardzo trudne w naszej kulturze, która narzuca nam przymus posiadania wiedzy. W szkole nie ma odpowiedzi: „Nie wiem”.**

**Jak czegoś nie wiesz, to dostajesz pałę, coś jest z tobą nie tak, jesteś głupi, niedouczony. Zakładająca niewiedzę chęć dowiadywania się jest tłamszona przez naszą kulturę już u dzieci. Od dorosłych wymaga się jeszcze więcej – dorosłość to przecież pewność siebie, dorosły wie lepiej niż dziecko itd.**

Tak. Szczególnie dużo wymaga się od rodziców, a zwłaszcza matek, na które jest wywierana olbrzymia presja. Słyszymy o tym na organizowanych przez nas spotkaniach grup wsparcia dla kobiet po porodzie. Matka ma mieć instykt macierzyński, ma wiedzieć, jak sobie poradzić, ma wszystko umieć... Choć

---

<sup>1</sup> Donald Winnicott był brytyjskim psychoanalitykiem, zajmował się psychoterapią niemowląt, małych dzieci i ich matek.

przecież ma ona prawo nie wiedzieć, bo to dla niej całkowicie nowa sytuacja, tak samo jak dla ojca dziecka, od którego zresztą też wymaga się coraz więcej: ma być jednocześnie opiekuńczy, czuły i wrażliwy oraz twardy, niezłomny i zdolny do zapewnienia rodzinie bezpieczeństwa. Nad rodzicami ciąży też presja przeżywania określonych uczuć po pojawieniu się dziecka. Mówią nam, że dostają takie komunikaty z zewnątrz: że przecież mają zdrowe dziecko, więc powinni być szczęśliwi. Inne uczucia niż radość i satysfakcja u rodziców małych dzieci to wciąż tabu. Boją się przyznawać przed otoczeniem na przykład do złości, bo jak można się złościć na bezbronne maleństwo na rękach?

A co się dzieje, kiedy oni nie doświadczają tego szczęścia? Co, gdy czują głównie strach, zmęczenie, frustrację, są przygnieceni tymi wszystkimi presjami i oczekiwaniami, ale też zwyczajnie przeżywają jakiś rodzaj straty i rozczarowania: przecież rodzicielstwo to utrata dawnego życia? O tym się jednak bardzo mało mówi, a rodzice pozostają w stanie ogromnej ambiwalencji, z mnóstwem sprzecznych uczuć, które trudno im w sobie pomieścić i których ich otoczenie nie rozumie. Nie dostają wtedy potrzebnego wsparcia, a raczej krytykę. I z tego rodzą się poważne problemy, które widzimy później w naszej poradni.

### **W jaki sposób rodzice do niej trafiają?**

Każdy rodzic, który czuje, że ma jakieś trudności, który boi się, że może zacząć krzywdzić swoje dziecko, który widzi, że czasem przekracza granice, może się zgłosić do Fundacji. Część rodziców dociera do nas właśnie w ten sposób, z własnej inicjatywy, a część jest kierowana przez różne osoby czy instytucje, które na co dzień mają kontakt z rodzinami z małymi dziećmi (na przykład pracowników żłobków, przedszkoli czy ośrodków pomocy społecznej) i zauważyły, że danej rodzinie potrzebne jest wsparcie. Zdarza się też, że rodzice trafiają do nas niezupełnie z własnej woli, tylko na przykład w związku z toczącymi się w sądach rodzinnymi sprawami, z polecenia kuratora albo w ramach porozumień podpisanych z ośrodkami pomocy społecznej.

Bez względu na to, czy rodzic zgłosił się sam czy pokierowany przez kogoś z zewnątrz, zawsze jest przyjmowany na wstępne konsultacje z psychologiem, podczas których sprawdzamy, co się dzieje w rodzinie i jakie trudności

zgłasza rodzic, oraz ustalamy, w jaki sposób możemy pracować, żeby ryzyko krzywdzenia minimalizować. Po takiej konsultacji zapraszamy rodzica do skorzystania z konkretnego elementu oferty Poradni – wsparcia indywidualnego lub jakiejś formy wsparcia grupowego.

### **Jakie grupy dla rodziców prowadzicie?**

Grupy wsparcia, edukacyjne i terapeutyczne. Mamy grupy wsparcia dla ojców małych dzieci i osobne, stanowiące formę profilaktyki depresji poporodowej, grupy wsparcia dla matek po porodzie. Podczas tych spotkań rodzice mogą w bezpiecznych okolicznościach opowiedzieć o wszystkich ambiwalencjach, presjach i emocjach, jakie w sobie noszą, i spotkać się z akceptacją. Wielu mamom wystarczają grupy wsparcia, które są dla nich dużą otuchą. Dla części jednak grupa jest niewystarczająca, gdyż rozwijają się u nich objawy depresji poporodowej. Te matki zapraszamy do grupy terapeutycznej „Oswoić depresję” i obejmujemy również opieką psychiatryczną.

W Poradni dla Rodziców Latarnia Morska prowadzimy również grupy terapeutyczne „Rodzic jak latarnia morska” („Lighthouse”), które są organizowane także w Centrach Pomocy Dzieciom prowadzonych przez Fundację. Teoria mentalizacji, na bazie której powstał program „Lighthouse”, jest zresztą takim naszym fundacyjnym drogowskazem, a autor tego programu Gerry Byrne – naszym superwizorem i mentorem. Mentalizacja to doskonała metoda pracy z rodzinami, w których występuje zwiększone ryzyko pojawienia się krzywdzenia, bo im bardziej jesteśmy w stanie mentalizować – czyli patrzeć na innych i samego siebie nie przez pryzmat samych zachowań, tylko emocji i potrzeb – tym mniejsze prawdopodobieństwo, że skrzywdzimy drugiego człowieka.

Prowadzimy też różne grupy edukacyjne, na przykład „Grunt to przywiązanie” (o budowaniu więzi z dzieckiem) czy „Potrafię się zatrzymać” (rozwinięcie i rozszerzenie naszej dawnej flagowej grupy „Bez klapsa”).

### **A tę nazwę dlaczego zmieniliście?**

Zmieniliśmy nie tylko nazwę, ale i sposób prowadzenia tej grupy, bo sporo zmieniło się wokół nas, na przykład wprowadzono całkowity zakaz stosowania

kar cielesnych wobec dzieci, i zaczęli trafiać do nas już nieco lepiej wyedukowani i uświadomieni rodzice. A kiedy zaczynaliśmy w 2008 roku, 78% Polaków akceptowało klapsy, a 69% rodziców je stosowało<sup>2</sup>. To był też czas, gdy w telewizji emitowano bardzo popularny program „Superniania”, w którym promowano równie szkodliwe, przemocowe „metody wychowawcze”, w dodatku poparte autorytetem osoby o wykształceniu psychologicznym. Dla nas od początku było oczywiste, że tzw. karny język i inne „metody” z tego programu – na przykład ignorowanie dziecka, które przeżywa intensywne emocje albo jest zmuszane do samotnego zaśnięcia z rodzicem siedzącym obok, ale niereagującym, nieobecny emocjonalnie – to również przemoc wobec dziecka.

W grupie „Bez klapsa” mówiliśmy nie tylko o karach fizycznych, ale również wszelkich innych formach krzywdzenia dzieci, które były nazywane „metodami wychowawczymi”, a w rzeczywistości stanowiły formę przemocy psychicznej. Dyskutowaliśmy na przykład o krzyczeniu na dzieci, upokarzaniu ich, ocenianiu, krytykowaniu, przekupywaniu, przyznawaniu przywilejów i karaniu odbieraniem ich. No i bardzo dużo o karnych językach i „ignorowaniu hysterii”, bo one były wówczas bardzo popularne i właściwie w każdej grupie pojawiał się ten wątek.

### **Ale wy już wówczas wiedzieliście, że te metody nie są OK i nie mogą być alternatywą dla kar cielesnych?**

Oczywiście! Dysponowaliśmy już wtedy wiedzą o regulowaniu emocji, rozwoju mózgu dziecka, roli więzi, stylach przywiązania, skutkach stresu, depriwacji emocjonalnej itd. I zwykłą empatią, bo naprawdę nie trzeba być wielkim specjalistą, by widzieć krzywdę dziecka. W dodatku wiedzieliśmy, jak bardzo nieodpowiedzialne jest promowanie metod, o których mówimy, w telewizji jako supermetody dla każdego. Po karnego języka sięgali przecież

---

2 E. Jarosz, M. Michalak, *Bicie dzieci... Czas z tym skończyć!*, Warszawa 2018, s. 136.  
M. Sajkowska, *Bicie dzieci. Postawy i doświadczenia dorosłych Polaków*, Milward Brown SMG/KRC/Fundacja Dzieci Niczyje, Warszawa 2009.

rodzice, którzy często miewali problemy z własnymi emocjami i którzy po prostu nie byli w stanie „spokojnie i konsekwentnie” odnosić dziecka na miejsce kary. A dzieci zresztą uciekały z tego miejsca po kilkadziesiąt razy, też w wielkich emocjach, z płaczem, z krzykiem... Cała ta sytuacja eskalowała emocje dzieci oraz dorosłych i stwarzała dodatkowe zagrożenie kolejnymi formami przemocy.

**W jednym z odcinków programu „Superniania” podczas wielokrotnego odnoszenia na języka 3-letniego dziecka matka uderzyła je w twarz...**

No właśnie... Promowanie karnego języka to pakowanie bezradnych, sfrustrowanych rodziców w sytuacje, które mogą tylko eskalować tę ich bezradność i frustrację. Poza tym zobacz, jak bardzo instrumentalnie jest traktowane w tym wszystkim dziecko – w ogóle nie bierze się pod uwagę jego emocji, zdania, granic i praw, jest przenoszone z miejsca na miejsce jak jakiś przedmiot. Nie zgadzaliśmy się na takie podejście do dzieci.

Tworząc program spotkań grupy „Bez klapsa”, zastanawialiśmy się, co zrobić, żeby rodzice zrozumieli, dlaczego nie powinni stosować żadnych przemocowych metod wychowawczych. Wiedzieliśmy, że sama rozmowa na argumenty to za mało, bo rodzice, którzy „dzięki biciu wyrosli na porządnym ludzi”, tylko usztywniają się w swoich stanowiskach. Postanowiliśmy więc odwołać się do sfery emocji i ich osobistych doświadczeń – pomyśleliśmy, że jeżeli pomożemy rodzicom poczuć to, co może czuć krzywdzone dziecko (a większość z nich takie doświadczenia miała), to się przełoży na zmianę ich myślenia. Podczas spotkania grupy prosiliśmy ich, by wrócili do własnej przeszłości i przypomnieli sobie, co sami czuli, co myśleli i co mieli ochotę zrobić, kiedy jako dzieci byli bici, upokarzani, odsyłani do swojego pokoju, szarpani itd.

**Co mówili?**

Bardzo często, że czuli upokorzenie, bezradność, strach i straszne wkurzenie na rodzica. Część mówiła o lęku, przerażeniu i wycofaniu. Inni, przeciwnie – o buncie, chęci przeciwstawienia się, odreagowania, rozładowania tej złości i bezsilności gdzieś dalej. Zapisywaliśmy ich odpowiedzi i powstawała taka

mapa przeżyć krzywdzonego dziecka. To było bardzo poruszające, zwłaszcza że to nie było narzucone czy zasugerowane przez nas – to były ich słowa, ich doświadczenia, ich autentyczne przeżycia.

### **A zdarzały się osoby, które nie były w stanie sobie przypomnieć?**

Tak, były osoby, które nie miały dostępu do tych wspomnień, i dla nas to był sygnał, że być może doświadczyły czegoś tak trudnego, że lepiej tego nie ruszać. Trafiali się bardzo różni rodzice, ale zdecydowana większość – w tym ci, którzy znaleźli się u nas nie z własnej woli – po udziale w grupie „Bez klapsa” otwierała się na zmiany, pogłębianie wiedzy, szukanie innych sposobów na porozumienie z dzieckiem. Z czasem „Bezklaps” (bo takim nieformalnym terminem zaczęliśmy nazywać tę ofertę) okazał się niewystarczający, bo zaczęli do nas docierać coraz bardziej uświadomieni i wyedukowani rodzice. Dzisiaj wielu rodziców już dobrze wie, że klaps to krzywdzenie – czytają książki, których na rynku jest coraz więcej, korzystają z internetu, mają wiedzę... Czasem nawet zaskakują nas pytaniami o publikacje, których my jeszcze nie przeczytaliśmy. Ale nadal krzywdzą...

### **Mają wiedzę, ale nie mają umiejętności?**

Czasem tak, a czasem nawet umieją traktować dziecko w niekrzywdzący sposób, ale tylko w sytuacjach, gdy mają całkiem spokojną głowę. Kiedy natomiast pojawiają się silne emocje, sytuacja ich przerasta i nie są w stanie skorzystać ze swojej wiedzy ani swoich umiejętności. Nie są w stanie, bo na przeszkodzie stoją ich doświadczenia z dzieciństwa, ich traumy z przeszłości kładą się cieniem na aktualne relacje. Krzywdzący rodzice zazwyczaj byli kiedyś krzywdzonymi dziećmi, które karano za to, że przeżywają złość; przy których nikt nie był, kiedy odczuwali trudne emocje. I to są ci rodzice, którzy – choć przeczytali mnóstwo książek o wychowywaniu dzieci bez przemocy – w sytuacjach trudnych nie mogą sobie poradzić, bo nie potrafią tych emocji regulować, i przychodzą zrozpaczeni, bo nie chcą krzywdzić, ale nie wiedzą, co zrobić, by przestać.

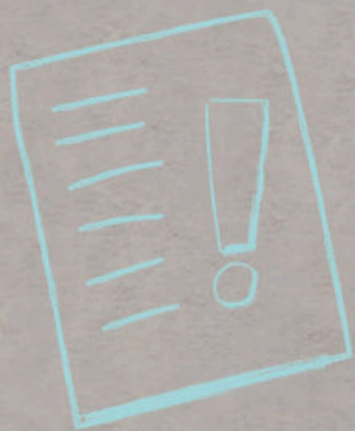
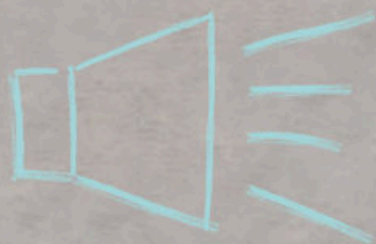
Dlatego sama edukacja rodziców nie wystarczy. Z przekazywanej w ten sposób wiedzy mogą skorzystać rodzice, którzy mają wystarczające zasoby osobiste. Ci natomiast, którzy są poranieni i mają nieprzepracowane traumy, w sytuacjach stresowych są dosłownie zalewani swoimi emocjami z przeszłości i nie są w stanie widzieć dziecka, bo stare demony zasłaniają im oczy. W związku z tym nasza praca z rodzicami coraz bardziej przesuwiała się z pracy edukacyjnej, która na początkowym etapie była bardzo potrzebna, w kierunku pogłębionej pracy terapeutycznej, pomagającej rodzicom lepiej rozpoznawać i rozumieć własne emocje i potrzeby, by „potrafili się zatrzymać”, mentalizować i regulować swoje stany emocjonalne. I teraz na to kładziemy nacisk – żeby rodzice mogli lepiej widzieć swoje dzieci, towarzyszyć im i budować z nimi bezpieczną więź, która stanowi najlepszą ochronę przed krzywdzeniem. Ta droga od edukacji do pogłębionej pracy terapeutycznej poprowadziła nas w obszar zmian programowych, gdy z Centrum Dziecka i Rodziny staliśmy się Poradnią dla Rodziców Latarnia Morska. A mentalizacja i metafora podróży morskiej z programu „Light-house” Gerry’ego Byrne’a stała się trzonem naszej pracy z rodzinami.

### **Działania edukacyjne kierujecie też do profesjonalistów.**

Tak, od początku edukujemy profesjonalistów mających kontakt z małymi dziećmi i ich rodzicami. To drugi filar naszego programu. Przeprowadziliśmy mnóstwo szkoleń dotyczących programu „Bez klapsa”, zjeździliśmy całą Polskę, ucząc ekspertów, jak prowadzić warsztaty dla rodziców. A że to były czasy ogromnego społecznego przyzwolenia dla klapsów, w każdej takiej grupie zdarzały się dwie–trzy osoby, które nie widziały w klapsach niczego złego. Wówczas popularną opinię, że „klaps to nie bicie”, podzielali nawet specjaliści, którzy mieli przeciwdziałać przemocy w rodzinie! Nasz program „Bez klapsa” był także adaptowany poza granicami Polski, szkoliliśmy na przykład profesjonalistów z Litwy. Przeprowadziliśmy mnóstwo szkoleń z zakresu czynników ryzyka krzywdzenia dzieci, rozpoznawania niepokojących sytuacji, gdy dobro dziecka może być zagrożone, czy rozumienia sytuacji rodziny z małym dzieckiem i kryzysów, jakie w tym okresie mogą się pojawić.

Oprócz „Bez klapsa” od początku dzieliliśmy się z innymi profesjonalistami naszym doświadczeniem we wspieraniu rodziców i opiekunów małych dzieci. Stworzyliśmy na przykład duże szkolenie „Studium pracy z kobietą z depresją poporodową” dla różnych specjalistów, którzy mogą mieć kontakt z matkami małych dzieci. Ostatnio powstał niesamowity projekt „Studium pracy z ojcami” skierowany do profesjonalistów, którzy pracują z ojcami i w przyszłości będą tworzyć grupy wsparcia dla ojców małych dzieci. Mamy też „Akademię Dobrego Opiekuna” – specjalną ofertę szkoleń skierowaną do pracowników żłobków i przedszkoli. Część naszych szkoleń jest prowadzona zdalnie, dzięki czemu może z nich skorzystać znacznie więcej osób. Również nasza konferencja „Ostrożnie – dziecko! Profilaktyka krzywdzenia małych dzieci”, którą organizujemy od początku programu, w wyniku pandemii przeszła w formę online. Postanowiliśmy pozostać przy tej formie, by docierać do jak największej liczby profesjonalistów i szerzyć ideę działań profilaktycznych w obszarze ochrony dzieci.





# 12

## OCHRONA DZIECI JEST JAK MARATON

### O DZIAŁANIACH RZECZNICZYCH FUNDACJI

Rozmowa z **Renatą Szredzińską**

– członkinią zarządu Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę

**Anna Golus:** Wspominając Irenę Kornatowską, opowiedziała pani o chłopcu, którym opiekowała się pani na początku swojej pracy w Fundacji i którego historia bardzo panią poruszyła. Jak długo płakała pani nad losem podopiecznych?

**Renata Szredzińska:** Nadal czasem zdarza mi się płakać. Pani Doktor miała jednak rację, mówiąc wówczas, że nie można pracować w takim miejscu i płakać nad każdym dzieckiem. To było kilkanaście lat temu, w tym czasie nabrałam nieco grubszej skóry i nauczyłam się lepiej radzić sobie z emocjami, jakie ta praca wywołuje nawet u tych pracowników Fundacji, którzy nie mają bezpośredniego kontaktu z krzywdzonymi dziećmi i ich rodzicami. Teraz coraz rzadziej czuję smutek, a coraz częściej – złość na nieudolne instytucje, powolnych polityków i krzywdzących rodziców.

**Czym zajmowała się pani przez te lata pracy w Fundacji?**

Zanim tu trafiłam, byłam tłumaczką i wolontariuszką w organizacjach zajmujących się ochroną praw człowieka. Pracę w Fundacji zaczęłam więc od stanowiska asystenckiego, podjęłam drugie studia (socjologię w SWPS)



**” Wychodzimy z założenia, że należy współpracować z każdym, jeśli tylko pojawia się pole do wspólnych skutecznych działań na rzecz dzieci. Najważniejsze są one i to, co możemy dla nich zrobić, a nie nasze uczucia czy przekonania.**

**Renata Szredzińska**

i weszłam na drogę nieustannego rozwoju zawodowego i osobistego, bo w naszej pracy każdy dzień przynosi jakieś wyzwania. Najpierw pracowałam jako asystentka w programie „Dobry rodzic – dobry start”, następnie przez dziewięć lat jako jego koordynatorka, a od kilku lat jako członkini zarządu Fundacji odpowiadam za rzecznictwo, ekspertyzy i badania.

**Pionierskie badania Moniki Sajkowskiej były jednym z pierwszych przedsięwzięć Fundacji. Od tego czasu prace badawcze są stałym elementem waszych działań?**

Tak, zawsze prowadziliśmy badania, bo zdawaliśmy sobie sprawę, że działania powinny być poprzedzone diagnozą. Nie zawsze jednak zajmowaliśmy się tym w ustrukturyzowany sposób, ponieważ początkowo nie zawsze były na to pieniądze. Od 2012 roku mamy jednak dział badawczy i możemy prowadzić badania w sposób zaplanowany i usystematyzowany. Wprawdzie mamy swoje intuicje, które często okazują się trafne, ale badania je weryfikują i dostarczają nam twardych, namacalnych danych. Część prac badawczych prowadzimy samodzielnie, a część – we współpracy z agencjami badawczymi.

Niektóre badania regularnie powtarzamy, żeby sprawdzić, czy coś się zmienia. Na przykład co pięć lat przeprowadzamy ogólnopolską diagnozę problemu krzywdzenia dzieci (w edycji z 2023 roku uwzględniliśmy również dzieci ukraińskie przebywające w Polsce). Regularnie powtarzamy też badania dotyczące korzystania z internetu przez dzieci czy postaw Polaków wobec kar fizycznych. Oprócz tych zaplanowanych prac badawczych prowadzimy czasem inne na potrzeby konkretnych działań, często powiązane z rzecznictwem.

### **Na przykład?**

Na potrzeby jednego z naszych projektów lobbingowych przeprowadziliśmy ostatnio badania mające na celu sprawdzenie, czy ośrodki pomocowe działające od 2019 roku w ramach ogólnopolskiej Sieci Pomocy Pokrzywdzonym Przystępstwem mają ofertę przeznaczoną dla dzieci i dostosowaną do ich potrzeb<sup>1</sup>. Takich placówek jest obecnie około trzystu, są prowadzone przez różne organizacje pozarządowe i finansowane przez Ministerstwo Sprawiedliwości ze środków Funduszu Sprawiedliwości. Chcieliśmy to sprawdzić, ponieważ od lat prowadzimy w trzech miastach w Polsce Centra Pomocy Dzieciom (CPD) i staramy się przyczyniać do powstawania kolejnych placówek tego typu. Nasze Centra to miejsca stworzone specjalnie dla dzieci, w których dzieci pokrzywdzone przystępstwem otrzymują pod jednym dachem kompleksową pomoc. Przystępując do realizacji swoich badań, założyliśmy, że jeśli wykażą one, że finansowane przez Ministerstwo ośrodki pomagają profesjonalnie nie tylko dorosłym, ale również dzieciom, zrezygnujemy z realizacji planu rozwoju sieci CPD, bo po prostu nie będzie ona potrzebna.

### **Co wykazały te badania?**

Placówki finansowane przez Fundusz Sprawiedliwości teoretycznie mają obowiązek pomagać wszystkim osobom pokrzywdzonym przystępstwami,

---

<sup>1</sup> Raport „Lokalna oferta wsparcia i pomocy dla dzieci pokrzywdzonych przystępstwem i ich opiekunów. Diagnoza sytuacji w Polsce” jest dostępny na stronie: [fdds.pl](https://fdds.pl).

bez względu na wiek, ale w praktyce niestety często tak się nie dzieje. Okazało się, że większość dofinansowanych przez państwo Ośrodków Pomocy Pokrzywdzonym Prześpiństwem (OPPP) nie świadczy kompleksowej pomocy dzieciom – nie zatrudnia wyspecjalizowanych w pracy z nimi profesjonalistów i nie ma przyjaznej dzieciom infrastruktury. Dostępna w OPPP pomoc jest często fragmentaryczna, więc ośrodki przekierowują dzieci do innych placówek przeznaczonych specjalnie dla nich. A dziecko i niekrzywdzący opiekun muszą udać się do kolejnej instytucji, poczekać na termin wizyty, jeszcze raz opowiedzieć o rzeczach, które nigdy nie powinny się wydarzyć. Profesjonalne wsparcie (na przykład psychiatra dla jednego dziecka, terapeuta dla jego brata lub siostry) jest nieraz dostępne w kilku różnych placówkach i samo dowiezienie dzieci na te spotkania jest dla rodzica sporym wyzwaniem logistycznym. Dlatego w naszych CPD staramy się zapewnić specjalistyczną opiekę wszystkim członkom rodziny (z wyłączeniem sprawcy przemocy) pod jednym dachem. Model Barnahus, na którym opiera się nasza idea CPD, jest obecnie uznawany na świecie za najskuteczniejszy w pomocy najmłodszym osobom pokrzywdzonym przespiniństwem. Niestety Ministerstwo Sprawiedliwości dwukrotnie odrzuciło wnioski o finansowanie naszych CPD, a tym samym włączenie ich do Sieci Pomocy Pokrzywdzonym Prześpiństwem.

### **Dlaczego odrzuciło?**

Jednym z oficjalnych argumentów jest to, że dyskryminujemy dorosłych, bo pomagamy wyłącznie dzieciom. A my po prostu specjalizujemy się w pomocy dzieciom, a nie w pomocy osobom dorosłym. To tak jak w reformie psychiatrii – też podzielono nowo powstające ośrodki na te dla dorosłych i oddzielne dla dzieci. Dlatego lobbujemy na rzecz objęcia całego kraju siecią specjalistycznych ośrodków pomocy dzieciom pokrzywdzonym przespiniństwem i finansowanie tej sieci przez Fundusz Sprawiedliwości. Na razie nasze działania lobbujące nie są ukierunkowane na zmienianie prawa, lecz oddolne wdrażanie tego projektu. Zachęcamy organizacje, które mają doświadczenie w pomocy młodym ludziom, do otwierania CPD, wspieramy je w kontaktach z lokalnymi władzami i pozyskiwaniu od nich

środków finansowych. Próbujemy też przekonać Ministerstwo Sprawiedliwości, by w ramach Funduszu Sprawiedliwości wydzielono osobną ścieżkę grantową na specjalistyczną pomoc dla dzieci. W przyszłości planujemy dojść również do legislacji, jak w innych naszych projektach lobbingowych.

### **Tworzenie projekty ustaw?**

Samodzielnie jeszcze tego nie robiliśmy, bo nie zatrudniamy legislatorów, czyli prawników o specjalnych kompetencjach, mających doświadczenie w pisaniu ustaw. Mamy nadzieję, że w przyszłości to się zmieni i będziemy mogli własnymi siłami przygotowywać projekty aktów prawnych. Tymczasem proponujemy rozwiązania, ale potrzebujemy partnerów, którzy mają inicjatywę ustawodawczą i możliwość tworzenia ustaw. Na przykład w 2019 roku, gdy w krótkim czasie pięcioro dzieci w Polsce straciło życie z rąk opiekunów, zwróciliśmy się – wraz z dwudziestoma trzema tysiącami osób, które podpisały naszą petycję – do prezydenta Andrzeja Dudy z prośbą o podjęcie takiej inicjatywy i rozpoczęcie działań w kierunku wprowadzenia do polskiego prawa procedury analizowania wszystkich poważnych, w tym zwłaszcza śmiertelnych, przypadków krzywdzenia dzieci.

Taka procedura – określana mianem *Serious Case Review* lub *Child Death Review* – obowiązuje w wielu państwach i skutecznie zapobiega najdrastyczniejszym przypadkom krzywdzenia dzieci. Nakłada ona bowiem obowiązek dokładnego analizowania każdego takiego przypadku, ale nie w celu szukania i karania winnych (bo to zadanie organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości), lecz poszukiwania dysfunkcji na poziomie systemu, czyli instytucji publicznych, i wyciągania wniosków. W Wielkiej Brytanii, w której od lat działa system *Serious Case Review*, o dziewięćdziesiąt procent udało się zredukować liczbę śmiertelnych przypadków krzywdzenia dzieci objętych pomocą społeczną.

Pan prezydent wykazał zainteresowanie i przez dwa lata tworzyliśmy wraz z pracownikami jego kancelarii projekt ustawy o systemowej analizie przypadków śmierci dzieci. To była dobra, rzeczowa, wiele wnosząca współpraca, którą uznaję mimo wszystko za pozytywne doświadczenie, choć nie udało się doprowadzić tego projektu do końca.

### **Co stało na przeszkodzie?**

Przypuszczam, że polityka. Powstał akt prawny i pełne uzasadnienie do niego, projekt ustawy był gotowy do złożenia w Sejmie, a minister w Kancelarii Prezydenta Andrzej Dera publicznie ogłosił, że planuje to zrobić w najbliższym czasie. Niestety tak się nie stało. Podobno powodem były obawy przed stworzeniem kolejnego kosztownego organu państwowego, porównywanego do uważanej w niektórych kręgach za nieskuteczną i zbędną Państwowej Komisji ds. Pedofilii. Nie zgadzamy się z tą argumentacją. Ponadto postulowana przez nas rada ds. systemowej analizy przypadków śmierci dzieci miała działać nie jako zupełnie odrębna, a więc generująca duże koszty, jednostka organizacyjna, lecz przy Rzeczniku Praw Dziecka (RPD). Po niepowodzeniu z Kancelarią Prezydenta próbowaliśmy innej ścieżki we współpracy z RPD – zarządzenia wewnętrznego dotyczącego organizacji jego biura i powołującego taką radę jako komórkę organizacyjną biura RPD.

### **Nie obawialiście się, że obecny RPD Mikołaj Pawlak – słynący z kontrowersyjnych wypowiedzi i niezupełnej niezależności od władz – również zrezygnuje w ostatniej chwili, jak Kancelaria Prezydenta?**

Mieliśmy nadzieję, że tak się nie stanie. Po obiecujących początkach Rzecznik najwyraźniej stracił jednak zainteresowanie i po prostu przestał odpowiadać na nasze maile czy oficjalne pisma. Na szczęście prace nad szeroką ustawą mającą chronić dzieci podjęło Ministerstwo Sprawiedliwości, włączając w nową legislację także procedurę analizowania śmiertelnych i poważnych przypadków krzywdzenia dzieci. Dwudziestego ósmego lipca 2023 roku sejm uchwalił ustawę, a jej tekst ogłoszono w sierpniu w Dzienniku Ustaw<sup>2</sup>. Mamy więc prawo, co nas bardzo cieszy, teraz będziemy się uważnie przyglądać i wspierać, na ile to będzie możliwe, jego wdrożenie. Zobaczymy, jak się ułożą relacje z różnymi podmiotami. Wychodzimy z założenia, że należy współpracować z każdym, jeśli tylko pojawia się pole do wspólnych skutecznych działań na rzecz dzieci. Patrzymy przez pryzmat ich interesów, nie zważając na różnice w poglądach na inne kwestie.

---

<sup>2</sup> Pełen tekst ustawy dostępny jest online: [dziennikustaw.gov.pl/DU/2023/1606](https://dziennikustaw.gov.pl/DU/2023/1606).

### **Jak radziła pani dawno temu doktor Kornatowska.**

Dokładnie – najważniejsze są dzieci i to, co możemy dla nich zrobić, a nie nasze uczucia czy przekonania. Zresztą praca w Fundacji jest dla mnie – i myślę, że nie tylko dla mnie – nieustannym rozwojem również dlatego, że zmusza do zderzania się ze stereotypami i uczy pokory. Kiedyś niełatwo przychodziła nam współpraca z przedstawicielami władzy, która utrudnia nam pewne działania, na przykład odbierając finansowanie 116 111 – telefonu zaufania dla dzieci i młodzieży (choć prowadzenie tej linii to obowiązek państwa) czy usuwając z listy czasopism punktowanych nasz kwartalnik „Dziecko Krzywdzone. Teoria, badania, praktyka”. To jedyne w Polsce, istniejące od 2002 roku, czasopismo naukowe poświęcone tej problematyce, w którym publikujemy nie tylko wyniki naszych badań, ale również artykuły wybitnych polskich ekspertów i przedruki z renomowanych czasopism zagranicznych<sup>3</sup>.

Choć jednak wiele nas różni (i wcale tego nie ukrywamy), są obszary, które widzimy podobnie. Dlatego, jeśli tylko będzie taka możliwość, podejmiemy współpracę, na przykład przy standardach ochrony dzieci.

### **Co to za rozwiązanie?**

Wspomniana wyżej ustawa przygotowana w Ministerstwie Sprawiedliwości wprowadza do polskiego systemu prawnego obligatoryjne standardy ochrony małych dzieci we wszystkich placówkach, w których dzieci przebywają choćby przez chwilę bez opieki rodziców. Zabiegaliśmy o to od lat. Sami od 2010 roku zachęcamy różne podmioty – m.in. żłobki, przedszkola, szkoły, szpitale, organizacje pozarządowe, kluby sportowe, parafie – by takie standardy wprowadziły, ale opierało się to na dobrej woli dyrektorów tych podmiotów, teraz zaś będzie obowiązkiem dla wszystkich. Standardy to kilka zasad, które znacznie zwiększają bezpieczeństwo dzieci przebywających pod opieką danej instytucji czy organizacji, czyli m.in. sprawdzanie wszystkich pracowników i współpracowników pod względem niekaralności, opracowanie zasad bezpiecznych

---

3 W sierpniu 2023 roku kwartalnik „Dziecko Krzywdzone. Teoria, badania, praktyka” powrócił na listę punktowanych czasopism naukowych.

relacji między personelem a dziećmi oraz w grupie rówieśniczej czy wdrożenie procedur interwencji w przypadku podejrzenia, że dziecku dzieje się krzywda. Polskie przepisy były w tym zakresie dalece niewystarczające, dlatego bardzo się cieszymy, że Ministerstwo Sprawiedliwości włączyło w nową ustawę to rozwiązanie.

### **Do jakich jeszcze zmian w prawie doprowadziły działania Fundacji?**

Dużym sukcesem Fundacji na tym polu jest wprowadzenie w 2003 roku obowiązku przyjaznego przesłuchiwania dzieci pokrzywdzonych przestępstwami (art. 185a Kodeksu postępowania karnego). Oczywiście nie jest to wyłącznie naszą zasługą, ale na pewno mieliśmy ogromny udział w doprowadzeniu do tej zmiany, a następnie kilkakrotnym nowelizowaniu przepisów w celu jeszcze lepszej ochrony kolejnych grup dzieci – nie tylko pokrzywdzonych przestępstwami, ale również świadków przestępstw. Od lat konsekwentnie apelujemy o dobre traktowanie dzieci mających kontakt z wymiarem sprawiedliwości i udowadniamy w naszych CPD, gdzie w specjalnie przygotowanych do tego pokojach odbywają się przyjazne przesłuchania, że to nie tylko nie przeszkadza, ale wręcz pomaga w postępowaniu karnym.

Mieliśmy też swój wkład w uchwalenie w 2005 roku ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie i w doprowadzenie w 2010 roku do całkowitego zakazu stosowania kar cielesnych wobec dzieci. Warto zresztą zauważyć, że prawo w Polsce – generalnie rzecz biorąc – zmienia się na korzyść dzieci, co jest zasługą wielu organizacji, również naszej, i stanowi wyraz zmian społecznych dotyczących praw najmłodszych obywateli naszego kraju. Jest to jednak bardzo powolny proces i wciąż dużo jest do zrobienia, także w zakresie stosowania prawa. Pokazujemy to i monitorujemy na bieżąco w naszym raporcie „Dzieci się liczą”.

### **Czym jest ten raport?**

To kompleksowa ekspertyza dotycząca zagrożeń bezpieczeństwa i rozwoju dzieci w Polsce. Przyglądamy się w niej nie tylko problematyce przemocy wobec dzieci, ale też problemom związanym z obszarami zdrowia, edukacji

czy warunków bytowych. Tworzymy ten raport co kilka lat na podstawie danych statystycznych i badawczych pochodzących od rozmaitych instytucji, m.in. GUS-u, Eurostatu, Komendy Głównej Policji, PARP-y, Ministerstwa Sprawiedliwości i innych ministerstw. Celem jest nie tylko zgromadzenie kompleksowej wiedzy o sytuacji dzieci w naszym kraju i wskazanie ewentualnych luk w tej wiedzy, ale przede wszystkim przeanalizowanie zebranych danych i na ich podstawie sformułowanie rekomendacji. Do współpracy przy tworzeniu raportu zapraszamy ekspertów fundacyjnych i zewnętrznych, których prosimy o dokonanie analizy z ich obszarów specjalizacji oraz zarekomendowanie rozwiązań mających na celu zwiększenie bezpieczeństwa i dobrostanu dzieci oraz lepszą ochronę ich praw.

Wiele rekomendacji powtarza się w kolejnych raportach i zapewne jeszcze długo będzie się powtarzać, a my będziemy konsekwentnie dążyć do tego, by w końcu zostały zrealizowane. W tym obszarze nie ma bowiem działań krótkodystansowych – ochrona dzieci jest jak maraton.

# Kroki milowe



**1991**

**Alina Margolis-Edelman rejestruje  
Fundację Dzieci Niczyje**



1995

**Otwieramy pierwsze placówki oferujące specjalistyczną pomoc dzieciom pokrzywdzonym przemocą i wykorzystywaniem seksualnym – Centrum Dziecka i Rodziny oraz Ośrodek Pomocy Dziecku i Rodzinie „Pociecha” w Warszawie**

Profesjonalna, kompleksowa pomoc dzieciom pokrzywdzonym przemocą nie była wtedy jeszcze dostępna. Nasi psycholodzy, terapeuci, prawnicy i lekarze sami uczyli się specyfiki tej pomocy – pracy interdyscyplinarnej, metod terapii, wspierania dzieci uczestniczących w procedurach karnych, radzenia sobie z dylematami, przed którymi nie stali nigdy wcześniej w swojej pracy.

1999

**Otwieramy pierwszy w Polsce przyjazny pokój przesłuchań dzieci**



Pomagając w naszych placówkach dzieciom pokrzywdzonym przestępstwem, widzieliśmy, jak wielką traumą może być dla nich zeznanie w sądzie. Stworzyliśmy w naszym Centrum pierwszy w Polsce przyjazny pokój przesłuchiwanie dzieci, wzorowany na praktykach wymiaru sprawiedliwości w USA i Europie Zachodniej. To rozwiązanie stało się inspiracją dla innych organizacji i instytucji. W efekcie działań lobbingsowych Fundacji jest ono dziś obligatoryjne w ramach ochronnego trybu przesłuchiwanie małoletnich świadków. Od wielu lat edukujemy profesjonalistów związanych z wymiarem sprawiedliwości – sędziów, biegłych psychologów – by w swojej pracy uwzględniali potrzeby dzieci. Wspieramy także dzieci i ich rodziców w przechodzeniu przez procedury prawne, przygotowujemy dzieci do przesłuchania, by kontakt z wymiarem sprawiedliwości był dla nich jak najbardziej przyjazny.



**2001**

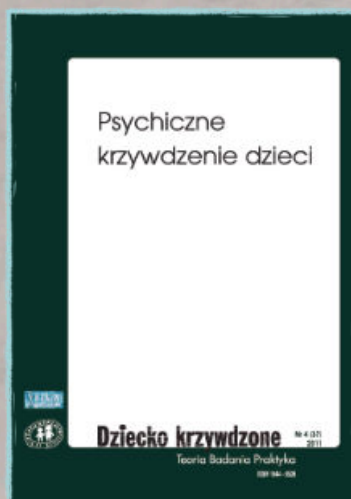
**Realizujemy pierwszą kampanię społeczną  
– „Dzieciństwo bez przemocy”**

Podstawą przeciwdziałania krzywdzeniu dzieci jest wiedza i wrażliwość społeczna na ten problem. Dlatego przywiązujemy szczególną wagę do akcji przybliżających społeczeństwu tematy, którymi się zajmujemy. Kampania „Dzieciństwo bez przemocy” spotkała się z bardzo dużym odzewem opinii publicznej, poruszyła środowiska lokalne, zaangażowała wiele osób, organizacji i instytucji. Jednocześnie była to pierwsza polska kampania, która zwracała uwagę na skalę problemu przemocy wobec dzieci. Od tego czasu kampanie społeczne są stałym elementem naszych działań – zrealizowaliśmy ich już kilkadziesiąt.

**2002**

**Wydajemy pierwszy numer kwartalnika  
„Dziecko Krzywdzone. Teoria, badania,  
praktyka”**

Do 2002 roku nie było w Polsce periodycznych publikacji naukowych, które poszerzałyby wiedzę na temat problemu krzywdzenia dzieci. Dlatego stworzyliśmy i wydajemy do dziś kwartalnik „Dziecko Krzywdzone. Teoria, badania, praktyka”. Publikowane w nim artykuły naukowe prezentują wyniki badań, koncepcje teoretyczne, modele działań praktycznych w zakresie przeciwdziałania krzywdzeniu dzieci.



2003

## Organizujemy w Warszawie kongres The International Society for the Prevention of Child Abuse & Neglect

Międzynarodowe Stowarzyszenie na rzecz Przeciwdziałania Krzywdzeniu i Zaniedbaniu Dzieci (ISPCAN) zaprosiło nas do zorganizowania w Warszawie kongresu dla ponad 700 specjalistów i specjalistek z całego świata. Była to pierwsza i największa konferencja nt. problemu krzywdzenia dzieci w Polsce. Miała wielkie znaczenie dla nagłośnienia wagi tego zagadnienia. Od 2004 roku, bazując na doświadczeniach kongresu ISPCAN, organizujemy Ogólnopolską Konferencję „Dziecko pokrzywdzone przestępstwem”, w której każdego roku uczestniczy kilkuset profesjonalistów pracujących z dziećmi i na rzecz dzieci. Każdego roku organizujemy również Międzynarodową Konferencję „Bezpieczeństwo dzieci i młodzieży w internecie” (od 2005 roku) oraz Ogólnopolską Konferencję „Ostrożnie – dziecko! Profilaktyka krzywdzenia małych dzieci” (od 2008 roku).



2004

## Rusza program Dziecko w Sieci

Zagrożenia związane z rozwojem nowych technologii: internetu, telefonii komórkowej, portali społecznościowych – których jeszcze kilka lat wcześniej nikt nie mógł sobie wyobrazić – zaczynały w poważnym stopniu wpływać na bezpieczeństwo dzieci. Naszą odpowiedzialnością było uruchomienie nowego obszaru działań profilaktycznych, które realizuje do dziś powołany wtedy program Dziecko w Sieci. W ramach tego programu podejmujemy liczne działania edukacyjne nt. wpływu nowych technologii na bezpieczeństwo dzieci, adresowane do dzieci, rodziców i pedagogów.



2004

## Otwieramy w Warszawie pierwsze w Polsce Centrum Pomocy Dzieciom

W naszym Centrum Pomocy Dzieciom oferujemy kompleksową pomoc psychologiczną, prawną oraz medyczną dzieciom pokrzywdzonym przemocą lub wykorzystywaniem seksualnym i ich rodzinom. Wsparcie specjalistów z różnych dziedzin jest dostępne w jednym miejscu, pod jednym dachem. Wykorzystujemy interdyscyplinarny model pomocy dzieciom krzywdzonym, wzorując się na nowoczesnych ośrodkach tego typu działających na świecie.



2007

## Uruchamiamy program „Dobry rodzic – dobry start”

Do przemocy wobec dzieci często dochodzi z powodu bezradności i zagubienia rodziców, ich frustracji i braku kompetencji rodzicielskich. Chcieliśmy to zmienić, dlatego uruchomiliśmy program „Dobry rodzic – dobry start”. Jego celem była ochrona małych dzieci (0–6 lat) przed krzywdzeniem poprzez wsparcie i edukację rodziców oraz promocję dobrego rodzicielstwa. W ramach programu uruchomiliśmy placówkę pomocową dla rodziców z grup ryzyka krzywdzenia dzieci, która od 2023 roku działa jako Poradnia dla Rodziców Latarnia Morska. Bazując na metodologii mentalizacji, oferujemy w niej rodzicom konsultacje psychologiczne, grupy terapeutyczne i spotkania edukacyjne oraz wspieramy profesjonalistów pracujących z małymi dziećmi i ich rodzicami.



## 2008

### Uruchamiamy 116 111 – telefon zaufania dla dzieci i młodzieży



W 2008 roku podjęliśmy się prowadzenia pierwszego ogólnopolskiego telefonu zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111. To linia, która została uruchomiona, by zapewnić dzieciom we wszystkich krajach UE dostęp do tej samej usługi pod tym samym numerem telefonu. 116 111 wypełnił lukę w systemie pomocy dzieciom – wreszcie mogliśmy docierać do dzieci ze wsparciem dostępnym anonimowo i bezpłatnie na terenie całego kraju. Udzielamy pomocy rozmawiając z dziećmi przez telefon i pisemnie na czacie oraz wysyłając wiadomości. W czasie 15 lat działania odebraliśmy blisko półtora miliona połączeń od dzieci i podjęliśmy ponad 4,9 tys. interwencji ratujących życie. W 2010 roku otworzyliśmy kolejną linię pomocową: 800 100 100 – telefon dla rodziców i nauczycieli w sprawie bezpieczeństwa dzieci.

## 2010

### Opracowujemy i zaczynamy promować standardy ochrony dzieci

Z naszych doświadczeń pracy z instytucjami i organizacjami wynikało, że często przeszkodą w identyfikowaniu i podejmowaniu interwencji w przypadkach krzywdzenia dziecka są niejasne procedury i brak odpowiedniej wiedzy. Inspirując się światowymi standardami w tym zakresie, wypracowaliśmy rozwiązanie polegające na wdrażaniu w placówkach standardów ochrony dzieci. Przez lata promowaliśmy ich wprowadzenie w placówkach oświatowych, sportowych, w ochronie zdrowia, hotelach itp.

Po uchwaleniu w lipcu 2023 roku ustawy o ochronie małoletnich wprowadzenie standardów ochrony dzieci jest obowiązkowe we wszystkich placówkach, gdzie dzieci przebywają bez opieki rodziców.



2011

## Wydajemy pierwszy raport „Dzieci się liczą”

W tym raporcie prezentujemy dostępne informacje statystyczne i dane z badań empirycznych, które obrazują zagrożenia bezpieczeństwa i rozwoju dzieci w Polsce. Pierwsza edycja raportu ukazała się w 2011, kolejne w 2017 i 2022 roku. Dzięki cykliczności publikowania raportu możliwe jest śledzenie trendów w sytuacji dzieci oraz analiza ich uwarunkowań.



2011

## Po raz pierwszy przyznajemy Nagrodę im. Aliny Margolis-Edelman

Tym wyróżnieniem każdego roku honorujemy osoby (od 2022 roku – także organizacje), które szczególnie przyczyniają się do ochrony praw dziecka i zapobiegania przemocy wobec dzieci.



2016

## Zmieniamy nazwę Fundacji

W dniu jubileuszu 25-lecia Fundacji zmieniliśmy nazwę! Przez ćwierć wieku działania staliśmy się największą w kraju organizacją kompleksowo zajmującą się przeciwdziałaniem przemocy wobec dzieci. Nazwa: Fundacja Dzieci Niczyje nie oddawała już trafnie zakresu i celu naszych aktywności.

Nowa nazwa: Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę zawiera w sobie komunikat o celu wszystkich naszych działań. Jest pozytywna, wskazuje na realne możliwości budowania świata bez przemocy, przyjaznego dzieciom.



2017

## Rozpoczynamy budowę sieci Centrów Pomocy Dzieciom

Naszym marzeniem jest, by każde dziecko, które doświadczy traumy przemocy czy wykorzystywania, miało szansę odzyskać szczęśliwe dzieciństwo. Niezależnie od tego, gdzie mieszka, ile ma lat i jaka jest sytuacja jego rodziny. By dostało najlepszą pomoc od kompetentnych, zaangażowanych, współpracujących ze sobą ekspertów. Krokiem w tym kierunku jest tworzenie sieci Centrów Pomocy Dzieciom zapoczątkowane otwarciem CPD w Starogardzie Gdańskim w 2017 roku.

Obecnie sieć tworzy 10 placówek – 3 prowadzone przez Fundację (w Warszawie, Starogardzie Gdańskim i Gdańsku) oraz 7, które prowadzą współpracujące z nami organizacje pozarządowe: w Białymstoku, Głogowie, Lublinie, we Wrocławiu, w Sosnowcu, w Ludźmierzu i Łodzi.

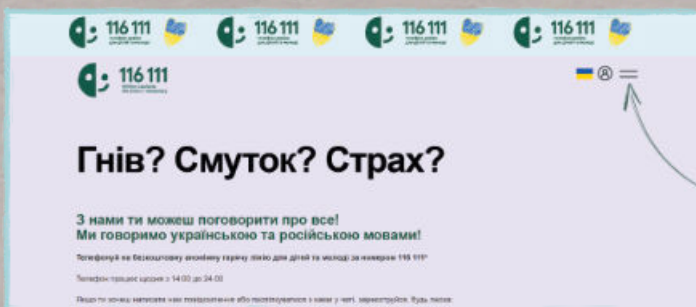


2020

## Reagujemy na pandemię COVID-19



W tym trudnym dla wszystkich czasie walczyliśmy o dobro dzieci za każdym razem, gdy było ono zagrożone. Wprowadziliśmy rekomendacje dla polskiego rządu dotyczące zapewnienia bezpieczeństwa dzieciom w izolacji i minimalizowania jej wpływu na psychikę dzieci. Przygotowaliśmy instrukcję interwencji w sytuacji podejrzenia krzywdzenia dziecka dla pracowników i pracownic oświaty oraz służb medycznych i społecznych. Zrealizowaliśmy też kampanie społeczne „Za drzwiami” i „Pandemia przemocy”, które uwrażliwiały społeczeństwo na problem przemocy wobec dzieci w czasie pandemii. W marcu 2020 roku 116 111 – telefon zaufania dla dzieci i młodzieży przeszedł na tryb pracy 24/7.



## 2022

### Pomagamy uchodźczyń i uchodźcom z Ukrainy

Wśród osób szukających bezpiecznego schronienia w Polsce po ataku Rosji na Ukrainę w 2022 roku przeważały kobiety i dzieci. Apelowaliśmy o wprowadzanie standardów ochrony dzieci w miejscach czasowego pobytu uchodźców i uchodźczyń. Udzielaliśmy i udzielamy im pomocy psychologicznej w Centrach Pomocy Dzieciom. Wspieramy ich też w adaptacji do nowego życia i radzeniu sobie z traumą wojenną, przekazując granty organizacjom pozarządowym świadczącym pomoc rodzinom z Ukrainy. U uruchomiliśmy również dyżury w językach ukraińskim i rosyjskim w 116 111 – telefonie zaufania dla dzieci i młodzieży.

## 2023

### Monitorujemy wprowadzenie ustawy o ochronie małoletnich

Prace nad ustawą o ochronie małoletnich przebiegały ponad podziałami politycznymi w wyniku ogromnej presji społecznej, jaka powstała po tragicznej śmierci 8-letniego Kamila zakatowanego przez swojego ojczy-  
ma. Opiniowaliśmy projekt ustawy, wpływaliśmy na opinię publiczną i polityków, zwracając uwagę na konieczność szybkiego wprowadzenia tych przepisów. Ustawa zawiera wiele rozwiązań, których przyjęcie postulowaliśmy od lat – systemową analizę przypadków śmierci dzieci, obowiązkowe wdrożenie standardów ochrony dzieci, sformułowanie krajowej strategii przeciwdziałania przemocy wobec dzieci i inne. To może być początek nowego rozdziału w dziedzinie ochrony praw dziecka w Polsce.



Ta książka opowiada historię powstania, rozwoju i trwania Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę. To niezwykła historia. Zaczyna się w potransformacyjnej Polsce, w której nie istnieje przemoc wobec dzieci. Nie istnieje w świadomości społecznej, mediach, statystykach, programach kształcenia zawodowego ani w strategiach polityki społecznej. Ale w codziennych doświadczeniach polskich dzieci istnieje na pewno.

Ta wielowątkowa historia trwa ponad trzy dekady. Opowiada o ocalonym dzieciństwie tysięcy dzieci i ich opiekunach, którzy w Fundacji znaleźli wsparcie. O stopniowym, konsekwentnym ujawnianiu problemu, jakim jest w Polsce krzywdzenie dzieci. O pierwszych diagnozach społecznych. O edukowaniu kilku generacji rodziców, jak wychowywać dziecko bez bicia. O budowaniu kompetencji nauczycieli, pedagogów, lekarzy, policjantów, pracowników socjalnych, by rozpoznawali przemoc i reagowali. O zmianie prawa, by skutecznie chroniło dzieci. To niezwykła historia o budowaniu świata wolnego od przemocy.

Historię Fundacji każdego dnia dopisuje blisko dwustu jej pracowników i współpracowników. Są ciągle w drodze. Trudnej, ale dającej poczucie sensu i sprawczości. Co jest większą nagrodą niż zmienianie świata? Cele, plany i wyzwania Fundacji opisują dokumenty strategiczne i raporty. Ale DNA organizacji zapisane jest w jej historii. Opowiadają ją w tej książce ludzie, którzy współtworzyli Fundację. Rozmawia z nimi Anna Golus, z ciekawością rekonstruuje kroki milowe w rozwoju, sukcesy, trudności i sposoby działania, które tworzą kulturę organizacji. Rozmówcy i rozmówczyni Anny Golus opowiadają historię, ale dzielą się również fundacyjną wizją przyszłości.

Monika Sajkowska



FUNDACJA  
DAJEMY  
DZIECIOM  
SIŁĘ

ISBN 978-83-65675-19-4



9 788365 675194